

ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 720.935.1965 | www.zycie-kolorado.com
 WYDANIE 141 | KWIECIEŃ | APRIL 2022 | WYDANIE BEZPŁATNE - FREE



Rafał Świergula i jego truck - gotowi do drogi



Piszą dla Was:

Teren nieogrodzony
Agusia, wojna i opowiadanie mamy (bajka terapeutyczna)
 - Eliza Sarnacka-Mahoney >> str. 4

Pani Book
Wojna w czasach Facebooka
 Karina Bonowicz | Nowy Jork >> str. 5

Żyj sportem w Kolorado
 - Marcin Żmiejkowski >> str. 6

Bo dobro wraca
Ukraińskie sieroty w Polsce
 - Kasia Suski >> str.8

Polska Szkoła w Denver
Z życia najmłodszej klasy "0"
 - Paulina Kwiek Cichon >> str.9

Brighton Sister Cities
Pomoc dla uchodźców w Ziębicach
 - Henryk Rozwarzewski-Ross >> str.10

Zapiski nie tylko kalifornijskie
Wytrwałość
 - Małgorzata Cup | Los Angeles >> str.11

Polska w moim sercu
Wiosna... cieplejszy wieje wiatr
 - Ania Stoch >> str. 13

Herbata czy kawa
W świecie psychopaty
 - Waldek Tadla >> str. 14

Polska Parafia pw. św. Józefa
Jeżus Zwycięzca
 - Ks.Stanisław Michatek >> str. 15

Colorado for Ukraine
 Opowiadają
 Kinga Rogalska i Agnieszka Koralewicz
 >> str.16

Na 'TY' z cukrzycą typu 2
 - Rafał Nejman >> str.19

Przewodniczka po Warszawie
Lwów
 - Dorota Badiere | Warszawa >> str. 20

Witold-K...w kąciku >> str.21

Członkowie PKD
Wiara, nadzieja, miłość
 - Małgorzata Schwab >> str.22

A to ludzkość właśnie
Barbarzyńcy u bram
 - Hanna Czernik >> str. 24

Recenzja
Jerzy Giedroyc - Norwidem XX wieku o książce Magdaleny Grochowskiej
 - Adam Lizakowski >> str.28

Pocztówka ze świata
Wyspa Wielkanocna
 - Halina Dąbrowska >> str.31

Kolorado dla Ukrainy



Dzięki inicjatywie Kingi Rogalskiej i Agnieszki Koralewicz w Kolorado powstała polonijna akcja pomocowa dla Ukrainy o nazwie „Colorado for Ukraine”. 2 i 12 marca br. przy siedzibie Polish National Alliance w mieście Wheat Ridge odbyły się 2 akcje zbiórki darów w postaci ubrań, butów, pieluch, lekarstw i sprzętu turystycznego dla ukraińskich uchodźców w Polsce oraz ludności na Ukrainie.

Organizatorki kierują specjalne podziękowania do:

- Kasia i Oleg Fedorowicz - PNA
- Wacław Zawadzki - Chicago Market - pierwszy transport to Chicago
- Rafał i Żaneta Świergula - drugi transport do Chicago

- Tomek Wiśniewski - pracownicy i kontraktorzy City Hall Arvada
- Klaudia Pierowski - Grooming Studio
- Kasia Tegowski - pracownicy z Costco
- Oliwia Brown - mieszkańcy Denver
- Iwona Mazurek - grupa polsko-czeska
- Towns of Crested Butte and Gunnison
- Barbara Najduch - Spire Design Studio
- Clarke and Kris Stoesz - Ukraine Orphan Outreach
- Sylwia Miekus i znajomi
- Anna Kamińska Czajka - Glenwood Springs
- Decino Family Dentist & pacjenci
- Kuzbiel Insurance
- Margo Raubo Ensor - społeczność Central Park
- Boulder - mieszkańcy

- Johanna Inya Saldyt - Ukrainian National Women's League
- Kasia Bulkowski - Moa Architecture
- Iwona Dumin - Otak
- Ola Kołodziej - Wooden Shoe Preschool
- Grace Baptist Church
- OCC Peak Orthopedic and Spine
- Anna Rubina - Crested Butte
- Roxborough Littleton - mieszkańcy
- Aleksandra Chambers - Evergreen Mountain Mamas
- Zofia Piątkowska - full time wolontariat
- Wszyscy Wolontariusze

ciąg dalszy str. >>> 16



Wolontariusze akcji Colorado for Ukraine przed budynkiem NPA w mieście Wheat Ridge

DREAM HOMES COME IN ALL SIZES.

WE HAVE MORTGAGES TO FIT THEM ALL.

Discover Westerra home loans and take advantage of banking with a local financial institution that offers 3% down payment options on loans up to \$850,000!

Other Westerra Benefits

- **Competitive Rates and no origination fee**
- **Full Credit Approval** – not just a prequalification so you are ready to make a winning offer
- **Flexible payment options** – monthly, semi-monthly or bi-weekly schedules
- **Make Your Payments to Westerra** – now and in the future



Monika will help make the most of your home purchase dollars. She will listen to your needs and personalize a loan that supports your best overall financial health.



Monika Higgins-Szczur
mhiggins@westerracu.com | 303-339-3558
NMLS 501360

Mówię po Polsku



CHICAGO MARKET

NAJSMACZNIEJSZY POLSKI SKLEP W KOLORADO

Nie czekaj i posmakuj najwyższej jakości naszych polskich, naturalnych produktów

www.chicago-market.com



WESÓLYCH ŚWIĄT WIELKIEJ NOCY!

- ŻYCZY CHICAGO MARKET



Chicago Market Agencją Firmy POLAMER w KOLORADO:
Kontenery i paczki do Polski i UE.
Oferujemy wysyłki lotnicze oraz morskie po najniższych cenach na rynku!

POLAMER

ZAPRASZAMY:
1477 Carr St., Lakewood CO 80214
Poniedziałek - Piątek - 10.00 - 18.00
Sobota - 10.00 - 18.00
Niedziela - 11.00 - 15.00

KRYSZYNA:
tel. 303-868-5662

WACŁAW:
tel. 708-302-7225
viczawadzki@gmail.com



czy wiesz, że:

u nas zawsze jest miejsce dla Twojej Reklamy: zadzwoń już dziś: 720-933-8819

ŻYCIE Kolorado
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

Let Us Help You **BUY or SELL** Your Home!

NIERUCHOMOŚCI W KOLORADO

Zadzwoń po darmową wycenę i sprawdź jak możesz zaoszczędzić przy kupnie lub sprzedaży domu.

ElaHomes.com
Ela.Sobczak@yahoo.com

BROKERS GUILD REAL ESTATE
ONE TEAM | ONE VISION

ELA SOBCZAK, REALTOR®
303.875.4024 Mówimy po Polsku



HVAC SERVICE

NEW INSTALLATION OR REPAIR WITH WARRANTY



Furnaces + Air Conditioning
Water Heaters + Humidifiers
RHEEM or any other brand
Licenced & Insured

- New furnace labor and materials start from - \$1750
- New A/C 2.0t starts from - \$2350
- Water heater 40gal \$950, 50gal - \$1050



Ogrzewanie & Schładzanie
Zawsze Gwarancja Domowego Komfortu!

PS COOL HEAT

Alex Koushyk
720-285-0145



Życie Kolorado - miesięcznik Polonii
Amerykańskiej w stanie Kolorado
wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 720.935.1965
5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

- **Waldek Tadla**
Redaktor Naczelny
wtadla@msn.com
- **Katarzyna Hypsher**
Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
- **Marcin Żmiejk**
Marketing
marketing@zycie-kolorado.com
- **Bogusia Chochołowska-Partyka**
Dyrektor Kreatywny
bparyka@zycie-kolorado.com
- **Kasia Suski**
Event Director
kasiacol@gmail.com
- **Kinga Rogalska**
Social Media Director
kingarogalska@gmail.com

W sprawach artykułów, reklam, itp.
prosimy o kontakt na powyższe
adresy e-mailowe lub telefon.

WSPÓLPRACA:

Grzegorz Malanowski

Tomasz Skotnicki,
Polski Klub w Denver,
Polska Parafia pw. św. Józefa w Denver,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Polska Szkoła w Denver,
Witold-K, Bożena Janowski, Hanna Czernik,
Kasia Suski, Adam Lizakowski
Dorota Badiere, Piotr Gzowski,
Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,
Eliza Sarnacka-Mahoney,
Kazimierz Krawczak,
Brighton-Ziębice Sister Cities,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Irene Sturm - Kalifornia,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia
Karina Bonowicz - Nowy Jork
Izabela Winsch - Kraków
Krystian Żelazny
www.DobraPolskaSzkoła.com

Nie wszystkie publikowane
teksty autorów odzwierciedlają
poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM
przyjmujemy do 20-go dnia każdego
miesiąca.

Redakcja ŻK
nie odpowiada za treść reklam
i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE
w gazecie i naszej
stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com

PRENUMERATA:
\$5 za każde wydanie,
z wysyłką pocztową

Od Redakcji



Drodzy Czytelnicy

26 marca 2022 roku na Zamku
Królewskim w Warszawie, prezydent
Stanów Zjednoczonych - Joe Biden
wygłosił najważniejsze orędzie swojej
dotychczasowej prezydentury. Niech
jego kluczowe fragmenty staną się
preludium otwierającym kwietniowe
wydanie Życia Kolorado:

*“Nie lękajcie się!”. To pierwsze słowa,
które padły podczas pierwszego
publicznego wystąpienia, papieża
Polaka w październiku 1978 roku. To
słowa, które zdefiniowały pontyfikat
Jana Pawła II; słowa, które zmieniły cały
świat. Jan Paweł II z tym przestaniem
przybył do Warszawy podczas swojej
pierwszej pielgrzymki w czerwcu
1979 roku. Wygłosił przestanie o sile
wiary, sile oporu i sile ludzi w obliczu
okrutnego, brutalnego systemu władzy.
Było to przestanie, które 30 lat temu
pomogło położyć kres sowieckim
represjom na centralnym obszarze
Europy Wschodniej*

*(...) Pamiętajmy o uderzeniu młotem,
które zburzyło mur berliński. Siłą, która
podniosła żelazną kurtynę, nie były
słowa jednego przywódcy. To ludzie w
Europie przez dziesięciolecia walczyli
o wolność. Ich odwaga otworzyła
granice między Austrią i Węgrami dla
paneuropejskiego pikniku. Stawali
w obronie solidarności tu, w Polsce.
Razem stanowili niezaprzeczną siłę,
której Związek Radziecki nie mógł się
oprzec. I widzimy to dziś po raz kolejny.
Dzielny naród ukraiński udowadnia, że
siła wielu jest większa niż wola jednego
dyktatora.*

*Niech więc w tej godzinie jasne staną
się słowa papieża Jana Pawła II: nigdy
nie traćcie nadziei. Nigdy nie wątpcie,
nie zniechęcajcie się! Nie lękajcie się!*

*Dyktator, człowiek budujący imperium
nigdy nie zatrze w ludziach umiłowania
wolności. Ukraina nigdy nie będzie
zwycięstwem Rosji, ponieważ
wolni ludzie nie chcą żyć w świecie
beznadziei i ciemności. Będziemy
mieli inną przyszłość, jaśniejszą
przyszłość, zakorzenioną w demokracji
i jej zasadach. Nadziei i świetle,
przyzwoitości i godności, wolności oraz
wielu możliwościach. Więc na litość
boską, ten człowiek nie może pozostać
u władzy!*

*Niech Bóg błogostawi was wszystkich i
niech broni naszej wolności. Niech Bóg
chroni nasze wojska. Dziękuję.*

- Joe Biden
Prezydent USA / 26 marca 2022 /
Zamek Królewski w Warszawie

Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym w ramach funduszy polonijnych
Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej
za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Los Angeles



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles



Zapraszamy Wszystkich, którzy chcą wesprzeć nasze pismo na stronę:
<https://www.gofundme.com/f/zycie-kolorado-2022>

Dziękujemy za wsparcie w 2022 roku:

- Michael Wanasz - \$1,000
- Tadla & Tadla Realty - \$,1000

Jola Lefler, Andrzej & Irena Motas, Mary Brzeski, Mike Chilimoniuk, Claudia Tadla, Teresa M
Lesna, John & Teresa Czystychon, Bożena i Ryszard Rykowski, Jan Białasiewicz & Ewa Wanasz-
Białasiewicz

Dziękujemy za wsparcie w 2021 roku:

- Osoba Anonimowa - \$1,000
- Richard & Mila Ziernicki - \$1,000
- Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000

Mirostawa Puzman, Wanda Lozano, Irene Sturm, Agnieszka Gołabek, Mike Chilimoniuk,
Józef Przybyłek, Bożena i Ryszard Rykowski, Zofia i Zbigniew Wysoczański, Zofia i Wiesław
Gessner, Teresa i John Czystychon, Urszula i Kazimierz Tylicki, Anna Kajkowska,
Janusz i Maria Kokot, Beata Tadla - Matkowska, Mary Brzeski, Rafał Cichoń, Iwona Mazurek,
Anna Donahue-Srebro, Anna Spencer, Rafał Jarosz, Kinga Rogalska, Scott Fowle,
Andrzej i Irena Motas, Osoba Anonimowa, Katarzyna Szuta, Dorota i Tomasz Skotniczy,
Halina Dąbrowska, J & M Descour, Polska Szkoła w Denver, Małgorzata Grondalski

Wspierajcie naszych Reklamodawców

SKLEPY SPOŻYWCZE

- European Gourmet: 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- Chicago Market: 303.868.5662, 1477 Carr St, Lakewood, CO

TŁUMACZENIA, PODATKI, NOTARY PUBLIC

- Mira Habina Intl: 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO
- Agnieszka M Homa: 303.667.6814, 6422 South Quebec Street
Centennial, CO

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- Monika Higgins-Szczur: 303-339-3558
- Agnieszka Gołabek: aga8686@gmail.com
- Magda Taylor: 720-470-7094

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- Tadla & Tadla Real Estate Group: 720.935.1965
- Ewa Sosnowska Burg: 303.886.0545
- Joanna Sobczak: 720.404.0272
- Ela Sobczak: 303.875.4024
- Jacek Głowacki: 303.356.1693

UBEZPIECZENIA AUTO | DOM

- Kuźbiew Insurance: 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO

RÓŻNE

- Kinga Rogalska @ Barber Shop - 303.674.2257, 4570 Co Rd 73, Evergreen CO
80439
- Beata Jamshidi | European Skin Care - 720.271.1198
- HVAC Heating & Cooling - Alex Koushyk, 720-285-0145
- AMBER BAND - 720.882.2265, www.theamberband.com
- DJ MARCIN KANIA - 773.310.0175 -DJ z muzyką na każdą okazję

Teren nieogrodzony

Agusia, wojna i opowiadanie mamy

(bajka terapeutyczna)



ELIZA SARNACKA-MAHONEY | Fort Collins, CO

- **M**amo, czy to prawda, że jest wojna? - Agusia stanęła przed mamą z zadartą głową. - Gdzie jest ta wojna? Czy przyjdzie do nas? Boję się!

Mama wzięła ją na ręce i mocno do siebie przytuliła.

- Tak, Agusiu. To prawda. Ta wojna nie toczy się jednak w naszym kraju i na razie nie ma powodów myśleć, że przyjdzie do nas. Jesteś bezpieczna. - Podkreśliła. - Każda wojna to jednak wielkie nieszczęście i zło. To normalne, że wszyscy czujemy wtedy strach, niepewność, złość. Ja też to czuję. Musimy zrobić wszystko, by jak najszybciej się zakończyła.

- Kto to zrobi? - Pociągnęła noskiem Agusia.

- Dorośli - odpowiedziała mama. - I daję ci słowo, że już to robią. Ci, którzy muszą walczyć, a inni niosą pomoc potrzebującym, których wojna dotyka osobiście. To trudny czas dla wszystkich, dlatego ważne jest, by zadbać o to, aby nie zabrakło nam siły go przetrwać.

- A jak ja mam o to zadbać? - Wykrzywiła usteczka Agusia.
- Jestem jeszcze dzieckiem i nie wiem!

- Pomogę ci - Mama przeszła do salonu i zdjęła z półki album ze zdjęciami. Posadziła Agusią obok siebie na kanapie.
- Powiem ci, co zrobiła moja mama, gdy znalazłam się w dokładnie takiej samej sytuacji, jak ty teraz.

- Gdy byłaś mała też była wojna? - Zdumiała się Agusia.

- Niestety - skinęła głową mama. - A ja czułam wtedy taką samą bezsilność jak ty teraz i zadawałam dokładnie te same pytania.

Mama przewróciła kartki i zatrzymała się na zdjęciu, które Agusia doskonale знаła. Mama była na nim jeszcze małą dziewczynką, miała na głowie tekturowy kapelusik z napisem „Sto Lat” i zdmuchiwała świeczki ze swego urodzinowego tortu.

- Dlaczego pokazujesz mi to zdjęcie, skoro mówimy o wojnie? - Nie zrozumiała Agusia.

- Bo to zdjęcie twój dziadek zrobił mi dwa dni po tym, jak wybuchła tamta wojna - wyjaśniła mama i zaczęła opowiadać. - Tak jak teraz, tak i wtedy wszyscy byli bardzo zmartwieni. Dorośli w napięciu śledzili doniesienia w mediach, czytali gazety i rozmawiali ze sobą niemal wyłącznie o tym, co może nas w związku z tą wojną czekać. Twoja babcia dowiedziała się od sąsiadki, że jej syn, żołnierz, dostał wezwanie, by stawić się w swojej jednostce. Patrzyłam na to wszystko i byłam przekonana, że przyjęcie urodzinowe, na które czekałam z takim utęsknieniem i radością na pewno się nie odbędzie. Przez wojnę wszystko się przecież zmieniło, rozmyślałam. Czy będę dalej chodzić do przedszkola? Czy rodzice

wciąż będą się ze mną bawić i czytać mi przed snem, czy to już jest nieważne i o tym zapomną?

- I co? - Ztroskała się Agusia - Zapomnieli?

Mama zrobiła tajemniczą minę.

- Nie! Ale wieczorem zamiast z książką twoja babcia przyszła do mojego pokoju z rodzinnym albumem ze zdjęciami. I zamiast bajki opowiedziała mi pewną historię ze swojego życia. A zakończyła ją słowami:

- W najtrudniejszych sytuacjach musimy zachować największą odwagę. Musimy celebrować życie, ludzi, których kochamy, rzeczy i sprawy, choćby najmniejsze,



które przynoszą nam radość. A przede wszystkim marzenia, bo to one zmieniają świat na lepszy. Dlatego twoje przyjęcie urodzinowe urządzimy dokładnie tak jak zaplanowaliśmy. Będziemy dalej normalnie cieszyć się życiem. To najlepszy sposób, by pokazać, że jesteśmy silni i nie damy się pokonać.

Agusia pokiwała głową.

- A ta historia? Mówiłaś, że babcia opowiedziała ci jakąś historię? Czy też była związana ze zdjęciem?

Mama znów zaszeleściła kartkami w albumie. Teraz zatrzymała się na czarno-białej fotografii przedstawiającej babcie, gdy i ona była jeszcze dzieckiem. To zdjęcie Agusia też już wcześniej widziała i uważała za dość śmieszne. Zrobiono je na balu przebierańców, na którym babcia występowała jako kwiatowa wróżka. Ubrana była w iście królewską suknię pełną falbanek i koronek, niestety dość na nią przyciasną i przykrótką, a mina babci kazała podejrzewać, że chyba i niezbyt niewygodną. Do tego skrzydła wykonane z papieru zwisały z pleców jak pelerynka i raczej nie dano się na nich nigdzie polecieć, czapeczka zaś, również z papieru, bardziej przypominała dorodny grzyb, niż kwiatowy kielich, za jaki miała uchodzić.

- Pokazując mi to zdjęcie twoja babcia powiedziała, że zostało zrobione w czasie stanu wojennego. Stan wojenny to taka sytuacja, gdy nikt do nikogo nie strzela i nikt z nikim otwarcie nie walczy, ale żołnierze pozostają w gotowości i nie jest wykluczone, że wojna może wybuchnąć.

Życie codzienne ludzi jednak się zmienia. Wolno im przebywać na ulicach tylko w określonych porach, są trudności z zaopatrzeniem sklepów, nie można też swobodnie przemieszczać się po kraju. Miesiąc po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce twoja babcia miała wystąpić w roli drużyny na ślubie swej ukochanej cioci, młodszej siostry twojej prababci. W szafie już czekała śliczna, szyta specjalnie na tę okazję sukienka i pantofelki jak dla księżniczki z bajki. Ciocia mieszkała jednak daleko i nie udało się dostać pozwolenia na wyjazd do jej miejscowości. Z pięknych planów nie wyszło więc nic. W ciemne, zimowe noce twoja babcia często stawiała w oknie i zastanawiała się, czy ten strach, smutek, niepewność już zostaną z nią

zbyt wielu ubrań na zmianę. Miała tylko małą siostrzyczkę, która bała się jeszcze bardziej niż ona, a którą musiała się opiekować, gdy pod ostoną zmroku jej rodzice wymykali się z powrotem do wsi, by nakarmić pozostawione tam zwierzęta i zdobyć pożywienie. Prababcia kołysała siostrzyczkę w ramionach i opowiadała jej bajki, ale na początku podobno nie były to dobre bajki. Prababcia czuła złość za tą wojnę na cały świat, dlatego i przez jej opowieści przewijały się wyłącznie podłe, czarne charaktery wyrządzające krzywdę innym. Od płaczu siostrzyczki zaczynała ją jednak boleć głowa, w końcu więc postanowiła opowiedzieć jej coś miłego. I o dziwo, zadziałało. Mała przestała marudzić, a zaczęła jej słuchać.

A i prababci od tych historii robiło się lżej na sercu. Od tej pory nie opowiadała więc już o tym, co jest, a wyłącznie o tym, co pragnęłyby, by było. O świecie, w którym zwycięża dobro. O ludziach, którzy się nie poddają. O cudownych przygodach, jakie przeżyją wspólnie z siostrą, gdy tylko znów nastanie pokój.

- I przeżyły? - Agusia z ciekawości aż płonęły policzki.

- Na pewno. Obie doczekały przecież pięknego, sędziwego wieku. Wystarczająco, by spełnić cały worek marzeń.

- Super! A z kolei mama mojej prababci? Moja praba...praba... babcia? - Rodzinna opowieść zaszła tak daleko, że Agusia zaczęła się już trochę gubić w nazwach przodków - Czy w trudnych czasach ona też opowiadała córeczce historię o sobie i pokazywała jej

zdjęcia?

Mama zmarszczyła czoło, jakby robiła w myślach jakieś obliczenia.

- Na pewno, tylko nie wiem, jak to było ze zdjęciami. Cofnęłyśmy się w naszej opowieści już przynajmniej o sto dwadzieścia lat! - Zdawało się, że to odkrycie zaskoczyło samą mamę. - W tamtych czasach fotografia nie była jeszcze zbyt rozpowszechniona i świat w ogóle bardzo różnił się od naszego. Na przykład ludzie dopiero zaczęli kręcić filmy i jeździć samochodami, a o samolotach mało kto słyszał. Wyobrażasz sobie?

- Strasznie dawno! - Przytaknęła z przejściem Agusia. - To nasza rodzina przetrwała aż tyle lat?

- Aż tyle i żebyś nie miała wątpliwości. Będzie trwała dalej! - odpowiedziała mama i wstała, by z powrotem odstawić album na półkę. - A ja tymczasem mam propozycję. Może upieczemy razem ciasto? A potem razem prześlemy pieniądze organizacji, która zajmuje się pomocą ludziom bezpośrednio dotkniętym wojną? Co ty na to? - Odwróciła się z powrotem do kanapy.

Agusia już tam jednak nie było. Wyciągała z szuflady fartuszek dla siebie i mamy oraz przybory do pieczenia.

- Mama, i koniecznie zrób mi zdjęcie! - Dobiegł z kuchni jej głos.

na zawsze. Któregoś wieczoru poczuła, że ktoś staje obok i ogarnia ją czule ramieniem.

- Moja prababcia? - Zgadła Agusia.

- Twoja prababcia - potwierdziła mama.

- Babcia usłyszała od niej te same słowa o potrzebie zachowania odwagi i wiary w przyszłość, które ja przekazałam tobie, a mnie przekazała ona. Oraz by nie wątpiła, że jeszcze będzie miała okazję ubrać się w swój piękny, balowy strój.

- To ten? - Agusia stuknęła palcem w fotografię.

- Ten! Choć, jak widzisz, gdy okazja nadeszła, kreacja nie leżała już tak idealnie, bo babcia bardzo szybko wtedy rosła. Ale i tak nie chciała słyszeć o żadnej innej.

- Ja też bym nie chciała, gdyby to była moja ukochana sukienka! Teraz wszystko rozumiem! - cieszyła się Agusia. Ale zaraz dopytała: - A jej mama, moja prababcia, czy też opowiedziała jej jakąś historię?

- Opowiedziała - mama westchnęła jakoś ciężiej i pogładziła Agusią po głowie. - Ta historia była najsmutniejsza ze wszystkich, bo do prababci wojna przyszła naprawdę. Podeszła tak blisko, że niebezpiecznie było pozostawać w domu i prababcia wraz z rodziną musiała schronić się w lesie. Uciekając nie zabrali ze sobą prawie nic. Prababcia nie miała więc ani zabawek, ani książek, ani nawet

Dyżur Konsularny w Denver



Paszporty w Denver

TOMASZ SKOTNICKI | KONSUL HONOROWY RP W KOLORADO

Szanowni Państwo,

Zgodnie z ustaleniami Konsulatu Generalnego w Los Angeles wiosenny Dyżur Konsularny / Paszportowy jest planowany w Denver w dniach 13-14 maja 2022 roku.

Dokładne informacje oraz zapisy na konkretny dzień i godzinę będą dostępne na stronie internetowej Konsulatu pod zakładką "Dyżur Konsularny w Kolorado" od połowy kwietnia czyli po Wielkanocy.

Szczegółowe informacje umieścimy też w majowym wydaniu Życia Kolorado.
Konsul Honorowy RP w Kolorado | Tomasz Skotnicki 303 517 1278

Pani BOOK



Wojna w czasach Facebooka

KARINA BONOWICZ | Nowy Jork

Wojna zaczyna się od Facebooka. Najpierw pojawiają się mniej lub bardziej potwierdzone informacje. Przecież od dawna wiadomo, że najpierw wstawia się post, a dopiero potem sprawdza, czy to prawda czy nie. Potem pojawiają się flagi ukraińskie na zdjęciach profilowych. Na znak solidarności. Nawet u tych osób, które jeszcze niedawno krzyczały na cały Facebook: „Polska dla Polaków” i kazały Ukraińcom „wyp...dalać z Polski”. Świat, który do tej pory nie miał pojęcia, gdzie i czy w ogóle jest Ukraina, również solidaryzuje się z Ukraińcami. Wszyscy stajemy się jedną wielką empatyczną rodziną. Przynajmniej na Facebooku.

Skroluję i czytam opinie „ekspertów” od wojny. Bo każdy ma coś na ten temat do powiedzenia. I pokazania. Facebook roi się od zdjęć: kolumn wojskowych, żołnierzy, uchodźców, pojawia się nawet zdjęcie jakiegoś bliżej nieznanego pana ze „śniadaniówki”, która robi sobie fotomontaż - ona i prezydent Ukrainy. Jej „dzióbek” i uśmiechnięta twarz Zelenskiego i podpis zapewniający o tym, jak bardzo ta pani go kocha. Czy naprawdę nikt nie zdaje sobie sprawy z tego, że „niewinne” selfie z kolumną wojskową na Facebooku to wystawienie na pokaz pozycji wojskowych mogące zrobić przysługę tym, którym właśnie na rękę, żeby poznać rozkład sił? Albo że zdjęcie z ukraińską rodziną, która może wcale nie ma ochoty uśmiechać się do zdjęcia, po tym jak w kilka godzin musieli się spakować w jedną torbę i zostawić wszystko, co mieli, może być co najmniej? Naprawdę to właśnie tego im teraz trzeba?

Cały świat chce się wypowiedzieć. Tylko czy Facebook to cały świat? Na to wygląda. Nagle okazuje się, że ten świat jest dobry i współczujący, tylko nikt widocznie nie zauważył tego wcześniej, bo Facebook był głównie po to, żeby wylać żółć, trysnąć jadłem, wytrzeć usta i iść spać, uznając, że to tylko wpis na ścianie i że przecież nic się nie stało. To tylko słowa, prawda?



Fot. www.summitpost.org

Tymczasem wszyscy w Nowym Jorku stają się nagle bardziej ukraińscy niż barszcz, o którym nawet Ukraińcy nie wiedzą, że jest ukraiński. Także Polacy. Do tej pory - w najlepszym wypadku - obojętni wobec rodaków, otwierają na oścież serca dla narodu ukraińskiego. Chciałabym, żeby byli chociaż w jednej trzeciej tak uprzejmi i skorzy do pomocy sąsiadom, jak są hojni dla Ukrainy. I cyk, zdjęcie. Zbiórka datków. Cyk. Flaga ukraińska na balkonie. Cyk. Przyjęcie ukraińskiej rodziny. Cyk. I dalej, na Facebooka! To trochę tak jak ze zdjęciem jedzenia; koniecznie trzeba dać zdjęcie posiłku, bo inaczej się nie strawi. Dlatego też koniecznie należy udokumentować moment pomagania. Żeby poczuć się lepiej. Zjeść, podtubać w zębach i pójść spać. Odbębnił. Czy nie da się pomagać bez wrzucania zdjęć na Facebooka? Widocznie nie można. Najwyraźniej się wtedy nie liczy.

Miłości do Ukraińców towarzyszy mniej lub więcej wyrafinowana rusofobia, która na Facebooka osiąga apogeum. Z Facebooka przenosi się na ulicę. Nagle okazuje się, że moja biała-czerwona naszywka na kurtce zaczyna mieć znaczenie. Póki co, nikt mi jeszcze nie splunął w twarz. A że Amerykanie nie odróżniają Polaków od Rosjan, Białorusinów od Litwinów, a Czechów od Łotysz, o pomyłkę łatwo. A jak dostać w zęby, to przynajmniej za własną narodowość. Rusofobia w Nowym Jorku przybiera kuriozalny wymiar. Bojkotowanie sklepu z rosyjskimi to jedna sprawa, ale popychanie i opluwanie amerykańskich dzieci rosyjskiego pochodzenia, to drugie. Jaki jest związek między Putinem a Saszą z 5 grade? Szczerze? Nie wiem. Mój dziadek, który przeżył wojnę i obóz koncentracyjny, zawsze powtarzał, że są Niemcy i są naziści. I słusznie. Bo których Niemców miałby niby nienawidzić? Tych, którzy zamknęli go w obozie, czy tych,

którzy go ukrywali do końca wojny? A ja? Czy mam nienawidzić Buthakowa, kawior i rosyjskiego chłopaka? Nie zamierzam.

Kasjerka patrzy na mnie wyczekująco, po tym, jak mnie zapytała, czy chcę dać datkę na Ukrainę. - Nie - odpowiadam, kątem oka widząc oburzenie kolejki. - Wydaje mi się, że mój kraj zrobił wystarczająco dużo dla Ukrainy. I wciąż robi.

Wychodzę, nie oglądając się za siebie. Zastanawiam się, gdzie jest teraz Zachód? Gdzie są Stany Zjednoczone? Tam, gdzie byli w 1939. Dlatego w tej sytuacji staję po stronie Polski. Mój kraj robi dla Ukrainy to, czego nikt nie zrobił dla nas w 1939.

Amen.

**Pani
BOOK**

<https://bookpani.blogspot.com/>

Wiadomości sportowe



Żyj sportem w Kolorado

MARCIN ŻMIEJKÓ

RUSSELL WILSON!!!

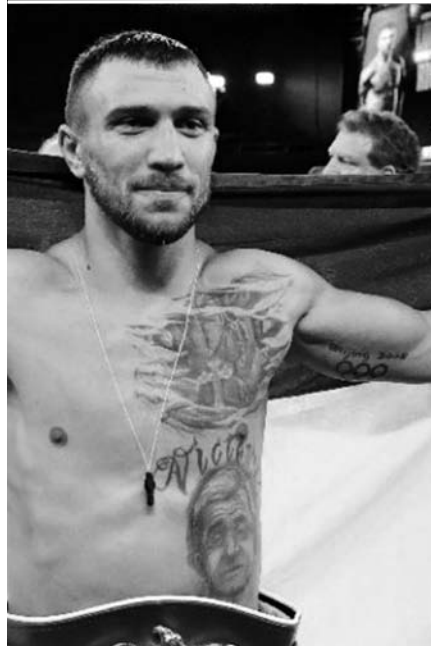
Być może w końcu w Denver zaświeci słońce. Koniec przeciętności, bowiem Denver Broncos zakontraktowali najlepszego QB jakiego mogli. Do Kolorado przeprowadził się Russell Wilson, jeden z najbardziej utalentowanych, najbardziej konsekwentnych i doświadczonych ale wciąż mogący pograć przez 10-12 lat na najwyższym poziomie. Lokalne media zamulały temat, przesuując uwagę publiczną na Green Bay, gdzie wolnym agentem lada miał się okazać Aaron Rodgers, na nasze szczęście Rodgers przedłużył kontrakt z Packers a nasi „denverowscy” managerowie z kopyta ruszyli do Seattle i wrócili z newsem o Wilsonie. Do Seattle w zamian pojedzie Drew Lock, Noah Fant i Shelby Harris. Dodatkowo Seahawks dostaną od Broncos 2022 - first draft pick, 2023 - first round draft pick, 2022 - second round draft pick, 2022 - fifth round draft pick oraz 2023 - second round. Jednym słowem za Wilsona Seattle może mieć nawet ośmiu zawodników. Broncos z kolei z dnia na dzień stał się kandydatem co najmniej do fazy play-off i czekajcie bo teraz do Denver będą się zjeżdżali Wide Receivers z całej ligi. Panie Patton - dobra robota.

POLSKA CZEKA NA PRZECIWNIKA

Decyzja Putina o wejściu do Ukrainy poskutkowało wykluczenia Rosji z fazy barażowej eliminacji do Mundialu w Katarze. Zanim doszło do tej decyzji i przyznania walkowera Polsce oświadczenie napisali polscy piłkarze z Robertem Lewandowskim na czele. Zaraz za nimi poszedł Cezary Kulesza - szef PZPN i śnieżna kula bojkotujących grę z rosją zaczęła się powiększać. Doszło do tego, że z ruskimi nikt nie chciał grać i przyjaciel Putina - Gianni Infantino (szef FIFA) nie miał wyjścia i wywalił kacapów z rozgrywek. Co prawda najeżdźcy odwołali się do sądu arbitrażowego, który decyzji nie zmienił i tak oto Polska będzie grała ze zwycięzcą dwumeczu Czechy-Szwecja. Zamiast meczu z ruskimi Polacy zagrają ze Szkocją. Akcja rezygnacji z gry z rosją odbiła bardzo pozytywnym echem w całej Europie. Gdyby FIFA nie zdyskwalifikowała Rosji i Polska nie zagrałaby w barażach i tak byłbym dumny z postawy Lewego i spółki.

PRZETASOWANIA W EKSTRAKLASIE

Polski Związek Piłki Nożnej uznał, że Ukraińcy nie będą wliczani do limitu obcokrajowców w Ekstraklasie i niższych ligach. Bardzo dobra decyzja Cezarego Kuleszy i wielka pomoc chłopakom, którym dosłownie z dnia na dzień sufit spadł na głowę. Prawo ukraińskie co prawda nie pozwalało mężczyznom na wyjazd podczas wojny, ale młodsze roczniki z pewnością mogą skorzystać. W międzyczasie od dna odbiła się Legia Warszawa, która już jest na jedenastej pozycji i dalej pnie się w górę. Do Lecha Poznań dołączył reprezentant kraju



SPORTOWCY NA FRONCIE

Konflikt Rosji z Ukrainą pokazał niesamowity charakter narodu ukraińskiego, do kraju wróciło, aby walczyć z najeżdźcą około 80,000 ludzi, wśród nich wielu sportowców. Wiemy, że merem Kijowa jest były mistrz świata królewskiej wagi (ciężkiej) Witalij Kliczko (zdjęcie - góra, po lewej) a tuż przy nim jest jego brat Władimir. Za broń chwycili ponadto Ołeksandr Usyk (zdjęcie - góra, po prawej) i Wasyl Łomanczenko (zdjęcie - dół, po lewej), oboje również z mistrzowskimi pasami w historii. Z Ukrainy nie wyjechała 19-letnia Anastasija Archypowa - tyżwiarka. Na froncie niestety zginął 20-letni biathlonista i członek kadry narodowej Ukrainy - Jewhen Małyszew (zdjęcie - dół, po prawej).

Tomasz Kędziora, który do niedawna grał w Dynamie Kijów i z wiadomych powodów musiał się z Ukrainy ewakuować. Do finału nie doszedł transfer Grzegorza Krychowiaka do Legii, Polak nie chciał dalej grać w Rosji i ostatecznie wybrał ofertę AEK Ateny,

NIEZŁY TURNIEJ IGI ŚWIĄTEK

Kalifornijski turniej w Indian Wells nie jest to prawda imprezą wielkoszlemową, ale ma ogólnie bardzo respektowane notowania i przeważnie można w nim zobaczyć zarówno męską jak i żeńską elitę tenisa. W 2022 roku Hubertowi Hurkaczowi występ nie udało się tak jak Idzie Świątek. Polka grając niesamowicie - przegrywała pierwsze sety ale potrafiła odrobić straty i wygrać swoje pojedynki dotarła (co najmniej ponieważ w chwili



doskonała okazja do ogrywania się z rywalkami z topu, a Iga, będąca w turnieju rozstawiona jako trójka jest najwyżej uplasowaną półfinalistką. Jeśli uda się jej pokonać Simone Halep - będzie finał.

LIGA MISTRZÓW NA OSTATNIEJ PROSTEJ

Ćwierćfinały najlepszych piłkarskich rozgrywek klubowych to przedostatnia prosta przed finałem. Bayern Monachium z Robertem Lewandowskim zmierzy się z hiszpańskim Villarealem na których będzie czekał zwycięzca pary Liverpool Benfica Lizbona. Pozostałe pary to Atletico Madryt-Manchester City oraz Chelsea Londyn - Real Madryt. Mogłoby się wydawać, że Bayern ma najłatwiejszą przeprawę, ale Villarreal w ostatnim meczu przed ćwierćfinałami pokonał Juventus Turyn 3:0 a to nie jest taki nic nieznaczący wyczyn. Jakkolwiek nie patrzeć Lewandowski ma szansę na drugi w swojej karierze sukces w Champions League.

GO AVALANCHE

Czyżby to był ten rok? Colorado Avalanche naprawdę w obecnym sezonie jak...lawina. Nie ma chyba realnych przesłanek, aby ekipa z Denver nie dostała się do fazy play-off, to raczej nie zdarzy ale pamiętajmy, że w momencie kiedy zaczyna się system pucharowy - nikt nie pamięta o sezonie regularnym i zabawa zaczyna się na nowo. Bycie faworytem nie zawsze służyło dobrze Avalanche, którzy woleli atakować kolejne szczeble drabiny play-off jako underdog. Życzymy powodzenia i czekamy na Stanley Cup w Denver.

WISŁA KRAKÓW I JAGIELLONIA - KLUBY Z PROBLEMAMI

Oba kluby to kawał historii polskiej piłki nożnej. W obu przypadkach trenerami są byli reprezentanci kraju (Brzęczek w Wiśle i Piotr Nowak w Jagiellonii Białostok) i oba kluby borykają się z problemami finansowymi. O wiślackich kłopotach kibice w kraju nad Wisłą wiedzą od kiedy Bogusław Cupiał zabrał Telefonikę ze stadionu na Reymonta i sprzedał Białą Gwiazdę szmeranym nabywcom. Wisła zmieniała właścicieli jak rękawiczki nie mogąc w żaden sposób połączyć się z finansowo stabilnym i niezależnym inwestorem. Do słabej kondycji finansowej dołączyli się piłkarze i Wisła choć nie dotuje, niedługo może mieć problemy z utrzymaniem w lidze. Jagiellonia z kolei przez lata była bardzo rozważnie zarządzana przez Cezarego Kuleszę, byłego piłkarza Jagi, promotora Disco Polo, który klub opuścił aby objąć najwyższy w Polsce piłkarski urząd prezesa PZPN. Odejścia Kuleszy z białostockiego klubu nie odczuło do połowy marca bieżącego roku, kiedy to klub nie zapłacił piłkarzom pensji. Sytuacja z miejsca została nagłośniona przez ogólnopolskie media i pozostaje nam czekać na rozwój kolejnych zdarzeń. Miejmy nadzieję, że obie instytucje wyjdą z dołka.

WTA
@WTA
"If sport can connect us even if a bit today and give us a tiny bit of joy in these tough moments, I'm grateful for that."
- @iga_swiatek sharing her support for the people of Ukraine



kiedy zdaje artykuł do druku turniej dalej trwa) do półfinału. Po niepowodzeniu w Australian Open, czekamy na Igę, która zdominuje światowy tenis. Turnieje takie jak ten w Indian Wells to

AKCJA

Życie Kolorado

Kochani Przyjaciele i Czytelnicy
z całego serca liczymy
na Waszą przychylność i wsparcie!

Dziękujemy za wsparcie
2022 roku

- Michael Wanasz - \$1,000
- Tadla & Tadla Realty - \$,1000

Jola Lefler, Andrzej & Irena Motas, Mary Brzeski, Mike Chilimoniuk, Claudia Tadla, Teresa M Lesna, John & Teresa Czyszczonek, Bożena i Ryszard Rykowski, Jan Bialasiewicz & Ewa Wanasz-Bialasiewicz



Serdecznie zachęcamy do wsparcia finansowego Życia Kolorado w tym roku.
Każda, nawet najmniejsza suma ma dla nas wielkie znaczenie!
<https://www.gofundme.com/f/ycie-kolorado-2022>

POLECAMY

2 POLONIJSKIE OGNISKO



8720 SPRUCE MOUNTAIN RD

LARKSPUR

2 KWIETNIA 2022

3pm-9pm

Serwowana będzie:

**kielbasa, bigos,
grzaniec, kaszanka**

Pytania proszę kierować do:

**Ania Srebro 720-707-9101
Iwona Mazurek 303-912-4786**

Bo dobro wraca



Ukraińskie sieroty w Polsce

KASIA SUSKI

Jakże często nie doceniamy codziennego życia. Narzekamy, że na niebie nie ma słońca, zupa jest za słona, szef w pracy zbyt wymagający, mąż czy żona upierdliwi, a to za zimno, a to za gorąco, a to ceny w sklepach za wysokie i ogólnie wiecznie coś jest nie tak... Patrząc na sytuację ostatnich tygodni można by zastanowić się czy oby na pewno mamy tak źle? Czy nie powinniśmy się wstydzić samych siebie czasem i bardziej pokornie podejść do wszystkiego co nas otacza. Od dnia 24 lutego bieżącego roku myślę, że niejednen z nas zmieni zdanie na wiele kwestii. Czuję się doszczętnie wstrząśnięta codziennymi wiadomościami z Polski i ze świata. Bezpodstawny atak Rosji na państwo ukraińskie, popłoch ludzi, pytania „dlaczego” i całkowita bezradność niewinnych obywateli. Bezbronni ludzie bez względu na wiek i status społeczny, wszyscy w jednej sekundzie stali się równi, wszyscy przerażeni, wszyscy zaskoczeni a przede wszystkim poddani opresji, która zaczyna nabierać tempa.

Wszyscy na bieżąco wiemy co dzieje się na Ukrainie, ile ludzi ginie, dzieci, młodych, starszych, ile ludzi musi uciekać. Wszyscy wiemy co Polacy, piękni i solidarni ludzie zrobili i robią do dziś... Wszyscy jesteśmy świadkami sytuacji, która dzieje się na granicy polsko-ukraińskiej i jak wiele ludzkich losów zależy od dobroci Polaków, którzy na co dzień pomagają poszkodowanym przez chorą, zupełnie niepotrzebną nikomu wojnę. Póki co ukraińscy obywatele, którzy do dnia dzisiejszego przekroczyli granicę Polski potrzebują stałej opieki w każdym wymiarze.

Kobiety, które żegnały się z partnerami, mężami, dziećmi, które mówiły „żegnaj” swoim ojcom, dziadkom, braciom, matki, które ze łzami w oczach ścisnęły swoich synów idących na wojnę i kto wie, może widziały ich po raz ostatni... Skazane na tułaczkę, pomoc od obcych, skazane na wielką niewiadomą.

Kochani, wielu z nas już pomogło przeznaczając pieniądze na cele charytatywne, oddając dary podczas przepięknych zbiórek organizowanych też lokalnie przez Polonię w Kolorado. Każdy z nas niejednokrotnie wylał łzy i każdy z nas łapie się za serce, zamyka powieki, przed okrucieństwem, którego doświadczają Ukraińcy, ale doskonale też wiemy, że pomoc nie jest jednorazową akcją... Zdajemy sobie sprawę, że pomocy tej trzeba będzie udzielać jeszcze przez długie miesiące, dla tych matek z dziećmi, które uciekły przed śmiertelnym zagrożeniem, dla samotnych kobiet w różnym wieku.

Chciałabym Was poprosić o pomoc w sprawie dzieci. Ubrania, środki czystości i inne są nadal potrzebne wszędzie, ale chciałabym się skupić tylko na dzieciach, które w niektórych przypadkach nie rozumieją sytuacji, bo są zbyt małe. W całej Polsce jest udzielana pomoc dla matek z dziećmi - hale, szpitale, hotele, prywatne mieszkania, ośrodki sportowe przyjmują uchodźców by pozwolić im czuć się względnie bezpiecznie. Taką samą rolę odgrywa Ośrodek Adopcyjny w Gorzowie Wielkopolskim, który na co dzień pomaga dzieciom znaleźć nowych rodziców, jest prorodzinny i pracuje nad tym, aby każde dziecko, które przechodzi przez ich placówkę potoczyło się z kochającą rodziną i było szczęśliwe. Ośrodek zorganizował kilka lokalizacji, gdzie kwaterują i pomagają ofiarom wojny. To dla nich namiastka

nowego domu. Hojność ludzi jest naprawdę wielką, ale i potrzebujących jest coraz więcej. Kilka dni temu Ośrodek przekazał rzeczy dla 120 dzieci z domu dziecka z Ukrainy. Wydawane są wyprawki do szkoły, zabawki, wszystko to co potrzebne jest dzieciom do normalnego, spokojnego rozwoju. Obecnie w kilku lokalizacjach jest ponad 600 uchodźców, ale jak podkreśliła Magdalena Białowąs kierowniczka Ośrodka Adopcyjnego, podczas kiedy jedni jadą dalej w poszukiwaniu dla siebie nowego miejsca. Gorzów był ich przystanią na kilka dni, to w miejsce tych podróżujących dalej matek z dziećmi przybywają inni, jest ich większa ilość i wiadomo, że potrzeby te rosną. Codziennie przybywa około 50 osób do każdej z placówek. Złota praca, złotych ludzi, którzy nie zawahają się pomóc każdej potrzebującej osobie. Takich placówek ośrodków na terenie Polski jest bardzo dużo. Tworzą się pod okiem profesjonalistów, którzy wiedzą, jak pomagać w sprawach psychologicznych i bytowych. Dzieci, ze zdjęć które przedstawiam w dzisiejszym tekście przyjechały do gorzowskiego do Ośrodka Rekreacyjnego, ale jak powiedziała mi jego kierowniczka: „Dzieci teraz są z nami, ale tak naprawdę nie mam pojęcia co dalej będzie z nimi. O te dzieci nikt nie walczy, część z nich ma opiekunów prawnych na Ukrainie. Nikt o nie nie zabiega, są pozostawione losowi i takim ludziom jak my. One w swoim krótkim życiu już sporo przeszły. Najpierw opuszczone przez rodziców, potem zmuszone, aby opuścić swój kraj, miejsce, w którym być może po raz pierwszy w domach dziecka poczuły się bezpiecznie. Teraz żyją w strachu, w niepewności wśród obcych ludzi mówiących w innym języku. Trzeba dać im czas, aby mogły się trochę wyciszyć, uspokoić, nabrać zaufania do miejsca i do tego wszystkiego co się wokół nich dzieje”.



Jako matka 10-letniej dziewczynki nie mogę wyobrazić sobie takiej sytuacji, a przecież takie są fakty. Dlatego mój apel do Was wszystkich drodzy Czytelnicy. Nie proszę o pieniądze; proszę o pomoce szkolne: kredki, kolorowanki, farbki, bloki, długopisy, ołówki, gumki do włosów, puzzle, gry planszowe, szczoteczki i pasty do zębów, plecaki, artykuły szkolne. Dodatkowo potrzebne są również brakuje skarpetki i majtki dla dzieci wiek 2-15. Zbiórkę prowadzić będę w Polskiej Szkole w Denver, w polskich sklepach: European Gourmet i Chicago Market.

Chciałam podziękować Pani dyrektor Szkoły Polskiej w Denver - Małgorzacie Grondalski, która z otwartym sercem zgodziła się na udział Szkoły w tej zbiórce. Dziękuję też właścicielom polskich sklepów, które bez dwóch zdań jak zwykle popierają pomoc i solidarnie wchodzą w każdą akcją, która

ZBIÓRKA DLA DZIECI Z UKRAINY

Ośrodek Adopcyjny

OŚRODEK ADOPCYJNY W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM PRZYJMUJE UCHODźCÓW Z UKRAINY. W większości są to dzieci ze swoimi mamami. Ale są też dzieci z domów dziecka które były ewakuowane na terenie Ukrainy. Dzieci są w różnym wieku. W dniu dzisiejszym w ośrodku jest 120 dzieci które po części mają opiekę prawną ale większość z nich nie ma nikogo. Są bo są ale co z nimi będzie dalej nikt tego nie wie. Chciałabym się skupić tylko na dzieciach i pozwolić im mieć szansę na chwilę zabawy i wypełnienie czasu między tragedią a poszukiwaniem przyszłości.

ZBIERAMY NOWE ARTYKUŁY SZKOLNE.

- Kredki
- Bloki
- Długopisy
- Ołówki Kolorowanki
- Farby
- Wycinanki
- Puzzle
- Plecaki (nowe lub lekko używane)

- Oraz:
- Gumki do włosów
- Szczoteczki i pasty do zębów
- Skarpetki wiek 2-11 lat
- Majtki dla dzieci (w wieku od 2-11 lat)

Wszystko to co pozwoli dzieciom rozładować stres w którym na co dzień uczestniczą

Kiedy?

DO 24 KWIETNIA 2022

Gdzie?

Kafeteria Polskiej Szkoły
517 East 46th Avenue,
Denver, Co 80216
TYLKO W NIEDZIELE
OD 12:25PM DO 2:45PM

Chicago Market
1477 Carr St,
Denver, CO 80214
W GODZINACH OTWARCIA SKLEPU

European Gourmet
6624 Wadsworth Blvd,
Arvada, CO 80003
W GODZINACH OTWARCIA SKLEPU

Po wszystkie informacje można dzwonić do Kasi Suski 3037262913



Sieroty z Ukrainy w Ośrodku Adopcyjnym w Gorzowie Wielkopolskim

jest im zaproponowana. W wyznaczonych miejscach będą wystawione pojemniki, do których będzie można wkładać wyżej wymienione przedmioty. Z końcem kwietniowych wszystkich rzeczy z pomocą przyjaciół będę pakowała i wysyłała do Polski. Mamy miesiąc by zbierać jak największą ilość „magicznych rzeczy”, które dla nas nie są czymś wyjątkowym, ale dla tych dzieci będą miały duże znaczenie.

Z góry dziękuję za Waszą pomoc! Wspólnie możemy dużo więcej jednocząc się tej akcji pomocowej. Zawsze powtarzam, że karma wraca i z pewnością dobro, które dajecie innym wróci do was ze zdwojoną siłą. W razie jakichkolwiek pytań proszę o kontakt mailowy lub telefoniczny.

kasiacol@gmail.com
3037262912

Polska Szkoła w Denver



Z życia najmłodszej klasy „0”

PAULINA KWIEK CIOCHON



Nazywam się Paulina Kwiek Ciochoń i w tym roku szkolnym mam zaszczyt uczyć klasę „0” w Polskiej Szkole przy kościele Świętego Józefa w Denver, Kolorado. Co niedzielne spotkania powodują uśmiech i radość w sercu patrząc jak nasi najmłodszy dwujęzyczni uczniowie z chęcią zasiadają w szkolnych ławkach.

Niektóre pociechy, które praktycznie nie mówiły po polsku na początku roku szkolnego, zaczęły się otwierać, powtarzać i zapamiętywać polskie słowa. U każdego dziecka widoczny jest postęp edukacyjny, co mnie bardzo cieszy. Wierzę, że to będzie owocowało w pierwszej klasie jak i w kolejnych... Dlatego zachęcam wszystkich, którzy mają małe dzieci i zastanawiają się czy

sercem do nawiązywania znajomości, przyjaźni wśród dzieci i dorosłych oraz podtrzymywania polskich tradycji.

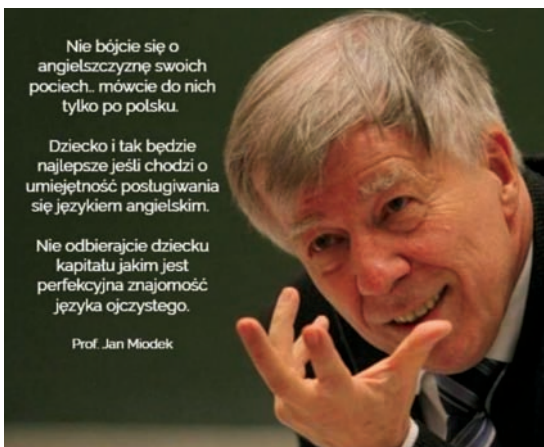
Pamiętajmy, że wszyscy mamy mądre i zdolne dzieci. One jedynie potrzebują naszej uwagi, poświęcenia chwili czasu i zaoferowania szansy na bycie prawdziwym małym Polakiem w Ameryce. Nasze dzieci wyróżnia to, że

się z charakterem ale rodzice mają ten przywilej kształtowania drogi i możliwości rozwojowych, do momentu, kiedy samo będzie w stanie decydować o sobie. Najważniejsza jest wiara we własne siły. Dla dziecka, które uwierzy w siebie, nie będzie rzeczy niemożliwych. Polska Szkoła w Denver pomaga kroczyć naszym pociechom po drodze polskości w mowie i w piśmie.



Moim priorytetem jest kształtowanie umiejętności myślenia, przyjazne podejście do poznawania polskiego języka, tradycji i kultury naszej ojczyzny. Dzieci poznają bogatsze słownictwo, uczą się polskich liter, czytania pierwszych słów i pierwszych czytanek. Wprowadzam dzieci w świat muzyki, nauki i sztuki zapewniając przy tym dobrą zabawę. W naszej klasie mamy kąciak do zabawy i wiele pomocy dydaktyczno-plastycznych. Maluchy lubią polskie zabawy w kółeczku, śpiewanie polskich piosenek oraz słuchanie polskich bajek. Gdy jest ciepło i słonecznie, realizujemy różne projekty ruchowe na zewnątrz.

Patrząc na mijający rok szkolny jestem dumna z moich uczniów. Dzieci opanowały program, który jest opracowany dla dzieci dwujęzycznych.



zapisać dziecko do polskiej szkoły czy nie? Zróbcie to!!! Spróbujcie, dajcie szansę swojemu dziecku, zainwestujcie trochę czasu i chęci a gwarantuję, że to zapoczentuje w przyszłości. Polska szkoła jest motywacją do systematyczności, obowiązkowości i nauki w domu. Polska szkoła jest motorem, który napędza działania rodziców i dzieci w domu. W końcu polska szkoła jest



wchodzą w okres szkolny z kapitałem językowym. Dzięki temu mogą odnieść sukces w przyszłości w zglobalizowanym świecie. Zatem nie tracmy tego. Rozmawiajmy w naszych domach cały czas po polsku. Nie poddawajmy się jeśli maluch nie chce, lub jeden z rodziców nie mówi po polsku. To my kreujemy dziecko w pierwszych latach życia. Dziecko rodzi

Na nadchodzące Święta Wielkanocne życzę wraz z moimi uczniami „0” dużo zdrowia, radości w sercu, miłości oraz wiary w sens życia. Wszystkiego dobrego!

Brighton Sister Cities



Pomoc dla uchodźców w Ziębicach

HENRYK ROZWARZEWSKI-ROSS

Ziębice to 9-tysięczne miasto położone w południowo-zachodniej Polsce w pobliżu granicy z Czechami. Brighton w Kolorado jest ich miastem siostrzanym od 27 lat. Ziębice przyjmują obecnie wielu ukraińskich uchodźców, w tej chwili jest ich około 280, składających się z około połowy kobiet i połowy dzieci poniżej 18 roku życia. Jako siedziba samorządu regionalnego Ziębice wspierają również pomoc humanitarną w sąsiednich wsiach.



Mieszkańcy Ziębic okazali bezinteresowne współczucie i konkretną pomoc - hydraulicy, elektrycy, informatycy, nauczyciele, lekarze,



Członkowie Ziębickiego Stowarzyszenia "Janine" (nazwa na cześć przedwcześnie zmarłej współzałożycielki Brighton Sister Cities, dr Janine Slowinski) zorganizowali Święto Kobiet dla pań z Ukrainy. Przy tej okazji każda osoba została obdarowana serduszkami z przepaską o barwach Ukrainy.



psychologowie, tłumacze i inni poświęcili swój czas i specjalne umiejętności, aby przygotować przestrzeń życiową i zaspokoić potrzeby uchodźców. Inni wolontariusze zapewniają transport, zapisują dzieci do szkół, udzielają lekcji języka polskiego, zbierają żywność, odzież i inne darowizny, przygotowują posiłki, robią pranie i pomagają swoim gościom komunikować się z bliskimi. Zapewniają łóżka, pościel, żywność, leki, artykuły higieny osobistej, pieluchy i inne niezbędne przedmioty. Pomogli również w zakupie sprzętu ratownictwa medycznego dla małego miasteczka na Ukrainie, Bobrowka położonego około 30 km na południe od Lwowa.

Miasto Ziębice i Towarzystwo Janine, ich organizacja miast partnerskich utworzyły wspólnie zarządzane konto bankowe, które jest wykorzystywane według ich uznania, aby pomóc zaspokoić potrzeby uchodźców. Darowizny pieniężne zebrane przez Brighton Sister Cities są przekazywane bezpośrednio na to konto.

Nasi przyjaciele w Ziębicach potrzebują pomocy. Aby zaspokoić przytaczające potrzeby uchodźców z Ukrainy zamieszkałych w ich mieście i sąsiednich wioskach. Wasze wsparcie może przyczynić się do złagodzenia cierpienia tych niewinnych ofiar wojny. Do dnia dzisiejszego (15 marca b.r.) wystaliśmy 4500 dolarów. Z tego 2000 dolarów od Brighton Sister Cities i 2500 dolarów zebranych od mieszkańców Brighton.

Jesteśmy wdzięczni za wszelkie wsparcie, jakie jesteś w stanie udzielić. Zapraszamy do przekazania tych informacji znajomym. Dziękujemy!

Pytania?

• Bonnie Simcox
simcoxes@gmail.com
303.264.9154

• Henryk Rozwarzewski-Ross
kolega@q.com | 720.685.0512
(po polsku)



Darowizny pieniężne można przysyłać na adres:
Brighton Sister Cities Brighton PO BOX 66 Brighton, CO 80601

lub wpłacić na konto GoFundMe

https://www.gofundme.com/f/help-our-sister-city-support-ukrainian-refugees?utm_source=customer&utm_medium=copy_link&utm_campaign=p_cf+share-flow-1

Zapiski nie tylko kalifornijskie



Wytrwałość

MAŁGORZATA CUP | Los Angeles

Świat dookoła zwariował, tym razem już naprawdę poważnie i niestety bardzo niebezpiecznie. Nawet fakt braku telewizora nie pozwala zapomnieć o toczącym się na Ukrainie ludobójstwie, myśli o tym, jak można zakończyć ten krwawy korowód śmierci nie dają spać, a naiwność niektórych osób co do prawdziwych intencji władcy Kremla doprowadza do łez wściekłości i bezradności. No właśnie - lży nawet nam, którzy na tę wojnę patrzymy jednak z dystansu (choćby geograficznego) towarzyszą właściwie każdego dnia, trudno nawet myśleć, jak przeżywają to Ukraińcy. W tej sytuacji, dla oczyszczenia umysłu i odrobiny oddechu, postanowiłam zagłębić się w historię sprzed wieku.

Kilka dni temu, gdzieś pomiędzy wiadomościami z o walczącej Ukrainie i wojnie wydanej przez świat Covidowi, usłyszałam audycję radiową poświęconą Sir Ernestowi Henry'emu Shackleton. Pamiętam z dzieciństwa jego historię, choć przyznaję, że nigdy nie poznałam jej dokładnie. Zapewne w obliczu całego zła dziejącego się obecnie, niezwykła dzielność, wytrwałość i absolutna wiara w możliwość przetrwania najgorszego zainspirowała mnie do poszerzenia wiedzy o nim samym, jak i jego ekspedycji.



Major Shackleton tuż przed kampanią w Północnej Rosji (1919)

W wyprawie na Antarktydę towarzyszyło sir Shackletonowi 55 marynarzy. Przedsięwzięcie, które rozpoczęło się w sierpniu 1914 r. nosiło niezwykle szumną nazwę Transantarktycznej Ekspedycji Imperialnej. Jeden z dwóch statków, biorących w niej udział na wieki pozostał na Antarktydzie. Załoga wróciła do Anglii w mocno okrojonym składzie, część nie przetrwała dramatycznych warunków, jakim musieli stawić na samym końcu świata. W ojczyźnie nie witano polarników czerwonymi dywanami, kwiatami i



Endurance i... batwany? A może igloo dla psów? | Morze Weddell'a 1915 rok

szampanem - w Europie toczyła się wojna, nikt specjalnie nie interesował się grupą mężczyzn, którzy nie mogli pochwalić się spektakularnym sukcesem.

Pierwotnym założeniem ekspedycji było pobicie wyników eksploracji Antarktydy,

jakie w 1911 r. były udziałem norweskiej ekipy Amundsena. Anglia za punkt honoru wzięła sobie udowodnienie Norwegom, że w podbojach nowych terytoriów nie ma sobie równych. W 1911 rywalizująca z Roaldem Amundsenem ekipa Roberta Scotta dotarła na Biegun Południowy



Endurance uwięziony w lodzie oraz psy, które służyły jako zaprzęg

z ponad miesięcznym poślizgiem, na domiar złego wszystkich pięcioro jej uczestników zmarło w drodze powrotnej z wycieńczenia. Dotychczasowe wielkie sukcesy Wielkiej Brytanii w odkrywaniu nowych lądów przyćmiła niepozorna Norwegia! Po Afryce, której eksploracja przyniosła Anglii nie tylko sławę, ale może nawet przede wszystkim całkiem konkretne korzyści finansowe, do zbadania pozostało serce Antarktydy. W realizację tego celu zaangażowali się wysocy rangą oficerowie, a także wyższe sfery Królestwa. Zbudowano na tę okoliczność dwa statki - Endurance powstał w Norwegii, miał bardzo silną konstrukcję, burty było dwa razy grubsze niż wszystkie inne statki z tego okresu, ważył 340 ton, miał napęd parowy i oczywiście żagle. Wszyscy mieli nadzieję, że dzięki temu statek będzie w stanie pokonać najgorsze nawet przeciwności klimatyczne. SY Aurora była jeszcze cięższym jachtem parowym (ważyła ponad 580 ton), miała wzmocniony stalowymi płytami dziób i pierwotnie używano jej do potowów wielorybów. Niebagatelną rolę odegrała w wyprawie Shackletona, kiedy posłużyła jako statek ratowniczy (tę rolę Aurora odrywała z resztą kilkakrotnie), wcześniej jednak jej zadaniem był transport żywności i sprzętu niezbędnego w czasie Transantarktycznej Ekspedycji Imperialnej.

Dla Sir Shackleton'a TEI nie była pierwszą próbą zdobycia bieguna. Ta z 1907 r. zakończyła się niepowodzeniem, jednak Shackleton się nie poddawał. W czasie 2-letnich przygotowań do kolejnej ekspedycji zdołał zebrać niebagatelną kwotę 54 tysięcy funtów (byłby to dzisiejszy odpowiednik 5 milionów funtów) i w sierpniu 1914 r. był gotów do podboju. Do wyrzeży Antarktydy ekipa doплыła w grudniu. Miesiąc później, w pobliżu Zatoki Vahsela Endurance został zatrzymany przez lód. Próba jego rozbicia przez załogę nie powiodła się i ostatecznie uwięziony statek dryfował niesiony przez krę przez 9 miesięcy. Czas ten wykorzystywano na dogładanie psów pociągowych, organizowanie imprez okolicznościowych (okrętowych odpowiednik odświętnych kolacji) oraz grę w piłkę nożną... na śniegu. Kiedy wreszcie lodowa powłoka zaczęła pękać we wrześniu 1915 r., statek znalazł się w jeszcze większym niebezpieczeństwie, bowiem napierały na niego wielotonowe, ogromne bryły lodu. Endurance wraz z załogą walczyli ponad miesiąc, jednak ostatecznie walkę przerwano 24 października 1915 r., kiedy nie udało się zabezpieczyć pękających pod naporem lodu burt i ładownie zaczęła wypęniać woda. Sir Shackleton dał rozkaz opuszczenia Endurance. Wolno osiadła na dnie Morza Weddell'a.

Pierwotnie ze statku zabrano tylko 3 szalupy, które miały pozwolić marynarzom na dalszą podróż i uratowanie się ze szponów Antarktydy.

Wkrótce jednak okazało się, że Endurance nie tonie tak szybko, jak się tego spodziewano. Marynarzom udało się zatem zabrać z pokładu właściwie wszystko, co się na nim znajdowało. Shackleton postanowił przejść przez lód w kierunku na zachód, bowiem spodziewał się, że to właśnie w tamtym rejonie znajduje się stały ląd.

CIĄG DALSZY >> STR 12

Zapiski nie tylko kalifornijskie

Szalupom dorobiono płozy, tak że stały się wielkimi saniami, na które załadowano uratowany w Endurance dobytek. Psy, jakie płynęły na statku, miały pomóc w ciągnięciu całego transportu.

Już po kilku dniach okazało się, że jednak także ta opcja właściwie

pękać kra, obóz pospiesznie zwinięto i załoga zapakowała się na uratowane z Endurance szalupy. Na horyzoncie widać było zarysy lądu, jednak dotarcie do niego zajęło im blisko tydzień. Podróż w dalszym ciągu polegała na lawirowaniu pomiędzy taflami kry i próbach - szczęśliwie skutecznych - uniknięcia zderzenia z nimi. 14 kwietnia Polarnicy

załogi na pokładzie. 10 polarników, którzy w tym czasie rozbijali obóz dla grupy Shackletona, nie miało szans na powrót na Aurorę. To, że oddalała się od nich oznaczało, że zapasy żywności wystarczą na krótki czas, co gorsza wraz z Aurorą odpływały wszystkie niezbędne ekipie Shackletona przedmioty - narzędzia, drewno, metal, płótno.

sani, niedożywieni i wycieńczeni, szybko tracili siły. Niebawem jeden z nich zmarł, a dwaj inni byli na tyle słabi, że nie byli w stanie samodzielnie maszerować. Na ostatnim etapie podróży życie straciło dwóch kolejnych polarników - podczas próby przejścia przez lód najprawdopodobniej stracili we mgle orientację i utonęli. Trzej,



Zadowolona załoga pod pokładem Endurance, zanim zaczęły się kłopoty



Załoga niemal w komplecie na dziobie Endurance

nie daje możliwości dotarcia do upragnionego celu. Zbyt wiele było lodowych wypiętrzeń, pęknięć i zasypanych śniegiem pułapek, by można było spokojnie kontynuować marsz. Kapitan Shackleton zdecydował o

ostatecznie dotarli do Wyspy Stoniowej. Znajdowali się o 1000 kilometrów od najbliższej ludzkiej osady.

W czasie, kiedy Endurance po raz pierwszy został zatrzymany przez lód,

Szczęśliwie odnaleźli ślady dawnych obozowisk Shackletona i Scotta. Dzięki nim udało im się zgromadzić zapasy, które wraz z nadejściem wiosny pozwoliły na kontynuację pracy nad kolejnymi obozowiskami dla Shackletona

którzy przetrwali musieli ponownie czekać na moment, w którym lodowe pokrywy będą na tyle grube, żeby dało się bezpiecznie przedostać do głównego obozu. Nastąpiło to dopiero pięć miesięcy później. Przez ten czas walczyli



Endurance przedziera się przez krę



Obóz załogi Endurance po zatonięciu statku

rozbięciu obozu i poddaniu się naturze. 28 rozbitków z Endurance ponownie miało poddać się dryfowi. Jakby przewidując wydarzenia, obóz nazwano „Cierpliwość”. Nie spodziewano się chyba jednak, że cierpliwość będzie musiała trwać aż 5 kolejnych miesięcy. W tym czasie praktycznie zniknęły zapasy żywności i gdyby nie obfitość fok, na które z łatwością polowano, załódze zabrałyby w oczy głód. Ofiarami tegoż stały się psy - w obliczu problemów zostały one zabite.

W kwietniu 1916 r., kiedy zaczęła

Aurora wraz z 28 załogantami w styczniu 1915 r. dołączyła do Wyspy Rossa. Aurora miała w swoich ładowniach zapasy żywności dla całej ekipy. Ponieważ Shackleton planował przejście całej Antarktydy, konieczne było założenie dla niego obozów, w których jego grupa miała odnaleźć pożywienie oraz wszystkie niezbędne do przetrwania przedmioty. Tym zajmowała się załoga Aurory. Wszystko szło zgodnie z planem aż do maja, kiedy pojawiły się pierwsze wiatry. Na tyle silne, że statek został zepchnięty wraz z krą, która go otaczała i rozpoczęła dryfowanie z 18 członkami

i jego towarzyszy. Spodziewano się, że ta ekipa powinna dotrzeć do obozowisk w niedługim czasie.

Aż do lutego 1916 r. prace nad zakładaniem obozowisk posuwały się naprzód, choć zajmowało się tym wyłącznie sześciu polarników. Pozostała część wycofała się do pierwszego obozu, by nie stanowić obciążenia dla trzonu grupy. Kiedy zapadła decyzja o powrocie sześciu członków załogi, znajdowali się oni około 600 km od miejsca, z którego rozpoczęli wędrówkę. Zmęczeni wielomiesięczną pracą i ciągnięciem

o przetrwanie w naprędcie zbudowanej chacie. W lipcu dołączyli ostatecznie do czterech osób, które przebywały w pierwszym obozowisku.

Aurora wraz z otaczającą ją krą przedryfowała trzy tysiące kilometrów, zanim została uwolniona z lodu. 18-osobowa załoga przepłynęła w kwietniu 1916 r. do Nowej Zelandii, gdzie natychmiast rozpoczęto przygotowania do wyprawy ratunkowej.

Tymczasem Sir Shackleton walczył o życie wraz z 27 towarzyszami niedoli. Świat nie

Zapiski nie tylko kalifornijskie

miął pojęcia, jaki los spotkał Endurance i jej załogę. Shackleton uznał, że w tej sytuacji jedyną szansą na ratunek jest przedostanie się na Georgię Południową. Oznaczało to ponad tysiąckilometry rejs po niebezpiecznych, lodowatych i bardzo wzburzonych wodach Oceanu Antarktycznego na niewielkiej szalupie. Sześciu polarników po dwóch koszmarnych tygodniach na oceanie dotarło do wyspy. Przed nimi było jeszcze przedarcie się przez łańcuch górski. Ostatecznie dotarli do obozu wielorybniczego Stormness, z którego wyruszyli na wyprawę w 1914 r. Na ratunek rozbitkom z Endurance, którzy pozostali na Wyspie Stoniowej, można było ruszyć dopiero w lipcu. W sierpniu 1916 r. udało się ich bezpiecznie ulokować na pokładzie Yelcho i wyruszyć w drogę powrotną. Pozostała część ekipy Aurory na ratunek czekała aż do stycznia 1917r.

Z 58 członków załogi obu statków do Wielkiej Brytanii wróciło jedynie 25. W Europie toczyła się I wojna światowa, zatem większa część z nich zaciągnęła się do wojska. Pozostali polarnicy z trudem wracali do rzeczywistości. O ile wcześniej wszystkim wyprawom towarzyszyło żywe zainteresowanie rodaków, tym razem właściwie wszystko przeszło bez echa, codzienność przynosiła zupełnie inne zmartwienia.

Shackleton wyruszył na podbój Antarktydy jeszcze raz - w 1922 r. Również tym razem kontynent nie pozwolił mu na eksplorację, zmarł bowiem u jej wybrzeży na zawał serca.

Wyprawa Shackletona jest przykładem nadprzyrodzonej wręcz woli przetrwania. Dokumentują to zdjęcia, jakie w czasie jej trwania powstawały, a których znaczna

wielebny Arnold Spencer-Smith - główny fotograf wyprawy (autorem wcześniej znanych zdjęć - w kolorze! - był Frank Hurley). Rozpoznano na nich twarze kilku

przez lód statek Endurance. Poprzednie wyprawy poszukiwawcze kończyły się niepowodzeniami, w jednej z nich zaginął nawet statek, na którym prowadzone



Ernest Shackleton na odnalezionej fotografii z wyprawy Endurance | źródło: Antarctic Heritage Trust

część została odnaleziona na Wyspie Rossa 100 lat od chwili ich wykonania. Są to wspomnieniem niezwykle ludzi, których pasja była większa niż strach o własne życie. Antarctic Heritage Trust odkryła zdjęcia podczas zabezpieczenia pierwszy obozów badawczych. Negatywy znajdowały się w metalowym pudełku, były posklejane, część z nich pokrywała pleśń. Drobiazgowa renowacja zajęła kilka miesięcy, ostatecznie udało się pokazać światu 22 zdjęcia z wyprawy Shackletona. Prawdopodobnie ich autorem był

uczestników - między innymi głównego geologa Alexandra Stevensa i samego Sir Shackletona. Udało się zidentyfikować także część fotografowanych miejsc.

Podróż w czasie robi niezwykle wrażenie. Zdjęcia odnaleziono w 1914 roku. Odżyła historia Sir Shackletona i ostatecznie znalazła swoje - na polu - szczęśliwe zakończenie. W marcu tego roku dzięki zachowanemu zapiskom kapitana statku Nowozelandczyka Franka Worsley'a odkryto zgnieciony

były badania. Sto lat po śmierci wielkiego polarnika na nowo podziwiać możemy jego Endurance, wspaniale zachowany (pomimo uszkodzeń mechanicznych), zastygły w czasie. I na fotografiach. Póki co nie mówi się o wydobywaniu Endurance. Jakże trafnie został ochrzczony...

Ps. Bardzo zachęcam do wejścia na stronę Antarctic Heritage Trust, znajdziecie Państwo na niej zdjęcia z wyprawy Sir Shackletona. To prawdziwa i fascynująca podróż w czasie.

Polska w moim sercu



Wiosna... cieplejszy wieje wiatr

ANIA STOCH | Cañon City, CO

Jest ten niepowtarzalny czas w roku, kiedy się nam łatwiej żyje - WIOSNA. Promienie słońca przynoszą ze sobą nowe życie. Dźwięki, zapachy, kolory wypełniają budzący się po zimowej nocy świat. Z wiosną przychodzi Zmartwychwstały Chrystus niosący z sobą radość. Wielkanocny poranek rozbrzmiewa ganiem dzwonów, triumfem życia nad śmiercią, nadziei nad rozpaczą.

Wielkanoc pod Tatrami czasem przychodziła ze śpiewem skowronka, czasem z zamiecią śnieżną. „Kwiecień-plecień” - mówi staropolskie powiedzenie. Cały jego urok tkwi w tym właśnie przeplataniu. Pamiętam jeden „Śmigus- Dyngus”, kiedy polewaliśmy się wodą prosto z Dunajca, innego roku zamarała ona w wiaderku.

Wspomnienie tej szczególnej tradycji zawsze budzi we mnie uśmiech. Woda lała się strumieniami. Jako dziecko, brałam w owych bitwach aktywny udział. Lat „-naście” przytłumilo nieco wolę walki, a wzbudziło chęć ukrywania się. Nie pamiętam jednak, bym w tej dziedzinie odniosła kiedykolwiek sukces.

Kiedyś zamknęłyśmy się z kuzynkami i koleżankami od zewnątrz na balkonie. Wierni nasi przyjaciele, nie wykluczając z resztą moich braci, o ile dobrze pamiętam, podłączyli pod balkonem

szlauch, obstawiając jednocześnie drogę ucieczki. Innego roku, jeden z naszych przyjaciół, zostawiony przez resztę chłopaków na pastwę losu, czy jak kto woli, na naszą pastwę, uciekł do łazienki, wszedł do wanny, odkręcił na siebie prysznic i z uśmiechem oznajmił, że wygrał. Domniemane zwycięstwo miało być uwarunkowane tzw. „ostatnim słowem”, choć był mokry, jak cała reszta.



Z wiosną przychodziły zakochania... i wagary. Gdzieś w trzeciej klasie liceum, wraz z moją najlepszą przyjaciółką, obecnie bratową, wpadłyśmy na pomysł „urwania się” ze szkoły. Pojechaliśmy do Nowego Targu. Zaraz na dworcu, wysiadając z autobusu, natknęłyśmy się na moją ciocię. Z piekącymi rumieńcami

tłumaczyłyśmy się wizytą u dentysty. Zanim doszliśmy do rynku, zaczęło lać jak z cebra. Schowane pod jednym parasolem, nie bez znaczenia jest tu fakt, że moja bratowa jest dobre dziesięć centymetrów wyższa niż ja, zbliżyłyśmy się do piekarni u „Steskala”, kiedy moja przyjaciółka przypadkiem kopnęła w laskę mijającej nas właśnie staruszki. Narzędzie wypadło „babci” z ręki, a Marzenka przepraszając, podała

były te wiosenne zakochania, kiedy miałyśmy naście lat. Słodczy, naiwność i z perspektywy czasu, niezwykła ich zabawność, budzi ciepłe, radosne wspomnienia. Każde z nas miało tego szczególnego „kogoś”, kto był promieniem słońca każdego dnia, nie mając o tym bladego pojęcia.

Wiosenne popołudnie, rynek w Jabłonce, wraz z moją przyjaciółką czekamy po szkole na autobus. Marzenka zajada waniliowy serek homogenizowany. Nagle na horyzoncie pojawia się „On”, jej wówczas wymarzony. Dziewczyna zastyga w chwilowym bezruchu, bezwiednie wkłada pudełko z serkiem do plecaka, blednie, rumieni się, znów blednie. Chłopak przechodzi obok, nie zwracając na nas najmniejszej nawet uwagi. Podjeżdża autobus, wsiadamy do niego, życie biegnie dalej. Kilka minut przed przystankiem proszę moją przyjaciółkę o pożyczanie zeszytu. Otwiera plecak, wkłada rękę do środka, krzyczy... Wyżej wymieniony serek, zapomniany wobec szaleńczego bicia młodego serca, pokrywa całą zawartość plecaka. Cóż, były rzeczy ważne i ważniejsze.

Im więcej wiosen, tym więcej wspomnień. Niech będą one słodkie dla wszystkich.

Radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego Droga Polonio!

laskę kobiecie, tylko po to, by zaraz odebrać kilka piekących razów od walecznej staruszczy. To były nasze jedyne wagary w Nowym Targu.

Wiosna niesie też w powietrzu miłość, choć właściwszym słowem jest raczej zakochanie. Jakże dramatyczne

Herbata czy kawa?



W świecie psychopaty

WALDEK TADLA

Uwybrzeży naszego widzenia, wojny nie ma. Ona jest znacznie bliżej. Codziennie wylewa się z każdego z nas. Może właśnie dlatego jej nie widzimy, gdy wybucha o 4 nad ranem.

Mocne jest to nasze dzisiejsze otwarcie, ale takie być musi, ponieważ przyszło nam żyć w czasach mocnych. Wojna (śmierć i zniszczenie) zupełnie nieoczekiwanie pojawiła się na horyzoncie bliskiego nam świata. Ona już jest. Każdego dnia rozlewa się i destrukcyjnie draży kolejny, wiosenny dzień. Zabija wszystko to, co się rodzi. Rani świadomość i odbiera vitalność bojaźliwie bijących serc. Depresja? Jeszcze nie. Jesteśmy zbyt daleko, aby popadać w obłęd. Musimy być silni dla wszystkich tych, którzy umierają a przede wszystkim musimy im pomóc, aby nie mieli powodu umierać. Amunicji i dronów na front nie wyślemy, ale miłość... Być może i my wkrótce będziemy jej potrzebować. Wkrótce? Nie dzisiaj, nie wczoraj, lecz wkrótce?! Może właśnie dlatego trwa ta wojna? Ludzka krzywda i potwornie nieludzkie zło. Ogromna nienawiść i odwieczny deficyt, deficyt miłości do bliźniego.

Wielokrotnie zastanawiałem się, dlaczego tak się dzieje. Gdzie rodzi się zło, które nas draży? W którym miejscu zbaczamy z drogi etycznej poprawności i schodzimy na ścieżkę wiodącą na moralne manowce. *Śmiem twierdzić, że prawie każdy z nas będąc obywatelem niemieckim, w roku 1942 wykonywałby należycie i sumiennie swoje „pracownicze obowiązki”.* Nawet, a zwłaszcza gdy „zakładem pracy” byłby Auschwitz (nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady w Oświęcimiu). Z początku byłoby nam trudno, jednak z biegiem czasu, każdy dzień jak co dzień. Z dobrym snem, ciepłych posiłków spożywaniem, do ukochanej rodziny listów pisanem oraz patriotycznie-ojczyznianą tęsknotą tudzież modlitwą. A tak zupełnie przy okazji... codzienne realia ludzkiego okrucieństwa, które weszłyby w zakres naszych obowiązków. Po czasie stałyby się wyuczoną rutyną. Rutyną, za którą można by było dostać medal. Widziałem taki medal na targu staroci. Na Placu Nowym, w sercu krakowskiego Kazimierza, kosztował zaledwie 39 złotych. Medal nienachalnie błyszczący, w służbie ludzkiej podłość. *Śmiem twierdzić, że prawie każdy z nas będąc obywatelem rosyjskim, w roku 2022 wykonywałby należycie i sumiennie swoje „pracownicze obowiązki”...*

Co zrobić, aby było inaczej? Wystarczy być porządnym. Mówić prawdę i nie kraść, to dobry początek. Empatia, troska i wrażliwość zaprowadzą nas jeszcze dalej. Odwaga i uczciwość powinna być latarnią morską prowadzącą nasz statek do bezpiecznych przystani. Być życiowo mądrym i otwartym na wszelaką inszość. Starać się ją najpierw zrozumieć, a nie bezmyślnie zwalczać. Bo Ludzie w swojej masie są dobrzy. W przewadze żyją pokornie, godnie i zgodnie. Organizują się w społeczne grupy i pozytywnie w nich wzrastają. Z szacunkiem do własnej kultury, tradycji, historii oraz wzajemnym poszanowaniem. Dzieje się tak do czasu, aż nie pojawi się wśród nich psychopata. Osobnik, który niczym tyłka dziegciu, w beczce miodu wlewa gorycz i mąci zastany stan. Od tej pory nic nie jest już takie samo. Zaczyna się destrukcja i powolny rozkład tego wszystkiego co tak pięknie trwało. Każda „wojna” potrzebuje dwóch komponentów; wodza psychopaty oraz sprzyjającego mu środowiska. Nie wiadomo,

który z tych komponentów ponosi większą winę za przelaną krew. Wszak ten pierwszy ma zaburzoną osobowość, a ten drugi jest wręcz nieludzko głupi. Aby nie być nieludzko głupim należy się jak najszybciej oddalić. Nie wchodzić w relacje ani w argument z psychopatą. Nie dawać mu szansy zaistnieć, bo najpierw Cię zmanipuluje, wykorzysta, wysysie Twoje soki, zburzy zastany ład i wywoła wojnę. Zrobi to po to, aby pławić się w tak bardzo pożądanej atencji. A co zrobić, gdy nie można się oddalić? Gdy jest to rodzina, przelożony czy też prezydent państwa. Tu zaczynają się schody, z pewnością będą też ofiary. „Po owocach ich poznamy”, a skoro psychopaci pozostawiają po sobie zgłiszczca, to naturalną kolejną rzeczą jest, że ich świat najpierw płacze, wije się z bólu, a dopiero potem umiera.



W świecie psychopaty nie ma ludzkiego świata

Pierwszą ofiarą każdego psychopaty jest prawda, dopiero potem idą ludzie. Spoglądając w karty historii dziejów, największymi dyktatorami tej planety byli psychopaci prezentujący wysoce narcystyczne oraz egoistyczne postawy. Zachowywali się w sposób antyspołeczny. Odrzucali całkowicie wszelkie normy moralne, dążąc tym samym do gratyfikacji i spełnienia własnych potrzeb. Robili to, nie licząc się z głosem innych. Aby spełnić swoje nieczyste cele łamali lub zmieniali prawo. Oczywiście nie każdy z nas potrafi wypowiedzieć wojnę i zabijać ludzi. Być tak patologicznym wodzem, należy spełniać określone warunki: Umiejętnie się maskować i pozorować dobro, tak by przyciągnąć do siebie jak największą ilość ofiar - Lekceważyć wszelkie autorytety i nie przestrzegać zasad i norm prawnych obowiązujących w danej społeczności - Nie cofać się przed kłamstwem i innymi naruszeniami moralnego oraz społecznego ładu -Być nieustraszoną i konsekwentnie zmierzać „po trupach do celu” - Mieć wysokie poczucie własnej wartości, a winę za niepowodzenia zawsze zrzucać na innych. Wodza patologicznego cechuje również permanentny brak empatii. Nieważne jak moralnie naganne jest jego zachowanie, zawsze ma wytłumaczenie. Jest agresywny. Robi wszystko, aby dopiąć swego i zwyciężyć, zupełnie nie licząc się z konsekwencjami.

Głównym orężem w rękę dyktatora jest kłamstwo i manipulacja. Jest on kimś w rodzaju wampira energetycznego, który w wyniku wysoce toksycznego zachowania z premedytacją odbiera energię innym. Tacy ludzie, całą uwagę świata koncentrują tylko na sobie. Oczekują społecznego zrozumienia, ciągłych komplementów i adoracji. Z początku są niezwykle charyzmatyczni i mili, dzięki czemu brylują na salonach i z łatwością manipulują świadomością innych. Z czasem jednak, ich zakłamana prawda wychodzi na

jaw. Alienują się. Chowają się niczym szczury w norze, bo zdają sobie sprawę, że ich toksyczność wywołuje w ludziach smutek oraz poczucie beznadziejności i przygnębienia. Pojawia się smutna rzeczywistość; nagle każdy ma już dość, wszystkie ludzkie plany legły w gruzach, a życie powoli traci swój sens. Depresja jest coraz bliżej.

Czy tracisz zaufanie do siebie, kwestionujesz swoje odczucia i masz wątpliwości co do tego, jak postrzegasz rzeczywistość? Brzmi znajomo? A może konsultujesz z wieloma osobami swoją wersję wydarzeń, żeby upewnić się, że to co widzisz i słyszysz dzieje się naprawdę? Jeżeli tak, to stałeś się podobnie jak my wszyscy ofiarą manipulacji. Jednej z jej najbardziej perfidnych form. **Gaslighting** - jest rodzajem

trampoliną dla psychopaty, jest to wyjątkowa niegodziwość, w wyniku której umierają dzisiaj ludzie. Pewnie już wkrótce odzyskamy swój normalny i radosny ład. Lecz najpierw musimy się ogarnąć, spojrzeć w lustro i zacząć żyć godziwie. Żyć tak, aby nie dostać nienachalnie błyszczącego medalu.

Dodatek autorski: Tematyka mojego dzisiejszego felietonu rzuca światło na wojenne losy świata z perspektywy psychiki rządzącego władzą dyktatora. W roku 2008 uświadomiłem sobie jaką potęgą jest rządzić władzą. Jak wiele nikczemności można dokonać, aby ją utrzymać. W społeczeństwach demokratycznych sprawa nie jest tak prosta. Jednak połączenie ludzkiej chciwości z

zaburzoną psychiką oraz kłamstwami potrafią uczynić wyborcze cuda. Aby zostać „władcą żelaznym” należy najpierw rozbroić bezpieczniki demokracji. Jednym z nich jest dwu-kadencyjność sprawowanego urzędu. Jeżeli osoba dzierży tę funkcję dłużej niż konstytucyjnie zapisane dwie kadencje, to znaczy, że pozytywnie przeszła dyktatorski chrzest. Tak zwane „przywiązanie do koryta” jest jak nałóg. Zabija on wszelką moralność oraz pozwala się nakraść. Aby to osiągnąć stosunkowo szybko rodzi się manipulacja. Jej

przemocy psychicznej, polegającej na takim manipulowaniu drugą osobą, by stopniowo przejmować kontrolę nad jej sposobem postrzegania rzeczywistości. Coś w rodzaju starej jak świat propagandy. Manipulant może udawać, że nie rozumie drugiej osoby (o co ci chodzi?), podawać w wątpliwość jej wersję wydarzeń (przecież tak być nie mogło, zmyślasz), ignorować i odrzucać jej obawy (przesadzasz, masz urojenia), wmawiać jej kłamstwo (przecież robię to dla twojego dobra). Działania te prowadzone są z wielkim wyrafinowaniem. Przeplatają w sobie momenty czułości i zrozumienia oraz wściekłości i stanowczosci. Jesteśmy poddawani klasycznemu zastraszaniu w celu pozyskania nad nami kontroli. Dla osoby postronnej manipulant może wydawać się dobrym i troskliwym człowiekiem. Z kolei ofiara manipulacji czuje się zdezorientowana, bezradna i słaba. Aż w końcu, zrezygnowana i psychicznie wykończona poddaje się. Przyznaje racje swojemu oprawcy i aby mieć święty spokój, komponuje się w jego porządek świata. *Śmiem twierdzić, że prawie każdy z nas będąc obywatelem rosyjskim, w roku 2022 wykonywałby należycie i sumiennie swoje „pracownicze obowiązki”.*

W świecie psychopaty nie ma ludzkiego świata... jest tylko psychopata

Co zrobić, aby było inaczej? Wystarczy być porządnym. Psychopaci nie biorą się znikąd, zbyt często są naszym wyborem. To my torujemy im drogę do ich kariery. To my wchodzimy z nimi w towarzyskie i biznesowe układy. To my częstokroć jesteśmy tymi pozytywnymi idiotami, którzy tolerują lub co gorsze, akceptują bijącą po oczach toksyczność. Rozumiem, że przy okazji możemy się również nakraść, zdobyć władzę i splendor, ale na Boga - czy nie warto jest być porządnym? Wszak w życiu robić można wszystko, lecz aby to zrobić trzeba mieć życie. Radosne, przyjazne i beztroskie, a nie rozdarłe, smutne i wojenne! Nie możemy być

konsekwencją jest obejście lub zmiana konstytucji tak, aby dyktatorski urząd mógł trwać w nieskończoność. Klasycznym zabiegiem utrzymania władzy, przez więcej niż dwie kadencje jest przedstawienie „słupa”. Osoby, której twarz nie skalana jest myśleniem, a oczy stale poszukają rozumu. 7 maja 2008 Władimir Władimirowicz przekazał swoje stanowisko prezydentem Dmitrijowi Anatoljewiczowi. Tego samego dnia, w ramach odwzajemnienia przysługi, nowo namaszczony prezydent przedstawił kandydaturę Władimir Władimirowicza na premiera. Aby 4 marca 2012 roku mógł on ponownie zostać wybrany na prezidenta Federacji Rosyjskiej. Zabieg ten (na słupa) powtarzany jest przez kolejnych, rządzących władzą dyktatorów. Władimir Władimirowicz dzierży prezydenckie berto 22 lata, a „nowo zmodyfikowana” konstytucja gwarantuje mu ten przywilej do roku 2036. W Europie dłuższą „popularnością” cieszy się jedynie Aleksandr Rychorawicz, którego białoruska prezydentura trwa 27 lat. Nie dziwi więc fakt, że „władcy żelazni” rządzą stosując podobne metody i walczą po tej samej stronie barykady.

*

Specyfiką polonijnej gazety „Życie Kolorado” jest jej miesięczny cykl wydawczy. W marcowym numerze nie poświęciliśmy wystarczającej uwagi tematowi zbrojnej napaści Federacji Rosyjskiej na Ukrainę. Obiektywną tego przyczyną był czas składania gazety do druku, który odbywa się w ostatnim tygodniu miesiąca. Dzisiaj mamy sytuację dokładnie odwrotną. Piszemy bardzo dużo o wojnie z nadzieją, że kiedy ukaże się kwietniowe wydanie „Życia Kolorado” - na świecie zapanuje pokój.

*

Stodycz czy gorycz? Między ustami a brzegiem pucharu zbyt wiele się może wydarzyć. Dlatego właśnie postanowiłem zwerbalizować swój sprzeciw.

Polska Parafia pod wezwaniem św. Józefa



Jezus Zwycięzcą

STANISŁAW MICHAŁEK SCH

W ostatnich czasach może wydawać się, że zło triumfuje w świecie i to w każdej swej formie. Filozofia bowiem wyróżnia dwa rodzaje zła. Ludzie czynią zło moralne. Widzimy ogrom moralnego zła w inwazji na Ukrainę. Oczywiście jest, że decyzja prezydenta Rosji niesie za sobą wielkie zniszczenie i cierpienie. Jest jeszcze drugi rodzaj zła nazywany „naturalnym”. To naturalne zło dobrze reprezentuje wirus Covid z wszelkimi stratami i szkodami, jakie stworzył. Można się zastanawiać, który rodzaj zła jest gorszy. Zło moralne z pewnością powoduje wielkie osobiste cierpienie i udrękę. Tylko rodzice, którzy przeżyli morderstwo dziecka, mogą wyrazić jaka spotkała ich tragedia. Ale jak ten smutek może się równać z całym cierpieniem doświadczonym podczas Tsunami w 2004 roku? Katastrofa pochłonięła 227 898 istnień ludzkich! Jakkolwiek ważymy powagę tych dwóch rodzajów zła, Jezus traktuje zło inaczej. Szczególnie widzimy to we fragmencie Ewangelii według św. Łukasza 13,1-5, gdzie ludzie informują Jezusa o przerażającej historii moralnego zła, a mianowicie o rzezi Galilejczyków dokonanej przez Piłata. Jezus dodaje do tego raportu dobrze znany wśród Jego rozmówców, przypadek naturalnego zła. Niedawno wieża zwała się na tłum miążdząc osiemnaście osób. Co za tragedia! Co ciekawe, Jezus wcale nie wyraża przerażenia z powodu zła. Nie komentuje też, jak to było w zwyczajny tamtych czasów, winy ofiar jako przyczyny zła.

Zło bowiem od czasu grzech pierworodnego weszło na świat i ciągle spotykają ludzi różne kataklizmy i tragedie, a człowiek ulegając grzechowi także potrafi uczynić wiele zła i to nie tylko podczas wojny. Może dlatego Jezus w odpowiedzi na zagadnienie zła zwraca uwagę na kondycję każdego człowieka i stwierdza fakt, że ofiarami w obu przypadkach mogli być oni sami. Odwracając uwagę, wzywa Jezus do pokuty i nawrócenia, aby człowiek mógł uniknąć największej tragedii jaką jest potępienia na Sądzie Ostatecznym. Według Ewangelii, odpowiedzią człowieka na istniejące zło w świecie powinno być własne nawrócenie i dobre uczynki z tego płynące jako owoc oczekiwany przez naszego Stwórcę. Innymi słowy, pokuta i nawrócenie sprawiają, że jesteśmy zdolni przyjąć Ducha Świętego, a On jeszcze bardziej wzmacnia naszą wiarę i sprawia, że stajemy się Jego apostołami dobra w świecie. Prawdziwe nawrócenie prowadzi do prawdziwego rozeznania, kto jest naszym Bogiem i niepokładania ufności w tym świecie, ponieważ on się kończy i jest niesprawiedliwy. Postawa pełna pokory i ufności wobec Boga, owocować będzie autentyczną pobożnością i dobrymi uczynkami wobec bliźnich.

I chociaż na świecie toczą się wojny i jest wiele niesprawiedliwości wobec ludzi od chwili poczęcia aż do późnej starości to jednak trzeba pamiętać, że zło zostało pokonane przez Chrystusa, który przyjmując je na siebie, umarł na krzyżu z modlitwą na ustach: „Przebac im, Ojczy, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34).

Tylko bezwarunkowa miłość może pokonać bezdenną nienawiść. Święty



Wniebowstąpienie - Jan Matejko | 1884

Teodor Studyta napisał, że Chrystus wstąpił na krzyż jak wojownik na królewski rydwan. Obalił diabła. Wyzwolił nas z okrutnej niewoli. Na rydwanie krzyża Chrystus Pan ukazał się jako największy

Zwycięzcą”

P.S.

Wchodząc w ostatnie dni Wielkiego Postu i oczekując przeżywania Paschy naszego

wojownik. Stoczył walkę na śmierć i życie. Jego ręce, nogi i bok zostały zranione w boju. Lecz zmartwychwstając, nieodwołalnie raz na zawsze pokonał diabła.

Pan Jezus, nasz Zbawiciel daje udział w tym zwycięstwie, wszystkim, którzy za Nim podążają i poprzez nawrócenie, i pokutę stają się prawdziwie Jego uczniami. Gdy więc za niedługo nadejdą Święta Wielkanocne bądźmy pełni nadziei i ufności, bo jak napisał Karl Barth:

Przesłanie Wielkiej Nocy powiada nam, iż pokonani są nasi wrogowie: grzech, przekleństwo oraz śmierć. W końcu nie mogą już dłużej wyrządzać krzywd. Zachowują się jeszcze tak, jakby gra nie była zdecydowana ani bitwa rozegrana, zmuszeni jesteśmy liczyć się jeszcze z nimi, lecz w zasadzie nie musimy się ich już bać. Kto słyszał przesłanie wielkanocne, ten nie może już biegać wokół z miną tragiczną ani wieść wyzutego z humoru życia osoby, które nie ma nadziei. Liczy się jedno tylko i to tylko naprawdę ma walor rzeczy poważnej - Jezus

Zbawiciela zapraszamy do udziału w rekolekcjach, które w naszej parafii św. Józefa rozpoczną się 1 kwietnia 2022. Ksiądz Wiesław Wójcik, TChr dyrektor Instytutu Duszpasterstwa Emigracyjnego poprowadzi te rekolekcje i kieruje do nas słowa zachęty:

Rekolekcje w okresie Wielkiego Postu to święty czas dany nam przez Boga, tu i teraz, aby przypatrzeć się sobie. Chcemy postawić sobie szczerze pytanie: czy jesteśmy na dobrej drodze, na drodze oświeconej Bożym światłem... To czas wpatrywania się w to duchowe lustro, by zobaczyć w sobie różne błędy, słabości, grzechy... i to wszystko co odpycha mnie od Boga, Kościoła i bliskich sercu. Tak, w te rekolekcyjne wieczory będziemy podróżowali do środka serca. Bo konieczne jest w naszym chrześcijańskim życiu od czasu do czasu wejść w siebie, sprawdzić siebie, przyjrzeć się sobie. I uczynimy to w klimacie modlitwy, bliskości Boga, który Jest i który zawsze kocha i który zawsze mnie szuka! Pozwól się odnaleźć Bogu, by lepiej widzieć i rozumieć swoje życie i wszystko to, czego doświadczasz. Przeżywając jeszcze strach przed chorobą, wirusami, nagłą śmiercią - trzeba na oścież otworzyć przed Bogiem drzwi swojego serca!! Bo tylko wtedy umocni Cię łaską przebaczenia Miłosierny Pan. A tego teraz najbardziej potrzebujesz. Nie zmarnuj więc szansy na nawrócenie i przytulenie się do Boga, który wciąż jest Drogą, Prawdą i Życiem.... Zapraszam do Domu Boga na radosne przeżycia wiary, nadziei i miłości.

Wiesław Wójcik, TChr

PARAFIE CHRYSTUSOWCÓW

POMAGAJĄ UCHODźCOM Z UKRAINY

KONTO:
TOWARZYSTWO CHRYSTUSOWE DLA POLONII ZAGRANICZNEJ

BANK BNP PARIBAS
SWIFT (BIC CODE): PPABPLPK

USD: PL 38 1600 1462 1847 1625 5000 0015
TYTUŁEM: WSPARCIE DLA UKRAINY

WSPIERAMY W CZASIE WOJNY
NASZYCH WSPÓŁBRACI I ICH
PARAFIAN, KTÓRZY POZOSTALI
NA UKRAINIE

PRZYJMujemy W NASZYCH DOMACH ZAKONNYCH
W POLSCE UCHODźCÓW Z UKRAINY



Kto za tym stoi

Colorado for Ukraine

“ŻYCIU KOLORADO” OPOWIADAJĄ

KINGA ROGALSKA I AGNIESZKA KORALEWICZ

Od rozpoczęcia wojny na Ukrainie przez pierwsze cztery noce nie byłam w stanie zasnąć - a naprawdę nigdy nie mam z tym problemem. Z przerażeniem oglądałam wiadomości, śledziłam Internet i taka nie- wyspana zaczęłam kombinować co mogę zrobić, żeby w jakikolwiek sposób pomóc. Zaczęłam szukać polonijnych grup pomocowych w Internecie, z dnia na dzień było ich coraz więcej. Organizacja o nazwie „Era Nowych Kobiet” w Chicago rozgłosiła akcję zbiórki ubrań dla ukraińskich kobiet i dzieci, które uciekły do Polski. Skontaktowałam się z nimi i ustaliliśmy, że przyjmą zebrane przez nas rzeczy pod warunkiem, że transport z Denver do Chicago załatwimy sami. Okazało się, że mamy bardzo mało czasu, gdyż byliśmy uzależnieni od terminu naszego kierowcy - Wacka Zawadzkiego właściciela polskiego sklepu w Lakewood - „Chicago Market”. W tych dniach bardzo aktywnie zaczęłam promować zbiórkę na FB i tym sposobem poznałam Agnieszkę Koralewicz, która od razu pokazała entuzjastyczną gotowość do pomocy w organizacji naszej zbiórki - KINGA ROGALSKA



Agnieszka Koralewicz i Kinga Rogalska podczas organizacji zbiórek dla ukraińskich uchodźców w Polsce

AGNIESZKA KORALEWICZ - Co mnie uderzyło w tych pierwszych dniach wojny, to fakt, że taka duża ilość Polaków w Polsce momentalnie zaangażowała się w pomoc Ukraińcom. Tak wielu ludzi rzuciło pracę, swoje sprawy, pokazali wielkie serca i konkretną pomoc: w postaci jedzenia,

AGNIESZKA KORALEWICZ - Finał pierwszej zbiórki odbył się 2 marca. Jak już wcześniej Kinga wspomniała, mieliśmy na nią bardzo mało czasu - w poniedziałek rano opublikowaliśmy na FB zbiórkę, a rzeczy



Wolontariusze organizują i pakują dary

ubrań, schronienia we własnych domach. Bardzo chciałam dać coś więcej od siebie poza przelewem bankowym. Post Kingi na FB od razu mnie zmobilizował, aby pomóc przy tej lokalnej zbiórce.

KINGA ROGALSKA - Od kilku tygodni mamy bardzo intensywny kontakt z Agnieszką, rozmawiamy ze sobą wielokrotnie w ciągu dnia i czasem w środku nocy (śmiech). Akcja pierwszej zbiórki, którą organizowaliśmy w budynku PNA (tutaj: bardzo dziękujemy Państwu Fedorowicz za udostępnienie nam miejsca) w Wheat Rigde totalnie nas zbliżyła. W promowaniu zbiórki najważniejszym i najbardziej efektywnym narzędziem był Facebook, ja działałam w języku polskim na lokalnych stronach polonijnych a Agnieszka rozpowszechniała akcję po angielsku.

musiały być posegregowane i spakowane do środy tego samego tygodnia. Na samym początku obawialiśmy się czy zdołamy zebrać konkretną ilość rzeczy i czy aby Wacek nie pojedzie do Chicago z pustym ładunkiem...

KINGA ROGALSKA - Zebraliśmy rzeczy przede wszystkim dla ukraińskich kobiet i dzieci które uciekły przed wojną do Polski. Prosiłyśmy o bardzo lekko używane oraz nowe ubrania i takie głównie dostaliśmy - bielizna, ubrania, buty, itp. Ludzie dostarczyli nam masę rzeczy. Przyczepa Wacka ma 18 stóp długości i została zapakowana pod sufit. Tę pierwszą, bardzo spontaniczną zbiórkę, jak wspominałam organizowaliśmy pod parasolem „Era Nowych Kobiet” w Chicago. Organizatorzy planowali wysłać 4 kontenery z ciuchami dla rodzin ukraińskich do Polski, ale



Przerwa na kawę

zbiórka w ciągu tych ostatnich kilku tygodni przerosła wszelkie oczekiwania. Pod koniec marca z Chicago do Polski popłynęło aż 15 kontenerów. Rzeczy trafią do magazynów w Łodzi i Rzeszowie, gdzie do sortowania będą zatrudniani chętni Ukraińcy.

AGNIESZKA KORALEWICZ - W ostatni dzień pierwszej akcji w PNA zjawiła się ekipa z CBS News Colorado. Ich reportaż pokazany w ten sam wieczór w lokalnej TV uwiarygodnił naszą inicjatywę i rozpowszechnił ją wśród Amerykanów.

Kto za tym stoi

KINGA ROGALSKA - Po spakowaniu pierwszego transportu w pomieszczeniach PNA zostało nam więcej rzeczy m.in. śpiwory, lekarstwa, formuła dla dzieci, a jednocześnie wielu ludzi oferowało dalszą pomoc. Stąd pojawiła się potrzeba drugiej akcji, na którą mieliśmy trochę więcej czasu, bo aż... półtora tygodnia na ogłoszenie! Ale zbieranie rzeczy dla uchodźców jest o wiele łatwiejsze niż załatwienie transportu docelowego. Znowu pytałam na FB i zgłosiła się do mnie Monika Kubiak z Rek Travel w Chicago, od której dowiedziałam się, że zbierają głównie rzeczy medyczne i turystyczne - namioty, śpiwory, ubrania termiczne dla obrony cywilnej walczącej na Ukrainie.

AGNIESZKA KORALEWICZ - Druga zbiórka była dużo większa, ze względu na niesamowity odzew a my zaczęliśmy się obawiać, czy wystarczy nam miejsca w budynku PNA, czy znajdziemy wystarczająco duży transport... Ludzie dostarczali rzeczy w dużych ilościach. Tomek Wiśniowski zrobił osobną „podakcję” wśród swoich współpracowników City Hall w Arvadzie i przywiózł nam dużą transzę rzeczy. Wpadłam w panikę, że zabraknie pudeł i taśmy klejącej. Ale z pomocą momentalnie przyszli ludzie zapytani na FB. Na każde hasło, na każde zapytanie mieliśmy natychmiastowy odzew i konkretne zaangażowanie. Sklepy lokalne też nam pomogły, gdy mówiliśmy, że pomagamy Ukrainie - po zniżce, lub za darmo dostawaliśmy kartony do pakowania.

KINGA ROGALSKA - Ta sytuacja była spontaniczna i logistycznie zupełnie mi nieznaną ale po prostu uwierzyłam, że podotamy wszystko zorganizować i że po prostu się nam uda.

AGNIESZKA KORALEWICZ - Niesamowite, ile ludzi zaangażowało się jako wolontariusze i darczyńcy - Polacy, Ukraińcy, Rosjanie i Amerykanie. Zgłosiły się do nas lokalne firmy, które chciały podarować na przykład środki higieniczne w bardzo dużych ilościach, ale dla nas koordynacja takich transportów przerastała nasze możliwości. Zaczęliśmy przekierowywać darczyńców do organizacji w Chicago. W Kolorado w 2014 powstała ukraińska organizacja bezpośredniej pomocy dla Ukrainy - UKRAINIANS OF COLORADO. Oni najlepiej wiedzą, jak dotrzeć do potrzebujących Ukraińców, stąd wielu ludzi, którzy chcą pomóc na przykład finansowo kierujemy bezpośrednio do nich.

KINGA ROGALSKA - Daniel z Kuzbiel Insurance zadzwonił do nas i zapytał pełen gotowości co kupić i gdzie dostarczyć towar - poprosiłam go, aby zamówiony towar wystął bezpośrednio do Chicago, bo my fizycznie nie miałyśmy możliwości przyjąć całych palet tu, na miejscu. Daniel chętnie się na to zgodził i sam opłacił transport swoich donacji. Czarek z Pierogie's Factory przywiózł lunch dla wolontariuszy. Nie musieliśmy martwić się o jedzenie, bo osoby prywatne też dostarczały nam posiłki a nawet domowej roboty ciasteczka z naszym logo.

KINGA ROGALSKA - Transport, który najbardziej spędzał nam sen z powiek spadł na nas z wprost z nieba. Na początku nawet nie wiedzieliśmy jakiej wielkości transportu szukamy, bo nie było wiadomo, ile zbierzemy rzeczy. Zagłosili się do nas właściciele firmy transportowej - Żaneta i Rafał Świergula - zaferowali, że nieodpłatnie przewiozą truckiem nasze dary do Chicago. Wzięli to wszystko na siebie - kapitalny gest z ich strony - nie chcieli nawet abyśmy zbierali pieniądze na paliwo. Truck Rafała został załadowany na tzw. full... a do kabiny wcisnęliśmy dodatkowo kilka paczek pampersów. Rafał Świergula wyruszył z transportem 12 marca do magazynu zorganizowanego przez Rek Travel w Chicago. Rzeczy zostaną posegregowane - na priorytetowe, czyli medyczne i najbardziej potrzebne walczącym i polecać cargo samolotowym, a reszta popłynie statkiem. Fundacja Cognito w Warszawie przejmie te dary i przetransportuje je na

ręce Polskiego Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej w Samborze na Ukrainie.

AGNIESZKA KORALEWICZ - Przez wiele dni obie funkcjonowałyśmy na najwyższych obrotach i z pewnością adrenalina była mocno podwyższona. Teraz, po wystaniu drugiego

Poza tym czas mija i wiele chętnych do pomocy znajduje przede wszystkim w Internecie organizacje, które m.in. zbierają pieniądze. Jednocześnie uważam, że zbiórka rzeczy dla wielu darczyńców na sens, gdyż wolą oni sami zrobić zakupy, dostarczyć je, czyli doświadczyć realnie i osobiście takiej

to jednocześnie pomagam mojej rodzinie i moim rodakom w Polsce. Musimy wspierać Polaków w Polsce, gdyż oni mają teraz wielkie obciążenia związane z pomocą ukraińskim uchodźcom.

AGNIESZKA KORALEWICZ - Jesteśmy tutaj w



transportu, ogarniamy i porządkujemy teren PNA, wysyłamy *Thank you cards* aby symbolicznie podziękować wszystkim za pomoc. Wciąż kontaktują się z nami ludzie, którzy spóźnili się na drugą zbiórkę i wielu z nich decyduje się przesać dary bezpośrednio do organizacji w Polsce. Jesteśmy jeszcze na polu walki, bo mamy kontakt z organizacjami z Polski i Ukraińcami tu w Kolorado. Działamy pomagając z zaplecza.

akcji. Przyjechało wiele rodzin z dziećmi, dla rodziców ta zbiórka była okazją, aby pokazać swoim dzieciom taki realny rodzaj pomocy i solidarności dla Ukrainy.

Kiedy czynnie postanowiłam zająć się się konkretną pomocą dla Ukraińców, zauważyłam, że przestałam obsesyjnie śledzić wiadomości. Całkowicie skupiłam się na zbiórkach, koordynacji, łączeniu ludzi,

USA, ale dla mnie jest to naturalne, że jako Polka, mama, żona, nie mogę sobie wyobrazić co czują te kobiety, które z dziećmi uciekają przed wojną. To są Bogu ducha winni ludzie, tacy sami jak my. Wiem, że wojny toczą się w innych częściach świata..., ale ci ludzie mieszkają za naszą polską granicą, są naszymi sąsiadami. Nie mieści mi się w głowie, że w Europie w 21 wieku, w cywilizowanym świecie dzieje się coś takiego. Dziś cały



Drugi transport - truck Rafała Świergali załadowany po sufit

KINGA ROGALSKA - Na razie nie planujemy kolejnej akcji zbiórki rzeczy - głównie z uwagi na trudności transportowe, czyli bardzo wysokie koszty. Początkowo firmy transportowe oferowały transport to Polski nieodpłatnie, ale to się zmieniło ze względu na wielki odzew darczyńców, nie tylko osób indywidualnych a także firm i instytucji. My działaliśmy oddolnie a realia transportowe zmieniają się bardzo szybko z dnia na dzień. Ludzie wciąż z nami się kontaktują, więc kierujemy ich do lokalnej organizacji ukraińskiej UKRAINIANS OF COLORADO - HELP UKRAINE. Ukraińcy w Kolorado 26 marca organizują event na rzecz Ukrainy w Polskim Klubie w Denver. Definitywnie dotychczas się z tego wydarzenia jako wspierający.

czyli emocje przenieśliśmy na działanie. Pomogło mi to poradzić sobie z bezsilnością i mniej płakałam. To, co ostatnio działo się w Kolorado jest dowodem wyjątkowej mobilizacji i solidarności ludzkiej. Wielu ludzi poza darami zgłaszało się do fizycznej, realnej pomocy od zaraz. To przerosło nasze oczekiwania, dzięki tej zbiorowej mobilizacji, wszystko co zaplanowałyśmy udało się.

Cały czas myślę o swojej rodzinie w Polsce, o Polakach i sytuacji w jakiej się znaleźli. Wielu zwykłych ludzi rzuciło wszystko i zaczęli pomagać, otworzyli swoje domy, mimo że to komplikuje ich życie. Uważam, że jeśli tu na miejscu coś robię dla Ukraińców

świat przejmuję się losami Ukrainy a co będzie za miesiąc? Ukraińcy nadal nie będą mieć swojego kraju, bo już jest zrujnowany ... a nie będzie tyle chętnych, aby pomóc Ukrainie, dlatego trzeba to robić teraz. Nasz transport już płynie i mam nadzieję, że każda para skarpetek czy butów przyda się ukraińskim rodzinom w odpowiednim czasie.

20 marca 2022 - spisała K. Hyspher

Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

Wiosna, wiosna oznajmiły temperatury i zmiana czasu na letni. Ćwierkające ptaszki, dłuższe dni i lekko przebijająca się gdzieś już zielona trawka oznajmiają, że zima za nami. Choć dobrze wiemy, że Kolorado potrafi czasem zaskoczyć to i tak nie dajemy za wygraną i stawiamy na zatopioną Marzannę, że już tego sezonu do nas nie wróci. Wraz z wiosną budzi się do życia miłość, miłość na wielu płaszczyznach. Miłość do siebie samych, świeżości natury, do dłuższych dni, do drugiej osoby... Kto wie, może miłość do kuchni, może chęć znalezienia czasu na zadbanie o kulinarny kącik w naszym domu... Każdy jest inny, każdy ma inne potrzeby, ale jednego jestem pewna - nikogo z nas miłość w życiu nie ominie bez względu jaka ona by nie była. Zastanawiam się jak mogę zainspirować Was do kwietniowych eksperymentów kulinarnych, może skusicie się na wypróbowanie kilku nowych a prostych przepisów wielkanocnych? Kwiecień to okres Świąt Wielkiej Nocy, to czas, kiedy ponownie spotykamy się z rodziną, z przyjaciółmi by cieszyć się Zmartwychwstaniem Pana Jezusa. Tworzymy piękne pisanki, czekamy na odwiedzinę zajączka, znowu pojawia się magia. Tym razem zaproponuję inne smaki, z lekkim twistem, inaczej wyglądające, inaczej smakujące choć nadal wiosenne i przede wszystkim świąteczne.

Zacniemy od zupy chrzanowej z białą kielbaską. Wyglądem przypomina tradycyjny polski żurek, lecz jej wyrazisty smak powoduje, że zupa ta zagości w Waszym domu nie tylko na święta.

Zupa chrzanowa



- 1 duża cebula
- 1 łyżka masła
- 1 ząbek czosnku
- kilka sztuk wędzonych żeberka
- 1,5 l bulionu
- 4 ziemniaki
- 3 surowe białe kielbasy
- 1 łyżka majeranku
- 2-3 łyżeczki chrzanu (świeżo starty lub z polskiego stoiczka)
- 100 ml śmietany

Cebulę kroimy w kostkę i szklimy na maselku, dodajemy starty czosnek i chwilę podsmażamy. Bulion wlewamy do garnka, dodajemy naszą zeszkloną cebulę i czosnek, wędzone żeberka i zagotowujemy. Dodajemy drobno pokrojone w kostkę ziemniaki, optukaną surową białą kielbasę (w całości) oraz majeranek. Dopraviamy solą i pieprzem, gotujemy około 20 minut

- surowe buraki
- 250 ml wody
- 1 łyżka miodu
- 250 ml octu
- 1 pełna łyżeczka soli
- majonez
- szczypiorek

Jajka gotujemy na twardo, obieramy ze skorupki, a w garnku szykujemy

Deser cytrynowy

- 3 cytryny (wyciśnięty sok i starta skórka)
- 2 jajka
- 2 łyżki
- 180 gr cukru
- 1 czubata łyżka mąki ziemniaczanej
- 1 łyżka oliwy



Do rondelka ścieramy skórkę z naszych cytryn i wyciskamy z nich sok, wbijamy jaja i dodajemy żółtka a następnie dorzucamy mąkę i cukier. Włączamy palnik i mieszając gotujemy około 2-3 minut aż masa zacznie gęstnieć. Dodajemy oliwę i gotujemy dodatkowe 2 minuty. Ostygnięty krem przelewamy do stoiczków lub pucharków które wcześniej napełniamy ulubionymi pokruszonymi ciastkami. Na wierzch naszego cytrynowego deseru możemy delikatnie nałożyć mus z truskawek lub malin (truskawki lub maliny bledujemy w mikserze do uzyskania gęstego musu, nie zapominając o cukrze wedle uznania). Na warstwę musu z naszych czerwonych owoców ubijamy bitą śmietanę z zimnej kremówki oraz zimnego serka mascarpone. Dekorujemy mięta, posypujemy tartą mleczną czekoladą.

Kochani nie mogę uwierzyć, że gościmy już kwiecień 2022 roku. Zupelnie niedawno był grudzień i styczeń. Czas mija nieubłaganie szybko. Miesiąc za miesiącem, rok za rokiem i patrząc na Was wszystkich tworzących gazetę oraz Was którzy ją cały czas czytacie, wspieracie, czasem krytykujecie, podsuwacie pomysły - jesteście jak jedna wielka rodzina. Bardzo się cieszę, że mamy siebie nawzajem, że każda ze stron jest żywym przykładem, że jesteście sobie potrzebni. Oby tak dalej kochani oby tak dalej. Życzę zdrowych, wesółych, ciepłych spokojnych i szalonych w pomysły Świąt Wielkiej Nocy. Dziękuję, że jesteście, kłaniam się nisko. Wesółego Alleluja!

kasiacol@gmail.com



na malutkim ogniu, ale pilnujemy by zupa się nie zagotowała, sprawdzamy aż ziemniaczki będą miękkie. Na koniec dodajemy chrzan. Dopraviamy śmietaną. Podajemy ze szczypiorkiem i jajkiem.

W święta nie może zabraknąć jajek. Tym razem kolorem będą przypominały buraczki. Inność nie zawsze idzie w parze ze smakiem czy jakością, ale w tym przypadku na pewno nie odmówicie sobie dokładki.

Różowe jajka

- 6 jajek
- 4 obrane i starte na grubej tarce

marynatę na buraka. Zagotowujemy wodę dodajemy miód ocet sól i odstawiamy z ognia. Dodajemy nasze starte buraki mieszamy i odstawiamy na około 15 minut. Potrzebujemy słoik by włożyć do niego nasze jajka i zalać je marynatą. Zakręcamy i odstawiamy do lodówki na całą noc. Następnego dnia nasze jajka są gotowe. Dekorujemy je wedle uznania przekręcając je w pół, dokładając majonez, szczypiorek, czy jak kto woli. Jajka wyglądają obłędnie i smakują naprawdę wykwiwtnie.

Zbliżając się do końca proponuję smaczny, orzeźwiający, kolorowy deser na bazie cytryny.

Wygraj z cukrzycą

Alkohol i otyłość



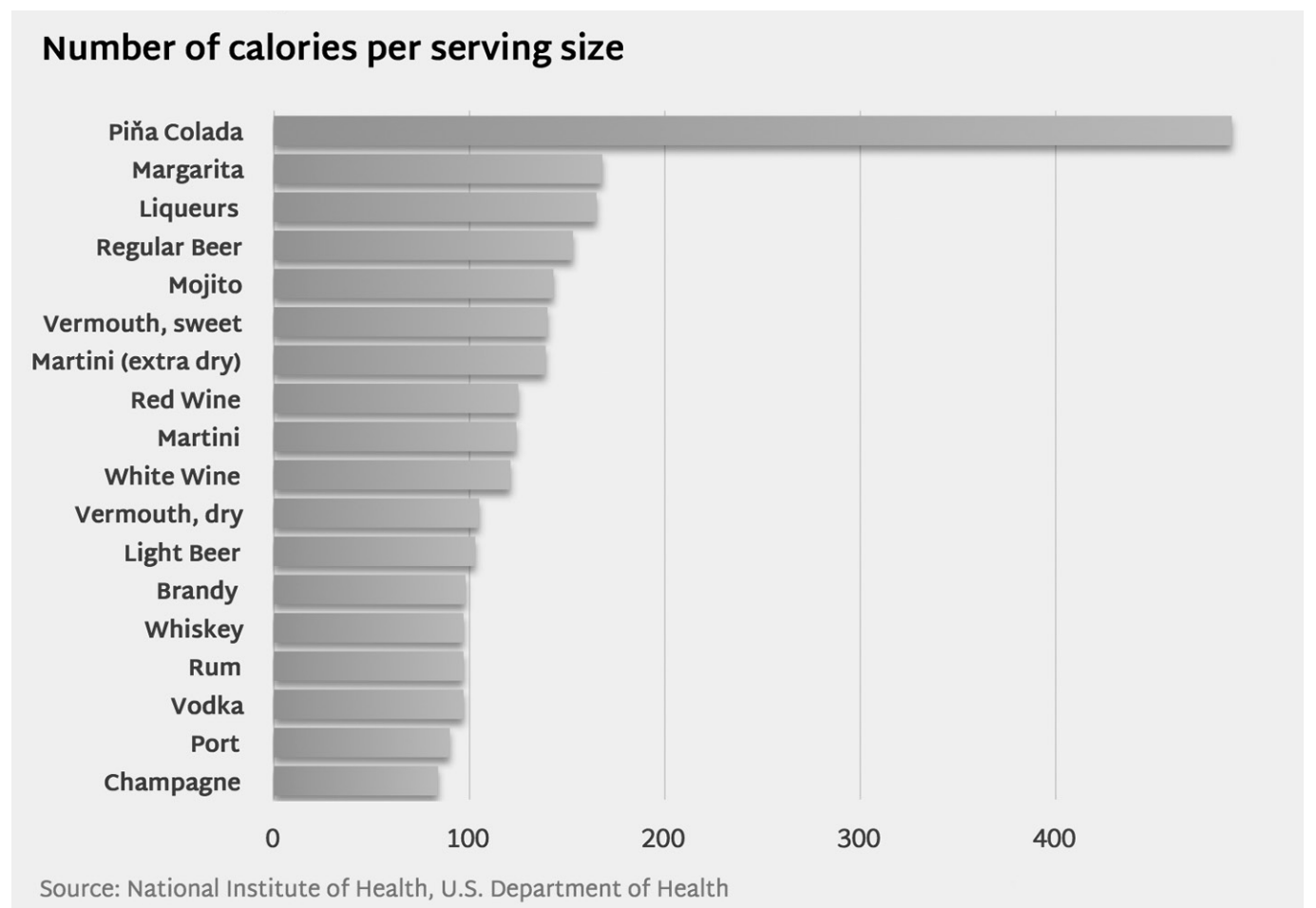
Jak działa alkohol na organizm

RAFAŁ NEJMAN

Często wydaje nam się, że już udało się opanować właściwie zdrowe żywienie. Udaje nam się odstawić słodkie, słodkie napoje i oczekujemy pozytywnej zmiany w zakresie wagi i zdrowia. Okazuje się jednak, że pomimo podejmowania kolejnych ograniczeń w żywieniu nie ma postępu i nasz organizm wydaje się zupełnie nie reagować na zmiany żywienia. Cały czas dokucza nam nadmierna skłonność do przybierania na masie - nie chudniemy. Bardzo często po analizie okazuje się, że przysłowiowy wieczorny drink lub piwo jest tym co powoduje, że nie będzie postępu i nie będzie poprawy zdrowia. Zastanawiamy się często jak to jest możliwe, skoro cały tydzień staraliśmy się żyć poprawnie, a ten przysłowiowy relaks to tak naprawdę kawałek wieczoru. Warto zatem zgłębić, jak działa alkohol na organizm i jak pewne zaburzenia metaboliczne dublują się z działaniem alkoholu potęgując negatywne efekty i cichą utratę zdrowia.

Alkohol to kalorie. Bardzo często jesteśmy nieświadomi tego zjawiska. Niestety jedynym bezkarnym napojem jest woda. Można do tej kategorii przypisywać jeszcze napoje zero jako uzupełnienie, przy założeniu, że nasze jelita nie reagują źle na substancje słodzące. Pozostałe płyny niezależnie od tego jak dużo o zdrowiu nie mają na etykiecie zawierają cukier w jakiej formie. Biorąc pod uwagę otyłość, której z dużym prawdopodobieństwem towarzyszy zespół metaboliczny opisywany we wcześniejszych moich artykułach, kalorie w płynach będą destrukcyjnie wpływały na utratę wagi i całościowo na prowadzoną dietę. W tym alkohol poczawszy od mocnych trunków a skończywszy na piwach, winach czy drinkach jest napojem zawierającym kalorie. To zjawisko jest potęgowane jeszcze bardzo różnym oddziaływaniem na odpowiedź glikemiczną co często prowadzi do nadużywania zapasów energii (powodowania długu), który w efekcie uzupełniamy dodatkowym jedzeniem. Tradycja chrupania przy drinku jest odpowiedzią na ten właśnie proces. Orzeszki na barze spełniają taką właśnie funkcję. Często wypijając nawet niewielką porcję alkoholu dostarczamy znacznej dawki glukozy, która stanowi znaczne wezwanie w organizmach zaburzonych metabolicznie czy z zespołem metabolicznym.

Alkohol podtruwa nasz organizm, co wymaga procesu regeneracji i odprowadzenia zanieczyszczeń. Jeśli przyjmujemy, że tylko 10% alkoholu wydostaje się z ustroju wraz z oddechem a reszta musi zostać zutylizowana i odprowadzona przez jelita czy skórę. Jeśli założymy, że alkohol może powodować nadmierne wydalanie płynów, co zmniejsza wydolność filtracyjną organizmu można z dużą dozą prawdopodobieństwa założyć, że w czasie przywracania prawidłowej przemiany materii po spożyciu alkoholu nie będzie możliwe odprowadzenie tkanki tłuszczowej, ponieważ ten proces też generuje zanieczyszczenia, które



muszą być odprowadzane podobną drogą. Wniosek zatem jest taki, że nawet jak będzie deficyt kaloryczny nie będzie szansy na korzystanie z energii zgromadzone w tkance tłuszczowej. Zjawisko popularnego kaca będziemy zatem kojarzyli z zatruciem, które powoduje bezpośrednie obciążenie wątroby, która jest odpowiedzialna, za odprowadzenie zanieczyszczeń. Nadużycie wydolności tego organu wywołuje stan chorobowy, w którym wzrasta zapotrzebowanie na glukozę (dlatego większość popularnych środków likwidujących kaca zawiera w sobie znaczne dawki glukozy). W tym czasie ponad wszelką wątpliwość nie będzie dochodziło do korzystania ze zgromadzonych w tkance tłuszczowej zapasów (niezależnie od prowadzonej diety).

Jak długo trwa KAC? Przyjęło się, że dzień po spożyciu odchorowujemy i na tym koniec. Niestety nic bardziej mylnego. Jeśli skupimy się na oddziaływaniu alkoholu na wątrobę i na tym, ile wątroba potrzebuje czasu na uzdrowienie można założyć, że prawdziwy KAC może trwać nawet 14 dni po spożyciu większej dawki alkoholu. W takim układzie, jeśli przyjmujemy, że raz w tygodniu odbywamy mariaż z większą dawką alkoholu wówczas okazuje się, że w przypadku zaburzeń metabolicznych nie ma szansy na to, aby organizm mógł się zregenerować na tyle, aby proces odchudzania był możliwy.

Alkohol jest diabetogenny. Nadużywanie go w dłuższym czasie obciąża wątrobę i nadużywa procesów glukoneogenetycznych. Prowadząc do stłuszczenia wątroby może być przyczyną

rozwoju cukrzycy typu 2. Alkohol sprzyja otyłości i ją rozwija.

Alkohol oddziałuje na układ hormonalny. Wpływa degradująco na poziom testosteronu u mężczyzn i zaburza pracę układu hormonalnego u kobiet. Opisane zmiany mają bezpośredni wpływ na poziom przemiany materii, czyli na sumaryczne zapotrzebowanie na kalorie. Im niższe będzie zapotrzebowanie na kalorie tym większa będzie skłonność do przybierania na masie.

Alkohol zaburza pracę jelit. Alkohol obniża poziom wchłaniania, prowadzi w dłuższym czasie do upośledzeń (np. obniżenie poziomu witaminy D) przez co generuje braki, które uniemożliwiają pełną i prawidłową przemianę materii. W takich warunkach odchudzanie staje się w oczywisty sposób niemożliwe a prowadzona dieta może prowadzić do niedożywienia.

W takim układzie, ile można i jak i kiedy unikać alkoholu? Jeśli przyjmujemy, że walczymy z nadwagą dla zdrowia, że nadwaga spowodowała już zmiany metaboliczne (obciążenie/stłuszczenie wątroby, wysokie ciśnienie krwi, nieprawidłowa glukoza na czczo) dochodzimy do wniosku, że nie uda się opracować nieszkodzącej dawki alkoholu. Niezależnie od tego, czy mówimy o wieczornym kieliszku wina czy o sobotniej imprezie. Jedynym prawidłowym podejściem jest odstawienie alkoholu na czas dochodzenia do prawidłowego metabolizmu i składu ciała. Najważniejszy wniosek jest taki, że nadmiar tkanki tłuszczowej powoduje, że zniszczenia

wynikające z używania alkoholu są o wiele większe i następują o wiele szybciej. Zaburzony nieprawidłową tkanką tłuszczową organizm nie ma pełnych zdolności regeneracyjnych co powoduje, że zdrowa nieryzykowna dawka u osoby z prawidłowym składem ciała staje się niebezpieczna i destrukcyjna u osoby z opisaną wyżej otyłością.

Można próbować znaleźć zachowania, które będą to minimalizowały natomiast nie ma szansy, aby proces ten był na tyle ochronny, że nie blokowałoby to dostępu do magazynu energii w tkance tłuszczowej. Wobec powyższego gorąco polecam następnym kieliszek wina jako święto i nagrodę prawidłowo zakończonego postępowania dietetycznego. W sytuacji, kiedy sprawność naszej wątroby będzie o wiele większa, kiedy zdolność regeneracyjna naszego organizmu będzie o wiele większa niż teraz. Jako miarę radzenia sobie z alkoholem będziemy traktowali zdolność do regeneracji, której maksymalny poziom osiągniemy doprowadzając do prawidłowego składu ciała prawidłowym żywieniem.

Zapraszam do kontaktu:

- rafalnejman@gmail.com
- **Whatsapp: +48510184222**
- www.wygralemzucukrzyca.pl
- <https://www.facebook.com/groups/cukrzycatypu2>
- <https://www.facebook.com/wygralemzucukrzyca>

Przewodniczka



Lwów

DOROTA BADIERE | Warszawa

P przed Heleną Genowefą Kowalewiczówną roztaczała się panorama Lwowa. Jak okiem sięgnąć, widać było architekturę miasta sięgającą XIII wieku. Z góry zdawał się panować spokój. Jakby nie było wojny. Ten spokój był tymczasowy. Gienia wiedziała, że puste ulice to nie jest typowy dla takiego miasta widok. Jeszcze dwa miesiące wcześniej Lwów tętnił życiem, turyści oblegali wszystkie uliczki starego miasta, co na pewno byłoby widoczne również z wieży ratusza, skąd dominowały wieże kościołów i cerkwi, wysokie dachy teatrów oraz kamienic. Genowefa próbowała wypatrzeć kamienicę, w której mieszkała rodzina dziadków przed wojną. Nie było to łatwe zadanie, poza tym nie po to tu przyjechała. Przyjechała po daleką kuzynkę Irenę i jej córki, z którą od lat wymieniała kartki świąteczne. Po wojnie dziadek Tadeusz przyjechał do Polski, ale nie wszyscy wtedy opuścili rodzinny Lwów. Teraz była okazja, żeby zrobić coś więcej dla dalekiej rodziny niż tylko wysłać kartkę z pozdrowieniami. Ta misja pozwoliła też Genowefie zapomnieć o swoich problemach. Żle się czuła, ilekroć myślała, że wojna mogłaby przynieść komuś coś dobrego. Mimo to naprawdę cieszyła się na spotkanie Ireny i jej córek, a kiedyś, po wojnie, na spotkanie całej zapomnianej rodziny po stronie ukraińskiej.

Ira stała cierpliwie obok, zamyślona - ona też potrzebowała chwili odpoczynku od wielokrotnionych obowiązków i zmartwień tam na dole, w mieście objętym wojną. Wśród tej miejskiej mozaiki, wzrok Genowefy zatrzymał się na wyróżniającej się jaskrawozielonej kopule.

- Ira, popatrz - Helena wskazała zieloną kopułę. - Tam pracował nasz pradziadek Szczepan, ojciec dziadka Tadeusza, o którym Ci opowiadałam. Pradziadek był dyrektorem, przed wojną były tam koleje.

- Teraz toż koleje - przytaknęła Ira.

- Gienia, nam nada ubieżyć - rzuciła szybko Ira, - musimy iść - poprawiła się po chwili po polsku.

- Tak, wiem, musimy już iść. Dziękuję ci Irenko, że mnie tu zabrałaś. Wiem, że jeszcze masz dużo spraw do załatwienia zanim wyjedziemy, ale słyszałam tyle opowieści o Lwowie, kiedy byłam dzieckiem. Kiedyś tu jeszcze wrócę w spokojniejszych czasach i odwiedzę zakątki, o których tyle słyszałam.

- Ja chętnie oprowadzę po Lwowie w tych spokojniejszych czasach - potwierdziła Ira, po czym obie zaczęły schodzić w dół wieży ratuszowej.

Ira była teraz wolontariuszką powołanego na szybko zespołu konserwatorskiego Lwowa, który miał za zadanie zabezpieczyć zabytki miasta przed zniszczeniami wojennymi. Opowiadała Gieni o natychmiastowej akcji tego zespołu zaraz po rozpoczęciu wojny. Jedni organizowali schrony i zbiórki jedzenia, a inni patrząc w przyszłość, od razu planowali odbudowę życia po wojnie. Ira należała do tej drugiej grupy. Demontowała witraże, mniejsze rzeźby i inne zabytki, które dały się przenieść do schronów. Działali szybko i sprawnie nie wiedząc, ile tak naprawdę mają czasu. Większość zabezpieczeń została wykonana, przynajmniej na tyle, na ile to było możliwe. Teraz mieli zadbać o siebie, dlatego Ira gotowa była wyjechać z córkami do Gieni. Mąż i brat Iry od początku zaciągnęli się do

służb broniących granic miasta. Rozmawiają przez telefon, kiedy tylko mogą, rzadziej niż na początku, ale mają ustaloną rutynę komunikowania się. Nie tracą nadziei, że wojna szybko się skończy, ale są już przygotowani na dłuższe rozstanie.



Jedna z wielu zabytkowych rzeźb we Lwowie - zabezpieczona przed zniszczeniem

- Chcę, żeby dziewczynki miały normalne dzieciństwo, żeby poszły do szkoły i nie bały się, że im za chwilę spadnie na głowę bomba - Ira starała się mówić więcej po polsku. - Dziękuję Ci, Gieniu, że możemy z tobą zamieszkać, mogę pracować gdziekolwiek. I jak tylko będzie można wrócić, przyjedziemy do Lwowa z powrotem.

- Irenko, nie martw się o nic. Możecie zostać tak długo, jak tylko będzie potrzeba albo jak będziecie chcieli. Towarzystwo bardzo dobrze mi robi, za długo byłam sama - Genowefa gotowa była opowiedzieć Irenie całą swoją historię życiową, ale wiedziała, że będzie musiała z tym poczekać.

Szły szybko Prospektem Swobody, była to główna promenada miasta przebiegająca od placu Mickiewicza do Opery Lwowskiej.

- Wały Hetmańskie, pamiętam takie jedno stare zdjęcie rodzinne z pradziadkiem i małym dziadkiem Tadeuszem. Cała rodzina na spacerze, w tle oprócz gmachu teatru widać pomnik króla Jana III Sobieskiego, teraz już nie ma tu tego pomnika, prawda, Irenko? Został przeniesiony do Polski, zdaje się, że gdzieś w Gdańsku.

- Prawda - odparła Ira, - pamiętam to zdjęcie z pradziadkiem, jest też na nim moja babcia Jadwisia, czyli siostra Tadeusza. - Ale za to do dzisiaj przetrwała kolumna Adama Mickiewicza na drugim końcu Prospektu.

Kobiety zwolniły tempo. Przy wspomnieniach czuło się atmosferę tej alei, którą przy okazji świąt i niedziel, przechadzali się wszyscy szanujący się dygnitarze, lub po prostu chcących uchodzić za ważnych w hierarchii społecznej mieszczanie.

- Ot, tu już szkoła Galiny, zachodzimy - Ira weszła do środka tymczasowego schronu dla

dzieci i młodzieży prawie biegiem. Gienia została na zewnątrz. Po kilku minutach Ira i Galina dołączyły do niej.

- Lineczka, idź z cicią do schronu po Żenię, spotkamy się za godzinę koło starego fryzjera - Ira wydawała polecenia z matczyną czułością, ale sprawnie. W ten sam sposób pocałowała każdą z nich w policzek na pożegnanie i zniknęła z powrotem w budynku

Genowefa ocknęła się w ciemnym pomieszczeniu. Było chłodno, ale nie zimno. Dwie świeczki na wpół wypalone migotały na stoliku obok łóżka. Po chwili wzrok przywykł do słabego światła wokół. Byli tam inni. Większość spała.

- Siostrzo, ta pani nie śpi - mężczyzna obok wołał cicho w głąb pomieszczenia.

schronu. W tych czasach musiała być rodzicem i dowódcą jednocześnie.

Lina miała 17 lat. Była cicha, wręcz zamknięta w sobie. *To pewnie efekt ostatnich wydarzeń* - pomyślała Genowefa.

Szybkim krokiem doszły do następnego schronu - ten był znacznie oddalony od centrum miasta, zaniedbana kamienica na obrzeżach Lwowa kryła w sobie schron, jak wiele innych budynków z obszernymi, piwnicznymi przestrzeniami. Genowefa była zdyszana, ale dotrzymywała kroku Galinie. Starsza siostra poprosiła Genowefę, aby ta znowu poczekała przed budynkiem.

- Oczywiście - zgodziła się Gienia i usiadła na stojącym obok drewnianym klocek z ulgą. Po kilku minutach obie dziewczynki wyszły Gieni na spotkanie. Ta nie miała nawet czasu przyglądać się młodszej dziewczynce, przywitały się naprędce i natychmiast ruszyły w drogę. Jak wyjaśniła Galina, podążyły od razu do umówionego miejsca spotkania z mamą. Młodsza prawie biegła przed nimi. Genowefa nie rozumiała o czym siostry rozmawiały, ale wyraźnie młodsza opowiadała o jakimś wydarzeniu, które miało miejsce wcześniej, mówiła szybko, podekscytowana, śmiejąc się raz po raz. Lina próbowała uspokoić ją kilka razy, ale bez skutku. Ten odcinek marszo-biegu nie trwał długo, ale z każdą minutą Genowefa miała wrażenie, że zna małą Żenieczkę, jak wołała za nią starsza siostra. Po kilku kolejnych przecznicach stanęły przed starą kamienicą, na której widniał napis „Fryzjer”. Genowefa stanęła jak wryta - to była kamienica ze zdjęcia pradziadka. To był jej rodzinny dom.

Nagły i krótki świst, a zaraz po nim eksplozja zagłuszyła wszystko. Następnymi kilka minut jakby nie istniało. Cisza pomieszała się z gurzami i dymem.

Pielęgniarka podeszła do Genowefy - Jak się pani czuje, czy coś panią boli?

- Irenko, nic mi nie jest, - skłamała, bolała ją głowa i cała lewa strona ciała, ale nie miało to znaczenia - co z dziewczynkami? Lina i Żenia? Co z nimi?

- Pani Genowefo, nie znaleźliśmy przy pani żadnych dziewczynek. Przez sen wołała pani te imiona, w okolicy nie znaleźliśmy nikogo oprócz pani. To był tylko niewielki odtatek, ale uderzył akurat w ścianę przed panią, dlatego odrzuciło panią daleko w bok.

- Irenko, ależ twoje córki! - nie ustępowała Genowefa.

- Pani Genowefo ja nie mam córek. Najprawdopodobniej przeżyła pani jakiś szok, spała pani ponad 20 godzin. Próbowałam rozmawiać z panią, kiedy kilka razy wybudzała się pani. Galina i Żenia, to pewnie Helena i Gienia - pani imiona. Może to były jakieś wspomnienia z dzieciństwa?

- To co ja tu w ogóle robię? - zapytała Genowefa po dłuższej chwili.

- Przyjechała pani z pomocą humanitarną z Polski. Od ponad miesiąca pomaga pani w naszych punktach. Rozmawia pani z wieloma kobietami. Za dnia demontowała pani witraże wszystkich kościołów i cerkwi na starym mieście. Wieczorami znowu do naszego schronu tutaj. Przez sen mówiła pani, że trzeba uchronić zabytki, że jak wojna się skończy to wszystko trzeba odbudować. Zgadza się z panią. To nie jest priorytet, ale to też bardzo ważne. Będziemy to miasto odbudowywać. Mam nadzieję, że wkrótce.

Felieton



Witold-K

...w kącicie

Pamiętam takie popołudnie, wszędzie była wiosna, ale nie tu w Los Angeles, bo w Los Angeles nie ma nigdy wiosny. Ładowałem obrazy do mojego samochodu, pot zalewał mi czoło i nieznośnie zakradał się do oczu. Samochód stał przed moim studio-galerią pod numerem 9406 Wilshire Boulevard, w Beverly Hills i wiedziałem, że muszę się spieszyć gdyż nie mam prawa parkować długo, jak również mam przed sobą długie godziny jazdy do Santa Fe w Nowym Meksyku. Już byłem spóźniony. Evelyne Frank, organizowała i sponsorowała moją wystawę. Propozycja wystawy przyszła niespodziewanie, a miejscowa prasa, radio i telewizja oznajmiły już dzień otwarcia. Zaproszenia rozesłane, Evelyne ponagla, reszta...w twoich rękach, artysto.

Układanie w samochodzie obrazów o różnych rozmiarach jest jak łamigłówka. Zaczynałem od największych, potem coraz mniejsze, przekładane tekturą, owijane czasem kocami aby przy hamowaniu nie przesuwaly się i w razie wypadku, szczególnie te za szkłem nie zostały zniszczone. Muszą więc być układane ciasno i trzeba ochraniać narożniki ram. Trzeba z góry przewidzieć wysokość tej układanki i nie zastonić tylnego okna. Przy tak długiej podróży można spotkać policjanta, któremu może się to nie spodobać i co wtedy? Wyrzucić parę obrazów do rowu, do śmietnika? Na liście ludzkich potrzeb sztuka w dzisiejszych czasach jest na samym dole. To nie czasy renesansu i nie opiekują się nami Medyceusze. Przednie siedzenie obok mnie jest przeznaczone na walizkę, kasety z farbami i pędzlami, bez których nigdzie się nie ruszam oraz na krosna, które niecierpliwiają się, gdyż są jeszcze białe. Wracać będą za dwa tygodnie. Evelyne podekscytowana jak stado pszczoł nad ulem oświadcza mi, że wystawa będzie w nowo otwartej galerii, której właściciel ma również restaurację tak dobrą, że stolik trzeba zamawiać z tygodniowym wyprzedzeniem. Jednym słowem, podkreśla Evelyne, catering w dniu otwarcia będzie czymś nadzwyczajnym - świergocze szybko, jak zwykle, bez stawiania przecinków.

Byłem spocony, zmęczony i niewyspany. Poprzedzającej ten wyjazd nocy poszedłem na przyjęcie, które zaczynało się o dziesiątej wieczorem. Wiedziałem, że było organizowane przez Carole King z okazji jej nowej płyty. Kiedy przybyłem głośniki nadawały jej piosenkę "You've got a Friend", Warren Beatty stał na krześle i chwalił Carole, a mała grupa zaproszonych przyklaskiwała mu. Wracając późno do domu doszedłem do wniosku, że właściwie nie lubię szampa. Nie lubię tych bąbelków wydostających się przez nos. Następnego dnia trzeba było wstać wcześniej, aby ruszyć w drogę jak najwcześniej i nie przybyć do Santa

Fe za późno. Ten rok 1972 i ta podróż rozpoczęły zmiany w moim życiu, które trudno mi było wówczas przewidzieć.

W momencie kiedy uniosłem ponad głowę jeden z ostatnich obrazów w drzwiach mojej galerii stanął nieznan mi człowiek. Na pierwszy rzut oka robił wrażenie bezdomnego, wyglądający na obszarpańca, trochę nieogolony, szczupły, niedożywiony abnegat przywitał się grzecznie i nieśmiało. Nie przedstawił się i zanim wyjaśnił co go do mnie sprowadza, ja zniecierpliwiony jego obecnością dałem mu do zrozumienia żeby opuścił moją galerię.

- Pakuję się i ruszam w drogę, przykro mi, ale nie mam czasu dla nikogo - wypowiedziałem szybko i stanowczo.

Nieznajomy ukłonił się, przeprosił, powiedział, że przysłał go Krzysztof Kąkolewski z Warszawy. Do tego wszystkiego byłem zły na Krzysztofa i zdążyłem nieznanemu to powiedzieć. Dziwny człowiek pożegnał się grzecznie i odszedł. Nigdy go już nie spotkałem. Po jego odejściu i w czasie drogi do Santa Fe odczuwałem jednak dziwny niepokój i małe poczucie winy.

Krzysztof Kąkolewski jeden z najlepszych polskich reportażystów przybył z Warszawy do Los Angeles w 1969 roku, po morderstwie Sharon Tate, aby opisać dla polskich czytelników historię tej koszarnej tragedii. Przez dwa tygodnie widywałem go codziennie i zaprzyjaźniliśmy się solidnie. Nasze dialogi były budowane na płaszczyźnie surrealizmu, sceptycznej powagi, śmieszności i nonsensu. Krzysztof posiadał bardzo rzadką umiejętność wykoślawiania logiki w absurd, który w gruncie rzeczy absurdem nie był, gdyż ukryty podtekst zawierał prawdę, absurdalną prawdę, oczywiście. Takie dialogi rozmnożone, dla trzeciej osoby byłyby nieznośnie niezrozumiałe i moglibyśmy łatwo być podejrzani o chorobę psychiczną. Dochodziło do absurdalności absurdu. Bawiło to nas. Dodać do tego należy, że kiedy popaliliśmy trawkę, to improwizacji było co niemiara. Życie, jak mówiliśmy sobie, jest jak dobry stódko-cierpki sos do sałaty. Krzysztofa fascynowało wymieszanie tragedii z komedią, ekstremalnych wymiarów.

Po powrocie do Polski opublikował artykuł, w którym pisze jak to fajnie było z Witkiem Kaczanowskim poddać się działaniu różnych pigulek, proszków i płynów. Cały świat interesował się

wszystkim co dotyczyło tego morderstwa i czytano wszystko co publikowano na ten temat, a ja właśnie ubiegałem się o zieloną kartę i Krzysztof chwalał mnie, oddawał mi niedźwiedzią przystupę. Kiedy wróciłem z Santa Fe zastałem stosy osobistej korespondencji. W dwa dni po moim odejściu i wizycie nieznanego "obszarpańca" przyszedł spóźniony list od Krzysztofa:



Krzysztof Kąkolewski - ur. 16 marca 1930 w Warszawie, zm. 24 maja 2015 tamże - polski dziennikarz, publicysta, pisarz oraz scenarzysta, autor scenariuszy filmowych, opowiadań i powieści.

powiedzieć... Cieszę się, że znów postawiłeś nogę na starej babie Europie z Pierdolińskich... Błagam Cię pisz do mnie...

PS. Jeśli by zgodził się Grot., przedstaw mu Pamelę."

W. 16.6.72 Synuś Swojego Synusia Witka, Krzysztof Michał Antoni de Chabrowo, de Makowo-Kąkolewski.

Po śmierci Krzysztofa Kąkolewskiego Rzeczpospolita w artykule pod tytułem "Skazany na Samotność" pisze: "O Krzysztofie Kąkolewskim, który zmarł kilka dni temu, 24 maja, można by pisać i pisać. Opowiadać i opowiadać. Niewielu jest wśród nas, dziennikarzy bardzo dojrzałego już pokolenia, takich, którzy by się z tym niezwykłym autorem nie zetknęli".

"Największe ataki na Krzysztofa Kąkolewskiego - w tym zмова milczenia - nastąpiły wtedy, gdy zajął się opisem skutków sowieckiego osaczenia, w jakim żyli Polacy od zakończenia wojny".

"Krzysztof Kąkolewski jest najbliższym mi reportażystą spośród wielkiej trójki polskiego reportażu: Kąkolewski, Kapuściński, Krall. Jego dążenie do prawdy - nie esencjonalnej, nie rozmytej czy konstruowanej, ale prawdy, którą każdy z nas intuicyjnie potrafi rozpoznać - jest unikatowe w kontekście współczesnej tendencji do relatywizacji".

Przed przylotem do Warszawy w 2015 roku, na liście osób, do których zamierzałem telefonować był Krzysztof. Spóźniłem się tak jak jego list do mnie. Myślę o Tobie Krzysztofie i "jak widzisz", piszę o Tobie. Twoja śmierć przywołała powyższe wspomnienia i żal.

Wygląda na to, że momenty potknięć, popełnionych błędów i niepowodzeń zapadają nam w pamięć bardziej niż nasze sukcesy, osiągnięcia i pozytywne okresy naszego życia. Zastanawia mnie dlaczego tak się dzieje i tak trudno jest przejść do porządku dziennego nad naszą niedoskonałością. Pamięć na złość nam przechowuje skrzętnie wszystko to, co ma posmak mniejszej czy większej goryczy. Takie nieznośne zadry pod czaszką. Nieznajomy natknął się na brak mojej cierpliwości, co pamiętam po dzień dzisiejszy.

//
To, czego pragniesz, zdarzy się, gdy już tego nie będziesz pragnął...

- Krzysztof Kąkolewski

"Najdroższy Witku, przesyłam Ci przy niniejszym człowieku, jednego z najwartościowszych jakich mamy. Wystarczy jeśli Ci powiem, że nazywa się w dodatku Grotowski. Przypomina mi się ten hippie, który powiedział mi: było mi dobrze z Tobą, ale cieszę się, że się rozstajemy, bo poznam jutro lepszych od Ciebie. Więc przydam Ci się na tyle, że poznasz Grotowskiego i jest sam swoją rzeźbą. Jest poza tym, jak my, szlachcicem polskim. Nie pisałem, bo to co chcę napisać to można tylko

Członkowie Polskiego Klubu w Denver



Wiara, nadzieja i miłość

MAŁGORZATA SCHWAB | SKARBNIK POLSKIEGO KLUBU W DENVER



Teraz widzimy jakby w zwierciadle,
niejasno;
wtedy zaś [zobaczymy Boga] twarzą w twarz:
Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak,
jak i zostałem poznany.
Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość
- te trzy: z nich zaś największa jest miłość.
(1 Kor 13,12-13)



Niech radosne Alleluja zagości w Waszych domach i sercach!
A wiara, nadzieja i miłość umocni się podczas nadchodzących
Świąt Wielkanocnych.

- Małgorzata Schwab | Skarbnik PKD

REKLAMA



MH - INTERNATIONAL

Mira Habina
działa od 1980 roku, Lic.# 01825

MH

Notariusz Publiczny
Tłumacz Przysięgły
Rozliczanie podatków
(Income Tax)

720-331-2477
mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

Magda Taylor
Residential Mortgage Broker
NMLS#:1940333 CO DRE#100517908

Pożyczki na zakup domu | Inwestycje | Refinancing

Conventional, FHA, USDA, Jumbo, Self-Employed, Asset, Reverse (62+),
commercial i nie tylko

720-470-7094
mtaylor@c2financialcorp.com | www.c2financialcorp.com/mtaylor






DRE#01821025 NMLS#135622

TRENDY

European Skin Care

SPECJALNA OFERTA!

\$20 zniżki dla nowych klientów
W codziennej pracy wykorzystuje najnowsze techniki oczyszczania i odmładzania skóry.

Moja wiedza i umiejętności połączone z najnowszymi technologiami dają Państwu niepowtarzalną okazję zadbania o wygląd skóry tak dobrze, jak to tylko możliwe.

Beata Jamshidi

720.271.1198

www.trendyeuropeanskincare.com



Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI



Wiem, że kupno lub sprzedaż nieruchomości jest poważną decyzją.

Pomogę Ci podjąć ją rozsądnie - z najlepszym rezultatem dla Ciebie. Mam ponad 15 lat doświadczenia, wspaniałe rezultaty oraz zadowolonych Klientów. ZAPRASZAM!

2015-2020 SMDRA Diamond Circle Club Awards



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com

Barber

Kinga Rogalska

LICENCJONOWANY FRYZJER MĘSKI

1996

Dla moich klientów oferuję 50% zniżki na **TRADYCYJNE GOLENIE BRZYTWĄ** przy stryżeniu.

(303) 674-2257
The Barber Stop Evergreen
4570 Co Rd 73, Evergreen, CO 80439

KUZBIEL

INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.

Daniel Kuzbiel

720.351.2066

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: daniel@kibins.com

POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:
Agnieszka Gołabek: 720-935-8686
Aga8686@gmail.com

Let my 20+ years experience of helping people buy and sell homes give you peace of mind

www.EwaRealty.com



EWA SOSNOWSKA BURG
Realtor

HOME SMART

303-886-0545
ewa@ewarealty.com



Działalność w Denver i okolicach | Pomoc w uzyskaniu pożyczki
Uprzejma, rzetelna i profesjonalna obsługa

A to ludzkość właśnie



Barbarzyńcy u bram

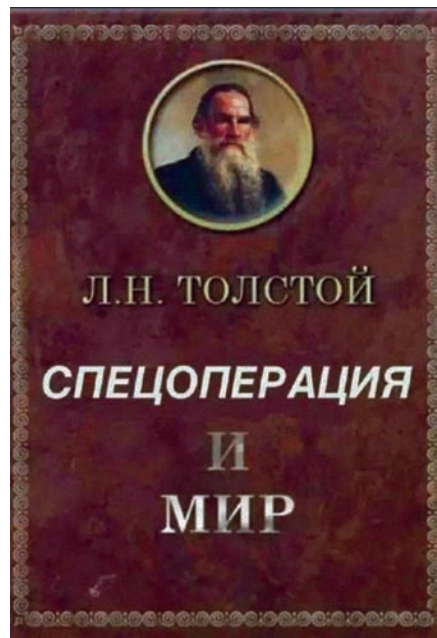
HANNA CZERNIK

Wojny, to potworne perpetuum mobile historii ludzkości i tej ludzkości - w słowach Jana Pawła II - porażka. Wywoływane od zarania dziejów umacniały i pokonywały imperia, skazując po drodze miliony na niewyobrażalne cierpienie i śmierć. W upiornym cyklu zwycięzca z czasem stawał się ofiarą. Imperia rosły, podbijając kolejne ludy, aż same zostawały zmiecione z mapy świata przez nowych wojowników, których te już stare wówczas kultury nazywały barbarzyńcami. Wraz z rozwojem cywilizacji wojny stawały się coraz bardziej sprawne, operujące coraz skuteczniejszą bronią, coraz bardziej w użyciu sterylne, aż po broń masowego rażenia. Dla ich inicjatorów, bo oczywiście nie dla ofiar, także coraz bardziej abstrakcyjne. W miejsce ręcznej rzezi zrzucone z samolotów bomby leciały gdzieś w przestrzeń, nie wiadomo na kogo, jak w grze symulacyjnej. Już nie trzeba było stawać z toporem czy mieczem naprzeciwko drugiego uzbrojonego człowieka, być zbryzganym jego i własną krwią, wróg stawał się zaledwie punktowym celem karabinu maszynowego. Dowódca nie musiał już podążać w błocie razem z armią i obserwować bitwy z pobliskich pagórków - wystarczyło postawić strzałki na mapach i posłać żołnierzy po żniwo śmierci i zbrodni:

*Długośmy na ten dzień czekali
Z nadzieją niecierpliwą w duszy
Kiedy bez słów towarzysz Stalin
Na mapie fajką strzałki ruszy*

*Krzyk jeden pomknął wzdłuż granicy
I zanim zmiłkł zagrzmiął działo
To w bój z szybkością nawałnicy
Armia Czerwona wyruszyła*

Pisał o 17 września 1939 roku Jacek Kaczmarski. Na początku roku 2022 jego słowa uderzają nas swoją przerażającą aktualnością. Wówczas, 80 lat temu, Stalin zawarł sojusz z Trzecią Rzeszą Hitlera. Teraz Putin - w wyzwaniu dla słabego według niego Zachodu - ruszył na Ukrainę w imię, jak głosi jego propaganda kupowana przez miliony Rosjan odciętych od innej informacji niż oficjalne rządowe kłamstwo - wyzwania Ukrainy od nazizmu. Stalin gnany był opętającą wizją rozszerzenia komunizmu pod rosyjskim berłem czy raczej bątem. Putin zrodzona z lektury jego ulubionego filozofa - od lat coraz częściej przez niego cytowanego rosyjskiego mistyka-faszysty Iwana Ilyina - wizją Rosji dominującej Zachód pod egidą prawosławnego kościoła od Lizbony po Władywostok. Bo rosyjska Cerkiew pozostaje jego wiernym sojusznikiem. Patriarcha Moskwy, Cyryl I, od razu poparł napaść na Ukrainę, głosząc, że to wojna z lobby gejomskim dla zbawienia ludzkości. Rosja musi istnieć jako imperium. Tylko tak ochroni świat przed zachodnim Antychrystem. Nie udało się stworzyć z Rosji postsowieckiego państwa prawa,



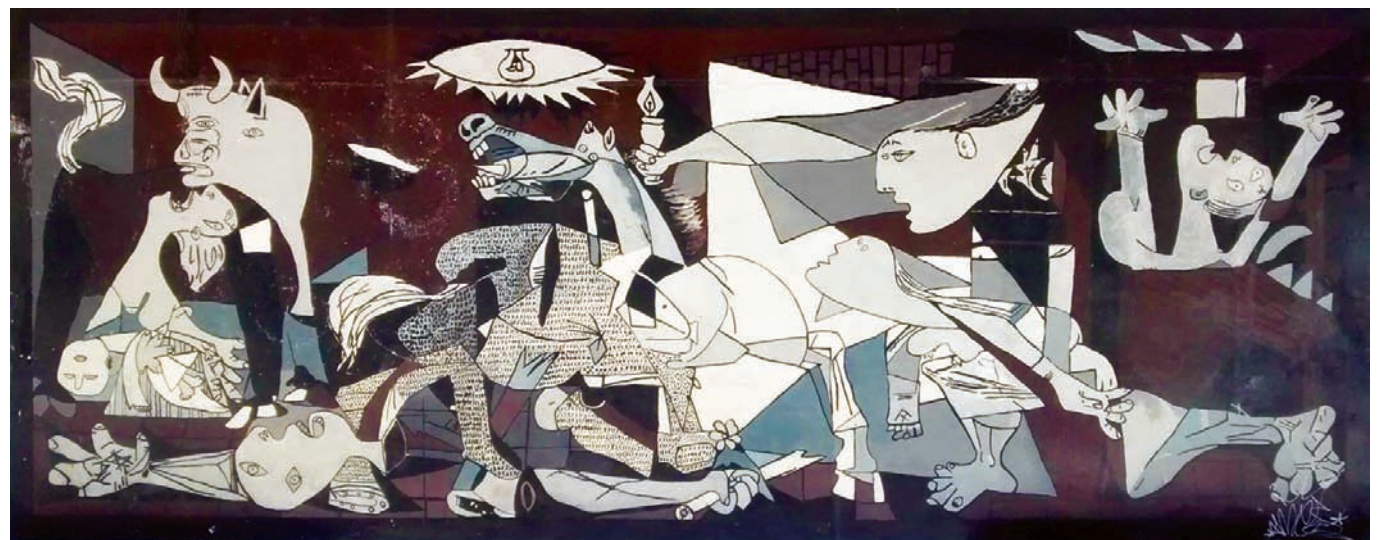
Słowo 'wojna' jest zakazane w rosyjskich mediach, natychmiast pojawił się mem obiegający internet z nowym tytułem słynnej powieści Tolstoja: *Specperacja i pokój*

do czego młodszy Putin być może przez chwilę inspirował, trzeba to zachodnie demokratyczne prawo znieśli, przeciwstawić mu rdzennie rosyjską prawosławną, autokratyczną władzę. W połowie XIX wieku francuski arystokrata, Astolphe de Custine, wydał głośną

oficjalna retoryka tak przypomina stalinowską - nie ma przecież żadnej wojny, kto tak twierdzi grozi mu kara więzienia do 15 lat, jest *operacja specjalna* w obronie ukraińskich Rosjan przed nazizmem!

Sam Stalin jednak nie wątpił w istnienie narodu ukraińskiego, nawet się go trochę obawiał, jego niepokornego ducha, przeciwstawiania się kolektywizacji rolnictwa, stąd wywołany politycznie wielki głód w latach 1932 - 33. Szacuje się, że na samej stycznej z żyznych ziem Ukrainie, tym spichlerzu Europy, zmarło wówczas z głodu kilka milionów osób. Putin przeciwnie, uważa stworzenie republiki ukraińskiej za główny błąd Lenina, który wg niego dokonał zbrodni rozbicia wielkiej Rosji na jakieś - kto to słyszał - narodowe republiki! W jego wizji ziemie ukraińskie są samą kolebką Rosji i tylko ona ma do nich prawo. Jego stanowisko jest bliższe hitlerowskiemu - wielkie masy ludzi można po prostu gwałtem przekształcić według własnej woli. Ale o tym propaganda milczy, to wiedzą tylko ci, którzy obserwują go przez lata i słuchają jego przemówień. W rosyjskich oficjalnych mediach - a wszystkie niezależne zostały już zlikwidowane, łącznie ze społecznościowymi, jak Facebook - nie ma wzmianki o rozgrywającej się apokalipsie: o bombardowaniach budynków mieszkalnych, klinik

Wojny zawsze były brutalne, ale po apokalipsie Hitlerowskich czasów, po Hiroszimie wydawało się, że ludzkość zaczęła się choć trochę opamiętywać. Na niejednym zrobiły wrażenie słowa Einsteina: *Nie wiem, na jaką broń będzie prowadzona trzecia wojna światowa, ale czwarta będzie już na maczugi*. Świadomość, że obecne arsenały dysponują składami broni zdolnej unicestwić, jeśli nie całe życie na Ziemi, to na pewno naszą cywilizację, przez 80 lat była potężnym hamulcem. Oczywiście wojny nie zniknęły zupełnie z naszej planety ku trwodze i cierpieniu tysięcy ludzi na świecie. Tu i ówdzie znajdowali się tacy, *których pokój zaczynał nudzić*, których w zamian za to pobudzała idea ich religii, albo ich dominacji, albo ich specyficznego pojętego interesu. *Bo czym jest wojna, to interes, gdzie ważyć ołów zamiast krup* - mówi Matka Courage w słynnej sztuce Bertolda Brechta osadzonej w realiach siedemnastowiecznej wojny trzydziestoletniej. *Gdy się słucha, co moi tego świata gadają, wydawałoby się, że prowadzą wojnę jeno z bojaźni bożej i w obronie tego, co piękne i szlachetne. Ale jak się lepiej przyjrzeć, widać, że nie są tacy głupi, że wojują dla zysku...* Matka Courage przekonała się boleśnie na własnej skórze, że *trzeba mieć duże nożyce, żeby sobie z wojny coś wykroić*. Bo dla większości ludzi wojna oznacza nie tylko śmierć,



Guernica - Pablo Picasso, jeden z najbardziej poruszających obrazów w historii, hołd złożony baskijskiemu miastu - 26 kwietnia 1937 zbombardowanemu przez niemiecki Legion Condor, w czasie wojny domowej w Hiszpanii

książkę - *Listy z Rosji, 1839*, napisaną pod wrażeniem podróży do kraju Mikołaja I. W jego opinii to państwo oparte na kłamstwie, dba nie o to, żeby stać się cywilizowanym, lecz by przekonać Europę o swojej europejskości. *Pracuje nad tym cały aparat szpiegowsko-dyplomatyczny, a Zachód zwykle daje się nabrać. To pasuje do dowolnego okresu w jej historii, do dzisiejszej sytuacji również* - twierdzi wybitny rusycysta, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, Tadeusz Klimowicz. I w tym sensie Putin wpisuje się w długą listę brutalnych, ekspansywnych rosyjskich dyktatorów od Iwana Groźnego przez Stalina. Nie przypadkiem pomniki Iwana Groźnego zaczęły w ostatnich latach być w Rosji wznoszone. I nie przypadkiem obecna

potężnych, o śmierci rodzących matek i ich dzieci, o odcinaniu małych pacjentów chorych na raka od kuracji w zdewastowanych szpitalnych oddziałach pozbawionych prądu, o ostrzelaniu pociągów pełnych uciekinierów.

*A cóż to za historia nowa?
Zdumiona spyta Europa.
Toż to są chłopcy Gierasimowa
z taską z rąk nadwornego popa...*

*W gruzach już Charków, w grozie Kijów,
Lud kulą wita napad nowy,
Płoną szpitale i pociągi
I Chrystus - z kulą w tyle głowy...
(parafraza)*

kalectwo, bolesne ludzkie straty, ale i ogromne materialne zniszczenie. Zresztą obecnie już te duże nożyce na wiele się nie przydadają. Kiedyś, gdy dobrem była ziemia, złoto, broń, narzędzia, klejnoty - wielu uczestników wojen mogło łupiąc i grabiąc podbite tereny coś na wojnie zyskać. Buty czy kaftan zdjęty z zabitego wroga dla niejednego już stanowiły jakąś zdobycz...W wielkiej skali Rzymianie niewątpliwie skorzystali z podbicia hellenistycznego świata, jak i Hiszpanie zwyciężając Azteków i Inków. Dziś już nawet moi na wojnie tracą, bo współczesny świat jest inny, inne są zasady i warunki jego ekonomii. Wszyscy jesteśmy wdzięczni historii za zwycięstwo Aliantów w drugiej wojnie

A to ludzkość właśnie

światowej, ale oni nawet w zwycięstwie zapłacili za nie ekonomiczną i polityczną cenę. Pomijając ogromne zniszczenia krajów kontynentu europejskiego, Anglia przestała być światową potęgą i borykała się gospodarczo długie lata. Nawet Stany mimo ożywienia w latach wojennych i niezniszczonej infrastruktury, bo nie na tej ziemi toczyły się walki, zapłaciły za wojnę 20 % inflacją. A teraz trend globalizacji gospodarczej tylko się zwielokrotnił. Współczesny świat jest tak ekonomicznie powiązany, że granice praktycznie nie istnieją, produkcja w jednym kraju zależy od części powstających w innym i od surowców jeszcze gdzie indziej, a wszystko od globalnego transportu i finansowego systemu. Przy wszelkich negatywach takiego stanu rzeczy, on sam powinien w zasadzie być gwarancją światowego pokoju. Przekonaliśmy się, jakie ekonomiczne zamieszanie wywołało i nadal wywołuje zamykanie granic i zaburzenie przewozów w czasie ostatniej pandemii, nie mówiąc o żadnej wojnie! **Ktokolwiek myśli racjonalnie wie, że wojny już dawno zwyczajnie przestały się opłacać. Ktokolwiek myśli w kategoriach moralnych przerażony jest ogromem cierpienia, kiedy człowiek człowiekowi gotuje taki los.** Może dlatego szeroko pojęty Zachód tak długo przymykał oczy na poczynania Putina. Nikt tam - i słusznie - nie chce wojny. Przymykaliśmy oczy, gdy prowokacja doprowadziła do brutalnej wojny w Czeczenii, staraliśmy się unikać myślenia o zbrodniach politycznych, morderstwach i aresztowaniach tych, którzy byli reżimowi moskiewskiemu niewygodni. Gdy hakerzy na rosyjskim żołdzie włamywali się do systemów wyborczych w różnych krajach, gdy rosyjskie oddziały wspomagały Assada w machiawelicznym planie destabilizacji Zachodu przez kryzys migracyjny. Kto wie, czy wojna z Ukrainą nie ma i takiego ubocznego celu. Liczba uchodźców w ciągu kilku tygodni przekroczyła rozmiarami wszystko, co znamy z historii - kiedy piszę te słowa szesnastego marca sięga ona już 3 milionów i ciągle rośnie... Nawet aneksja Krymu w 2014 roku wywołała tylko chwilowe oburzenie i sankcje. Szybko wróciliśmy do biznesu jak zwykle. I w Putinie umacniali się opinią, że Zachód jest słaby - *komu zależy na pokoju, ten zawsze cofnie się przed gwałtem...* Jedynym politykiem, z którym się liczył, jak twierdzą wtajemniczeni, była Angela Merkel. Miał rację wielki irlandzki poeta W.B. Yeats kiedy pisał:

*wszędzie
krew, gdzie dotąd niewinności kult.
Gdy szlachetnym brak wiary,
tadjaków
pcha do czynu żarliwa złta moc.*

Nie da się ukryć, że większość z nas myliła się w ocenie Putina. Wiedzieliśmy, że żądny jest władzy i pycha gna go do coraz bardziej autokratycznego stylu jej sprawowania. Obserwowaliśmy, jak zmieniał rosyjską konstytucję, by zapewnić sobie panowanie dożywotnie, z jaką bezwzględnością brutalnością atakował politycznych przeciwników. Mieliliśmy jednak nadzieję, że kieruje nim cynizm, nie misja, że w swoim zbrodniczym egoizmie zachowuje resztki racjonalności, a więc da się z nim negocjować. Tylko bardzo nieliczni, a wśród nich znakomity amerykański



Tadeusz Trepkowski | 1952

historyk specjalizujący się w Europie wschodniej (i nawiasem mówiąc dobrze mówiący po polsku) Timothy Snyder, zadali sobie trud poznania bełkotliwych pism Putinowskiego idola i uważnego słuchania wypowiedzi kremlowskiego władcy dających wgląd w ciemne zakamarki jego duszy. Obraz, jaki ci historycy i obserwatorzy rysują, jest przerażający. Mistyczna wizja

ludźmi z powodu paranoicznego lęku przed covidem - wszyscy widzimy te kilkunastometrowe stoły dzielące go od rozmówców, te narady z zaufanymi siedzącymi po drugiej stronie dużych sal, on coraz bardziej sam, coraz dalej od prawdziwego świata... Nie ma nikogo, kto odważyłby się powiedzieć mu prawdę. Posłuszeństwo wobec władzy jest głęboko zakodowane w rosyjskiej



Andrzej Wróblewski, z cyklu *Rozstrzelanie* | 1949

rosyjskiego panowania rosnąca w głowie imperatora coraz bardziej separującego się od realnej rzeczywistości, izolującego się od kontaktów z innymi

duszy. Jak dotąd nie widać nikogo, kto odważyłby się odsunąć go od władzy, nawet w sytuacji, kiedy prowadzi

on Rosję po równi pochyłej. W jego rachunkach życie ludzkie w ogóle się nie liczy. Ani rosyjskie - w ciągu pierwszych trzech tygodni poległo kilkunastu wysokich oficerów, 3 generałów i ok. 7 tysięcy żołnierzy najeźdźczej armii - ani tym bardziej życie Ukraińców. Liczy się jego idea wielkiej Rosji.

Kiedy przyjdą podpalić dom

Nie ma 'dobrej' wojny, każda przynosi śmierć, destrukcję i cierpienie. Niemniej jednak jest sytuacja, kiedy odruch moralny każe chwycić za broń, bo pozostanie biernym jest przyznaniem racji najeźdźcy. Jest przyzwoleniem na bezkarność brutalności.

*Kiedy przyjdą podpalić dom,
ten, w którym mieszkasz - Polskę,
kiedy rzucą przed siebie grom
kiedy runą żelaznym wojskiem
i pod drzwiami staną, i nocą
kolbami w drzwi załomocą -
ty, ze snu podnosząc skroń,
stań u drzwi.
Bagnet na broń!*

Pisał tuż przed atakiem Niemiec na naszą ojczyznę w 1939 roku Władysław Broniewski, komunista, alkoholik, ale też świetny poeta i jego słowa tak bardzo pasują do dzisiejszej walki narodu ukraińskiego.

*między mną a moją mamą
wryto setki grobów
i nie wiem, jak je przeskoczyć
między mną a moim ojcem
latają setki pocisków
i nie umiem patrzeć na nie jak na ptaki
między mną a moją siostrą
są metalowe drzwi piwnicy
od wewnątrz podparte łopatą
między mną a moją babcią
jest parawan z jej modlitw -
cienkie jedwabne ściany,
za którymi nie słysząc,
zupełnie nie słysząc.*

(Lubow Jakymczuk, która obecnie w Polsce- w audycji w programie drugim Polskiego Radia właśnie mimochodem zaznaczyła, że jej mama piecze chleby dla potrzebujących, bo sklepy nieczynne, a ojciec przygotowuje koktajle mołotowa)

Historia naszych narodów ma swoje bardzo ciemne strony, ale też i piękne karty. Warto wspomnieć choćby wielkie zasługi paryskiej Kultury i jej dyrektora, Giedroycia, dla ratowania przed sowieckim zniszczeniem literatury ukraińskiej. Obecne zachowania Polaków zasługują na najwyższe uznanie w spontanicznej pomocy, jakiej udzielają tysiące uciekinierom mimo ogromnych wyzwań - wspierając, karmiąc i goszcząc w swoich domach ukraińskich uchodźców. Na jeszcze większe uznanie zasługują broniący swojej ojczyzny Ukraińcy, niemal jak biblijny Dawid walczący z Goliatem i ich przywódca, Wołodymyr Zełenski, ten Churchill dwudziestego pierwszego wieku. Bronią oni nie tylko siebie, bronią nas wszystkich przed triumfem barbarzyństwa. W obronie liberalnego demokratycznego porządku, który przy wszystkich swoich niedoskonałościach przyniósł światu nieporównywalny z niczym w historii rozwój, postęp cywilizacyjny i prawa człowieka do życia w wolności i pokoju.

Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

Pracownik kontra pracodawca w gospodarce post-covidowej

Kiedy rosną ceny i rosną płace, wszyscy powinni być OK. Jednak dzisiaj tak nie jest, śmiem twierdzić, że jest wręcz odwrotnie. Stare przysłowie mówi, iż „najlepszy kompromis to taki, kiedy obie strony odchodzą od stołu niezadowolone”. Wygląda na to, że pracownicy i ich pracodawcy właśnie wstali od stołu. W gospodarce świata, panuje jedno wielkie niezadowolenie. Konsumenci jednogłośnie twierdzą, że firmy windujące ceny towarów w znacznym stopniu przyczyniają się do skoku inflacji. Wzrasta ona o około 5% rocznie. Z kolei pracodawcy stanowczo odrzucają te oskarżenia, a za przyczynę wzrostu cen obarczają komponent pracowniczy. Według nich w erze post-covidowej pracownicy stali się roszczeniowi oraz mało wydajni, a przy tym domagają się coraz wyższych zarobków.

Rozgorzała swoista „bitwa o marże”. Mocno upraszczając, możemy powiedzieć, że wzrost marży cenowej płynie do właścicieli kapitału w postaci zwiększonych zysków, lub do pracowników jako wyższe płace, lub do jednych i drugich. Problem polega na tym, że każda z tych stron chce dostać jak największy kawałek. O całej wyjątkowości tej sytuacji, decydują ekonomiczne realia ostatnich dwóch lat. „Blokady gospodarcze” implementowane przez rządy państw zakłóciły dotychczasową równowagę. Zarówno „kapitał” jak i „praca” stały się ofiarami covidowych przestojów. A skoro tak, to stały się one dobrem wysoce chronionym, a co za tym idzie sowicie wspomagany. Wystarczy tylko wspomnieć programy typu: Tarcza - Covidowa, Finansowa, Antykryzysowa, czy też - Antyinflacyjna. Pomocowe programy działają niczym plaster założony na ranę. Taka narracja, poddaje stałej krytyce skuteczność plastra, natomiast odwraca uwagę od stanu faktycznego rany. Aż w końcu pod plastrem zaczęło robić się lepiej. Przyszła czas aby go zdjąć. Skoro tak, to teraz musimy liczyć się dokładnie. Pojawił się dylemat. Jakie udziały w „zysku” powinien mieć „kapitał”, a jakie udziały powinna mieć „praca”? Odpowiedź na to pytanie wcale nie jest łatwa. W głównej mierze zależy od odpowiadającego. Jedno jest pewne, bez względu na to czy odpowiadającym

będzie pracownik czy też pracodawca, w przestaniu ich będziemy mogli usłyszeć jedno wielkie niezadowolenie. Co pozwala nam stwierdzić, że został osiągnięty możliwie najlepszy kompromis.

Historia toczy się dalej, a problemy się nawarstwiają. Dzisiaj plastrem na covid wydaje się być wojna. O covidzie prawie się nie słyszy, natomiast wojenny klimat burzy gospodarczą stabilizację całego świata. Ekonomiści zastanawiają się, czy już niedługo pracownicy nie będą żądać wyższych płac, aby zrekompensować wyższe ceny towarów i usług. Póki co, prognozy przedsiębiorstw co do przyszłych wynagrodzeń wydają się być dość konserwatywne, choć wkrótce może się to zmienić. Jeżeli to nastąpi, to kolejny cykl podwyżek cenowych oraz towarzyszących im roszczeń płacowych rozpocznie się od nowa. Tym razem już nie covid, a wojna będzie przyczyną uzyskania kompromisu, w efekcie którego nikt nie będzie zadowolony.

Złoto



Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie dlaczego złoto straciło połysk swojego inwestycyjnego blasku? Wszak dzisiejsze realia ekonomiczne wydają się być wręcz optymalne do jego wzrostu. Blokada gospodarcza (covid-19), gwałtownie rosnąca inflacja, niekontrolowany dodruk pieniądza, napięcia polityczne oraz

rosyjska agresja militarna. Wszystkie te czynniki powinny pobudzić fantazję żarliwych wyznawców inwestycyjnej lokaty w złoto. Nie mówiąc już o doświadczonych graczach, którzy mogliby ulec uzasadnionej pokusie zwiększenia swoich zasobów. Pomimo tych mocno sprzyjających warunków, złoto w 2021 roku nie było w stanie osiągnąć nawet minimalnego zysku. Notując najgorszy wynik od sześciu lat.

Dla inwestorów indywidualnych wycena złota stanowi problem. Metal szlachetny nie generuje stałych, gotówkowych dochodów. Stąd popyt ma charakter iście spekulacyjny. Nie można zastosować tu modeli przepływów pieniężnych stosowanych do ustalenia, czy dane aktywa są tanie, czy drogie. Jedyną miarą wartościującą złoto jest jego korelacja względem stóp procentowych. Częściowym wyjaśnieniem słabych wyników cenowych złota jest to, że stopy procentowe w ubiegłym roku zanotowały również rekordowo niskie poziomy. Pomimo szaleństwa związanego z inflacją, dziesięcioletnie realne stopy procentowe rozpoczęły rok na poziomie -1,06%, a zakończyły na poziomie -1,04%. Złoto rozpoczęło i zakończyło rok 2021 na poziomie około 1800 dolarów za uncję. Praktycznie bez cenowego wzrostu. Jeżeli nawet weźmiemy dłuższy przedział czasowy, powiedzmy dekadę, to wzrost wartości nieruchomości w tym czasie wyniósł około; 45%, funduszy giełdowych 35%, a złota 18%. Kolejnym problemem dla szlachetnego metalu są regulacje prawne. Nowe zasady dotyczące wskaźników finansowania bankowego, sprawiły że utrzymywanie złota stało się droższe dla banków.

W porównaniu z obligacjami skarbowymi, znalazły się w bardziej niekorzystnej sytuacji.

Jeżeli tak, to czy warto kupować złoto? Nie możemy nim płacić, nie możemy na nim dobrze zarobić, a na dodatek jeszcze te nieprzyjemne regulacje.

Dla inwestorów, odpowiedź wydaje się być bardzo oczywista. Wartość pieniądza papierowego i obligacji emitowanych przez rząd jest zmienna (na minus). Możliwość wystąpienia awarii systemów finansowych, też nie napawa optymizmem. Ale złoto, jak głosi legenda - przetrwało próbę czasu! Dolar stał się narodową walutą Ameryki dopiero w 1863 roku. Tymczasem ludzie już od tysięcy lat używają szlachetne metale.

Jednak status złota jako ostatniej linii obrony przed złym zarządzaniem walutą fiducyjną zaczyna być kwestionowany. Jego miejsce zajmują coraz bardziej popularne kryptowaluty, w szczególności bitcoin trafia do portfeli inwestycyjnych. Ta stosunkowo młoda klasa aktywów była jak dotąd zbyt mała, aby oślabić apetyt na złoto. Teraz jednak bitcoin i ether, dwie największe kryptowaluty, mają łączną kapitalizację rynkową na poziomie około 1,2 biliona dolarów. Czyli dziesięciokrotnie więcej niż dwa lata temu. W dalszym ciągu jest to zaledwie 10-ta część z 12 bilionów dolarów zasobów złota (szacunki ŚRZ). Jednak to, pokazuje wzrostowy potencjał kryptowalut i potencjalną stagnację złota. Zbyt duże wahania cen bitcoina mogą w dalszym ciągu ograniczyć zainteresowanie konserwatywnych inwestorów. W ciągu ostatnich pięciu lat cena złota poruszała się - zarówno w górę, jak i w dół - średnio o 0,6% dziennie. Dla porównania cena bitcoina w tym samym czasie zmieniała swoją wartość o 3,5% dziennie. Na dłuższą metę, wcale nie musi to być przeszkodą. Jeżeli zanurzymy się w kartach historii to zobaczymy, że złoto zaczęło swoje życie jako nowoczesne aktywo inwestycyjne w latach 1974-80. W tym czasie, podobnie jak bitcoin doświadczyło okresów skrajnej zmienności cenowej. Należy również dodać, że od zalegalizowania w 1974 roku możliwości posiadania złota, musiało upłynąć dwie dekady aby zainteresowały się nim instytucje finansowe.

Podsumowując - dzisiaj z pewnością nie należy deprecjonować złota. Z jednej strony reprezentuje ono najbardziej tradycyjne, bezpieczne i niezawodne aktywo. Z drugiej strony dzielnie konkuruje z bardziej ekscytującą i mocno spekulacyjną kryptowalutą. Złoto ma wszystko to, czego nie ma krypto. A inwestor, jak zwykle stoi w rozkroku.



Waldek Tadla
Managing Broker

"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

*Życzę Wam kochani,
aby Święta Wielkanocne
przyniosły radość, pokój
oraz wzajemną życzliwość!*



(720) 935-1965

www.TadlaRealty.com

Rocznice

Wspominając Jana Pawła II

O. Jan Andrzej Kłoczowski, dominikanin i filozof

W połowie lat 70. w pałacu biskupim w Krakowie był zwyczaj organizowania spotkań intelektualnych. Jedno z takich sympozjów było poświęcone myśli romantycznej w twórczości Krasińskiego. Zjechali się znakomici profesorowie z całego kraju. Gdzieś na uboczu sali usiadł inicjator tego spotkania, kardynał Karol Wojtyła. Podczas dyskusji cały czas przekładał papiery, podpisywał dokumenty. Wydawał się nieobecny. Przy kawie jeden z profesorów wyraził oburzenie, że kardynał nie okazał zainteresowania spotkaniem. Jakież było jego zdziwienie, gdy biskup Wojtyła błyskotliwie podsumował dyskusję, przytaczając słowo w słowo obszerny fragmenty wypowiedzi jej uczestników! Ta niezwykła podzielność uwagi zawsze robiła wielkie wrażenie.

Janusz Poniewierski, wydawnictwo ZNAK, autor książki: "Pontyfikat 25 lat", "Kwiatki Jana Pawła II", "Pielgrzymka 99".

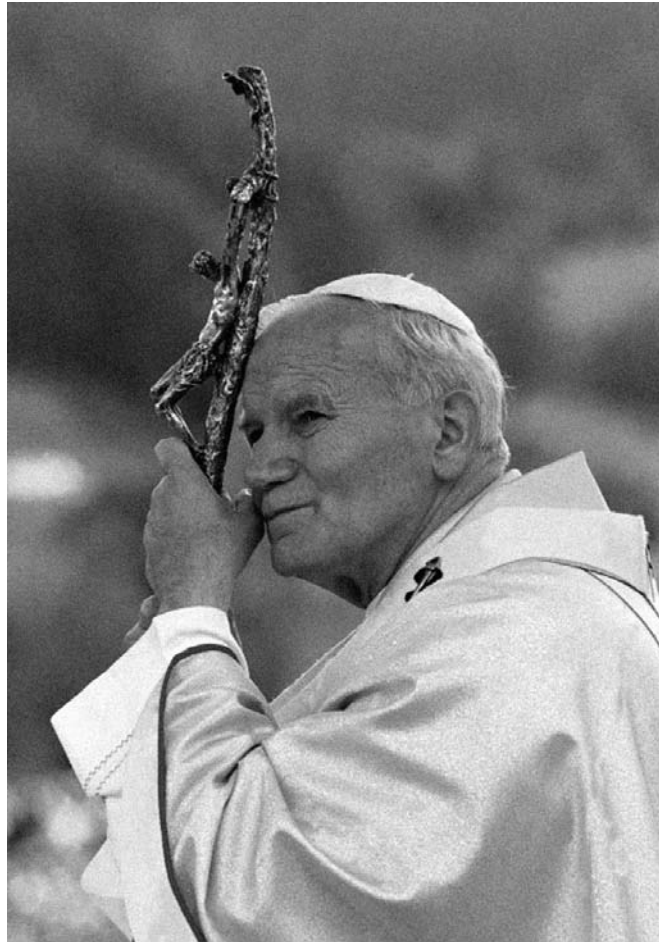
W 1994 r. pojechaliśmy do Watykanu z częścią redakcji "Tygodnika Powszechnego". Ojciec Święty chciał poznać tzw. młodą redakcję "Tygodnika". Zostaliśmy zaproszeni na obiad. Siedziałem przy stole, po lewej ręce Papieża, to miejsce najmniej godne, bo te wyróżnione były naprzeciwko. Na twarzy Papieża widać już było chorobę, był po operacji nowotworowej, zaczynały się pierwsze objawy parkinsona. Ale rozmawialiśmy bardzo swobodnie, tak że ośmieliłem się włączyć do rozmowy. I ku memu bezgranicznemu zdumieniu stwierdziłem, że Ojciec Święty słucha tego, co mówię. Podkreślałem to zdumienie, bo wielu ludzi, znacznie od niego młodszych przerywa czyjąś wypowiedź w pół zdania i już na twardym dysku swojego mózgu ma zapisaną odpowiedź. Tymczasem on do końca słuchał tego, co mam do powiedzenia. Następnie się nad tym zastanawiał i odpowiedział w taki sposób, żeby wziąć pod uwagę moją wrażliwość i moje argumenty. Odpowiadał mi.

Wyszedłem z tamtego obiadu wstrząśnięty, bo bardzo niewiele znam ludzi, którzy tak słuchają i tak są otwarci na drugiego człowieka. Postanowiłem sobie wtedy, że będę próbował słuchać innych.

Lech Wałęsa, były prezydent RP

W Jego postaci, pochyleniu ciała, geście, wyrażała się jakby wielka troska o człowieka. O twoje problemy, o ciebie, o twoje sprawy. Ta troska wytwarza klimat, który zachęca do szczerości i prostoty, to jest propozycja odrzucenia niewygodnej pozycji, którą przyjął walcząc z życiem, tłukąc się z losem.

Bo On proponuje ci swoją wielką troskę o ciebie, która ciebie rozumie, która chce cię podnieść, wreszcie i ty sam chcesz siebie podnieść. Wysoko. Tak wysoko, jak tylko potrafisz sięgnąć jako człowiek. Zauważam jeszcze coś innego. Patrzę na wielkie stopy Papieża. Na Jego krok. Spokojny, odmierzony,



Jan Paweł II (łac. Ioannes Paulus PP. II, wł. Giovanni Paolo II, właśc. Karol Józef Wojtyła ur. 18 maja 1920 w Wadowicach, zm. 2 kwietnia 2005 w Watykanie)

Nie było w dziejach człowieka, którego słowa słyszałoby tylu ludzi, co jego słowa. Jesteśmy mu wdzięczni nie tylko dlatego, że w naszym wieku brutalnym i okrutnym, pełnym przemocy i chciwości, świat na lepsze odmienił, ale i dlatego, że, jeśli tak wolno powiedzieć, nas samych lepszymi uczynił.

Słuchaliśmy go i wiedzieliśmy, że cokolwiek nam mówi, również gdy przytacza słowa Ewangelii lub znane przykazania, nie były to banały ani abstrakcyjne zwroty, ale słowa z jego duszy, z jego wiary prawdziwie płynące, i dlatego one nas poruszały, były strawą duchową.

Kiedy powtarzał słowa Chrystusa: "Nie lękajcie się", widzieliśmy, że mówi to człowiek, który się właśnie nie lęka, nie lęka się niczego, bo żyje zaufaniem całkowitym i bezwzględny do Boga, bo wierzy, że cokolwiek się stanie, przyniesie w końcu dobro jakies i że również cierpienia, które los nam zsyła i które nie oszczędzają nikogo, możemy myślami na dobre obrócić i dzięki niemu, powtarzam, jesteśmy może trochę lepsi, niż byliśmy.

- Leszek Kołakowski, filozof

człap, człap. Krocząc, wyraża swoje zaufanie. Jest w tym spokój, pewność, zwartość, nadzieja, poczucie celu. Ja od tego kroku nabieram sił. Tak zawsze widzę Jego postać - jak zbliża się i ja mam Mu wyjść naprzeciwko i powinienem być na to gotowym.

Gustaw Holoubek, aktor

Co czyni, że tysiące ludzi różnych ras, różnych kultur i mentalności wybrały Go sobie, utożsały się z Nim, powierzyły Mu swoje nadzieje? Myślę, że nie czyni nic. Bo gdyby tak było, odsłoniłby swoją tajemnicę, wydał ją na pastwę

Czy można nazwać cudem, czy zwykłością, jeśli Bóg odpłaca tym samym, czyniąc nas obecnymi w Sobie - oto tajemnica.

Andrzej Szczypiorski, pisarz

Wielki Papież, chyba jeden z największych w dziejach... uosabia nie tylko miłość, wiarę i nadzieję. Uosabia także wszechogarniającą tolerancję wobec tych, którzy z katolickiego punktu widzenia błędzą, bo nie odnaleźli dobrej drogi i nie usłyszeli dobrej nowiny, lecz błędzą przecież po ścieżkach człowieczeństwa, w intencji czystej, w zgodzie z sumieniem, nie schodząc na manowce podłości i omijając wszystko, co niegodne istoty ludzkiej. Papież Jan Paweł II jest prawdziwym pasterzem dusz ludzkich, zagubionych i pełnych trwogi w obliczu tajemnicy życia i śmierci, dusz, które nawet tego nie pojmując i nie nazywając po imieniu, odczuwają przecież bojaźń Bożą.

George Bush, były prezydent USA

Wszyscy papieże należą do całego świata, ale Amerykanie mają specjalny powód, aby kochać tego człowieka z Krakowa. W czasie wizyt w USA papież mówił o naszej opatrnościowej konstytucji, o nie podlegających dyskusji prawdach o ludzkiej godności, o naszej Deklaracji Niepodległości i płynących z nich błogosławieństwach wolności - powiedział Bush w sobotę w Białym Domu.

To te prawdy sprawiają, jak powiedział Jan Paweł II, że ludzie na całym świecie patrzą na Amerykę z nadzieją i szacunkiem. Papież Jan Paweł II był sam natchnieniem dla milionów Amerykanów i dla tak wielu ludzi na całym świecie. Zawsze będziemy pamiętać skromnego, mądrego i nieustraszonego księdza, który został jednym z wielkich moralnych przywódców w historii.

Jesteśmy wdzięczni Bogu za wysłanie takiego człowieka, syna Polski, aby został biskupem Rzymu i bohaterem na wieki.

Vaclav Havel, były prezydent Czech

Wspaniały człowiek z wielką charyzmą, który w zasadniczy sposób wpłynął na losy i polityczny porządek dzisiejszego świata. Papieża odbierałem jako swojego mądrego i wyrozumiałego spowiednika. Jan Paweł II zmarł jako męczennik, który pokazał nam wszystkim, że ważne jest nie tylko, by umieć przyjąć swą śmierć, ale że nie mniej ważna jest walka o życie do ostatniej sekundy, bo życie jest największym darem, jaki został nam dany.

rozumu i tym samym zniweczył cel swego posłannictwa. Myślę, że nie czyni nic, aby być tym, kim jest. Po prostu Nim jest, a wziął się stąd, gdyż uwierzył, uwierzył głęboko, że sens Jego egzystencji będzie usprawiedliwiony tylko wtedy, gdy swoje bytowanie połączy z obecnością Boga.

Recenzja



Jerzy Giedroyc - Norwidem XX wieku

o książce Magdaleny Grochowskiej

ADAM LIZAKOWSKI | ŚWIDNICA

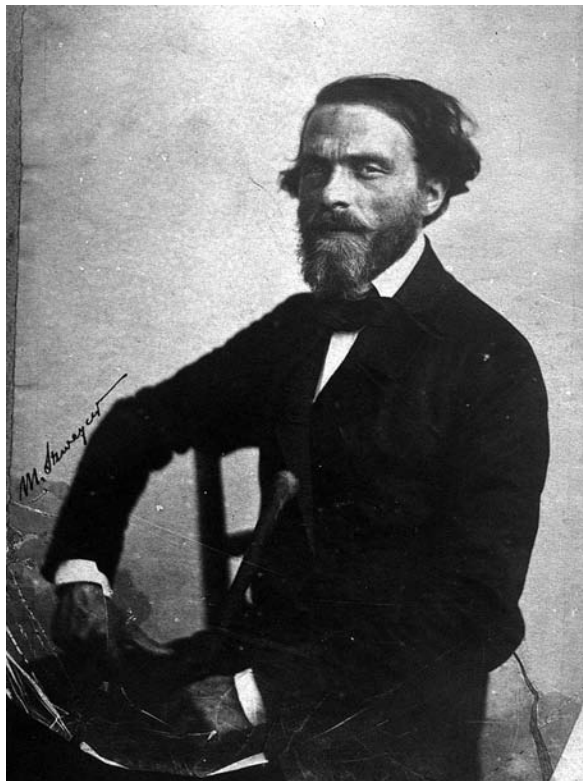
Może powiesz mi kiedyś ludzie serdeczni za te prawdy; których istotę powtarzam lat około dwanaście, ale, gdybym miał dziś na szyi powróż, to jeszcze gardłem przywarłem chrypiatbym, że Polska jest ostatnie na globie społeczeństwo a pierwszy na planecie naród.

- Cyprian Kamil Norwid do Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej [14 listopada 1862].

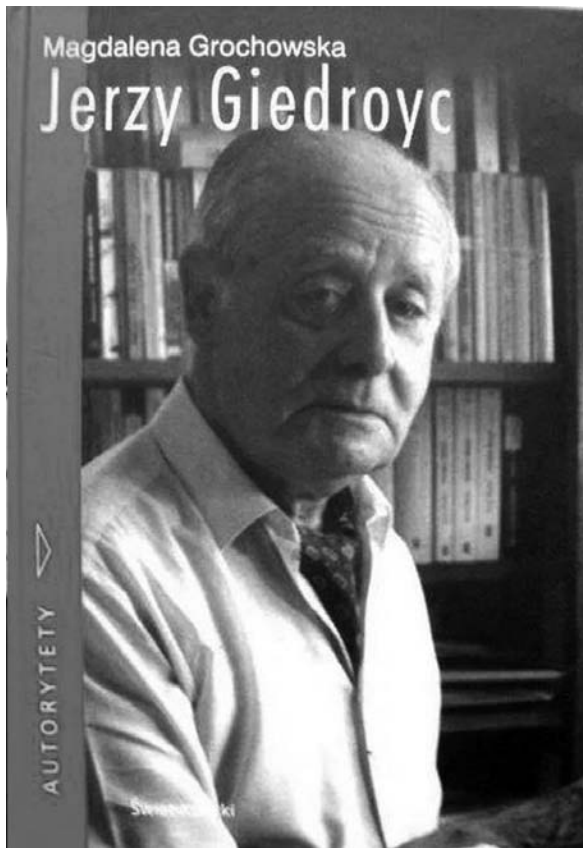
Opisany Redaktor przez Magdaleny Grochowską w książce pt. „Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu” przywodzi paralelny obraz C.K. Norwida w koncepcji myślenia o Polsce. Giedroyc tym się różnił od Norwida, że wierszy ani dramatów nie pisał, a także tym, że poeta umierał w samotności i zapomnieniu, gdy Redaktor już za życia doświadczył sławy poprzez najróżniejsze formy oddawania mu szacunku: medali, dyplomów, honorów. Lecz jak pisze autorka książki doświadczył rozczarowań i samotności wśród tłumów wielbicieli w szczególności pod koniec życia, które zbiegło się z odzyskaniem przez Polskę niepodległości.

Norwid nie doczekał się niepodległej Polski, był rozczarowany polskim społeczeństwem, polskimi elitami, które wtedy tworzyła arystokracja i artyści. Jego myślenie o polskości, Polsce, Polakach zdumiewa do dzisiaj, a jego myśli i słowa są najczęściej cytowanymi przez wszystkich; począwszy od polityków, księży, na poetach skończywszy. Giedroyc rozumiał jak ważna jest wierności samemu sobie i oddanie sprawie, której się podjął zaraz po wojnie.

Emigracja nie pozbawiła Redaktora realistycznego spojrzenia na Polskę ani nostalgia nie oślepiła go. Szybko odizolował się od ludzi, który nie mogli pogodzić się z przegraną, tymi cierpiącymi i idealizującymi przeszłość. Zdał sobie sprawę, że emigracja, dla wszystkich emigrantów z każdego zakątka ziemi, to nic innego jak przebywanie ludzi w tym samym kręgu i nawzajem pocieszanie się i wspomnianie przeszłości, słowem zamykanie się w swojej społeczności.



Cyprian Kamil Norwid, właściwie Cyprian Ksawery Gerard Walenty Norwid herbu Topór (ur. 24 września 1821 w Laskowie-Głuchach, zm. 23 maja 1883 w Paryżu) - polski poeta, prozaik, dramaturg, eseista, grafik, rzeźbiarz, malarz i filozof



Książka Magdaleny Grochowskiej - Jerzy Giedroyc
Pierwsze wydanie: 27 maja 2009
Gatunek: Biografia
Nagrody: Nagroda Nike: Wybór czytelników
Wydawnictwo: Świat Książki

Jest to problem na tyle uniwersalny, że Norwid walczący z emigracją w Paryżu i jego zmagania się z emigrantami we Francji i Polakami pod zaborami, jest tak samo aktualny jak problem pierwszego

emigranta Owidiusza. Londyn, Chicago, Nowy Jork i Paryż różniły także spojrzenie na emigrację, spór o to, kto powinien reprezentować emigrantów rozsianych po całym świecie, ci, którzy pozostali po wojnie za granicą lub wyjechali z kraju i tworzyli strukturę polskiego państwa odgradzając się od ojczyzny. Norwid chciał, aby Polacy pozbyli się mentalności niewolnika, a Redaktor, aby Polacy nie czuli się w ojczyźnie jak w kolonii sowieckiej, w osiemnastej republice.

W książce pojawia się wiele nazwisk, jednym z nich jest nazwisko Adama Michnika, o którym wspominał mi parę razy Czesław Miłosz, gdy byłem jego gościem w Berkeley. Mówił o nim z uznaniem i dużą nutą życzliwości w głosie. Zapamiętałem nazwisko Michnika jako pisarza, bo stary poeta mówił mi o nim, jako o pisarzu. Adam Michnik był tym, w którym Redaktor pokładał wielką nadzieję, (zresztą nie tylko on), od jego pierwszej wizyty w Maisons-Laffitte w 1964 roku.

W ostatniej dekadzie XX wieku komunizmu w Polsce nie ma, jest już III RP. W kwietniu 1992 roku A. Michnik występuje w telewizji francuskiej razem z generałem Jaruzelskim, pomaga w promocji jego książki. Rok wcześniej Redaktor w liście do Czesława Miłosza napisał:

„Twój przyjaciel, Michnik, zupełnie zwariował, zakochany w Jaruzelskim”.

Trzy dekady później w odcinku „Magazynu Śledczego” Anity Gargas,

w TVP1 w udostępnionym nagraniu widać, jak Adam Michnik spędzał czas z liderem komunistycznego reżimu, a co więcej całował go i **zapewniał o swojej miłości**. Mówił także, że szkolony w Rosji Jaruzelski to „polski patriota”. Były opozycjonista, wielokrotnie aresztowany za swoje przekonania, walczył o wolną i demokratyczną Polskę, wydawał i publikował swoją twórczość w wydawnictwie Redaktora, który w połowie lat sześćdziesiątych pisał: „W tej chwili najbardziej mnie pasjonuje młodzież, która wyraźnie fermentuje, i to przeciw wszystkim...” Adam Michnik był jedną z najważniejszych osób tej „fermentującej młodzieży”, miał bronić swoich współrodaków, ich tożsamości i niezależności politycznej.

Redaktor i emigracja

Jaka była emigracja polska po zakończeniu II wojny światowej, jak wyglądała sytuacja Polaków, pokolenia żołnierskiego, które wygrało wojnę, ale przegrało ojczyznę i pozostali poza jej granicami na Zachodzie? Z książki o najważniejszym emigrancie drugiej połowy XX wieku Jerzym Giedroyciu Magdaleny Grochowskiej dowiemy się o tym poprzez jego pisarzy.

Jego planem było, jak pisze „**skupić wokół Kultury całą lewicową opozycję krajową, wszystkich rewizjonistów**”. Mieć ich pod ręką i wykorzystać, gdy nadejdzie taka okazja. Tak on Redaktor wykorzystywał ludzi do swoich celów i wcale tego się nie wstydził i na każdego poznanego człowieka, literata patrzył jak na „narzędzie”, które mógłby w przyszłości wykorzystać. Jego interesowała tylko Polska i nią żył.

„**Kultura nie jest zwolennikiem poglądu, któremu holduje wielu polityków na emigracji, że im gorzej tym lepiej. Kultura opowiada się za – choćby niewielkim – poszerzeniem szczeliny wolności**”.

„Szczelinę wolności” poszerzał przez pięć dekad, był na oczach wielu, był też solą w oku wielu. Nie jest jednak tak łatwym i dostępnym

Recenzja

materiałem badawczym do omówienia czy opisanie, nie tylko dla dziennikarzy, badaczy emigracji polskiej po roku 1939 i wszystkich tych, którzy by chcieli czegoś więcej się dowiedzieć o emigrancie, tak nietypowym i nadzwyczajnym, jakim był Redaktor i jego zespół.

Nie pisze o tym, że emigranci w Ameryce, organizowali parady Kościuszki i Puławskiego, budowali kościoły i polskie szkoły, podobnie zresztą jak w Kanadzie, Anglii czy Australii. Powołali do życia setki organizacji polonijnych, które miały setki prezesów i dyrektorów przeważnie malowanych, ale byli też dyrektorzy i prezesi, którzy odważnie walczyli z komunizmem tysiące kilometrów od ojczyzny. Często ci najaktywniejsi, ci, co robili najwięcej byli nazywani wtyczkami komunistycznymi, rodacy utrudniali im życie, ci sami, którzy na nich głosowali, później w ostrych słowach krytykowali, bezlitośnie z nich szydzili.

Redaktor promotor

On „Redaktor Słońce” a wokół niego krążyli politycy i pisarze, artyści i „zwykli zjadacze chleba”, którym coś tam w „głowach się kołatało”. Był promotorem wielu twórców, których nazwiska można byłoby wymieniać przez wiele stron. Wystarczy wspomnieć tylko tych najbardziej znanych i uznanych, noblistę Czesława Miłosza.

Poeta z Północnej Kalifornii pierwszy swój tomik, „Światło dzienne” wydawał w paryskim Instytucie Literackim w 1953 roku, a ostatni „Kroniki” w 1987 roku. Pomiędzy roku 1953 a 1987 było wydanych dziewięć tomów. Eseje, pierwszy „Zniewolony umysł” w 1953, poprzez „Zaczynając od moich ulic” w 1985 roku i kończąc na „Rok myśliwego” w 1990 roku. Pomiędzy rokiem 1953 a 1990 było jedenaście książek. Nie ma potrzeby wyliczać innych tytułów, bo jest ich więcej, nie licząc artykułów napisanych przez poetę. Kim byłby poeta Miłosz bez redaktora Giedroycia, trudno jest to sobie wyobrazić. Nie potrzeba wielu słów, aby powiedzieć, że poeta na emigracji i nie tylko na emigracji, bez wydawcy nie istnieje, a jeśli ma się takiego wydawcę jak Redaktor można mówić o ogromnym szczęściu, tak ogromnym jak Atlantyk. Zresztą sam poeta wielokrotnie mówił i pisał,

że gdyby nie możliwość publikowania swojej twórczości po polsku, to piłyby whisky w samotności do lustra.

Witold Gombrowicz - na swojej drodze życia spotkałem wiele osób, które pisarza poznały osobiście w Argentynie, jedna z nich był Kazimierz Koszyca, żołnierz generała Andersa. Otóż opowiadał on „niestworzone rzeczy” o Gombrowiczu, czego on tam w tej Argentynie nie robił i jak Polacy go wiedzieli na co dzień. A widzieli go jako jakiegoś dziwaka, udającego arystokratę, hrabiego, który



Witold Marian Gombrowicz herbu Kościęszca (ur. 4 sierpnia 1904 w Małoszycach, zm. 24 lipca 1969 w Vence) - polski powieściopisarz, nowelista i dramaturg.

Jeden z wybitnych polskich pisarzy XX wieku. Jego twórczość cechuje głęboka analiza psychologiczna człowieka jako uwikłanego w spuściznę kultury i w innych ludzi, analiza tożsamości jednostki w interakcji z innymi, problemu niedojrzałości i młodości, ról klasowych, a także poczucie absurdu, obrazoburstwo względem przyjmowanych przez społeczeństwo tradycyjnych wartości, antynacjonalizm i krytyka romantyzmu.

nawet „groszem nie śmierział”, który uprawiał filozofię na własny użytek mając słowami, co zamożniejsze Polki, które zapraszały go do swoich domów i częstowały obiadem. A on w zamian za to „odpłacał się im rozprawami filozoficznymi”, które bardzo je bawiły a on był takim „kolorowym ptakiem” do ich codziennego szarego życia.

Gombrowicz miał własne poglądy i styl, wielki talent, niesamowity obserwator i komentator życia Polaków w 1953 roku ukazuje się w ramach Biblioteki „Kultury” jego *Trans-Atlantyk* (wraz ze *Ślubem*), także w kwietniu tego roku ukazuje się pierwszy odcinek jego *Dziennika*. Gombrowicz wraca do życia literackiego. Twórczość jego jednak nie spodobała się emigrantom polskim ani w Londynie ani w Chicago czy Nowym Jorku, nawet dzisiaj nie wszystkim Polakom się podoba. No i dobrze - pomyślał sobie - im nie musi się podobać, bo ona jest o zaścianku, w którym oni

żyją. Na obraz zaścianka pisarz w sposób kontrowersyjny przedstawił rodaków na emigracji jako kołtunów, wykpił polski patriotyzm i w szyderyczy sposób przedstawił jego wartości. Nie ma litości, nie daje im szans na światłego Polaka, on szuka swojego ideału Polaka światowca, liberała, który najpierw jest człowiekiem dopiero później Polakiem, który musi zabić w sobie Polaka, aby być człowiekiem a potem Polakiem.

Ci prości żołnierze pochodzący z niedorozwiniętych regionów II RP –

mu pomógł, czytelnicy odwracali się od niego. Tak było i później w latach przełomowych w Październiku 1956, gdy Redaktor poparł Gomułkę, tak było w 1968 roku, gdy zaczął zarzucać kościołowi małe zaangażowanie i przeciwstawienie się jego nagonce na Żydów, sugerując nawet antysemityzm wśród wysoko postawionego polskiego duchowieństwa.

Powiedział: Zapewne byłem bardziej wyrozumiały dla eks - komunistów niż dla ludzi takich jak Iwaszkiewicz, którzy komunistami nigdy nie byli, po prostu dlatego, że eks – komuniści byli znacznie ciekawszy. Sceptycznie patrzył na to co działo się w kraju w 1980 roku i być może dlatego nie miał pełnego zaufania do „Solidarności” i Lecha Wałęsy z Matką Boską w klapie marynarki. Jednak dobrze „wyczuł” obrady Okrągłego Stołu, krytykując i negatywnie oceniając jego skutki.

Jeleński niedługo po sierpniu stwierdzi, że ideologia nacjonalistyczna zmartwychwstała w radykalnym odłamie opozycji. Polsce potrzebny jest Gombrowicz dla zwalczania polskiej gęby patriotycznej, powie w ankiecie „Res Publici”, rozpisanej pod koniec 1986 roku. Tak było gdy poparł Kwaśniewskiego, bo zawsze był bardziej wyrozumiały dla ekskomunistów. Miłosz nawet powiedział - **formacja ta przetrwała w PRL-u jak w lodówce.**

według niego - nie rozumieli, że nie powinni przywiązywać tyle uwagi do polskości, religii, patriotyzmu, bo to niemodne, to kula u nogi, która nie pozwala wyrosnąć skrzydłom, a przede wszystkim staroświeckie. Redaktor zgadza się z pisarzem, drukuje jego twórczość - pisze Grochowska - aby zrozumieć, jak myślał i działał Redaktor trzeba jeść chleb z nie jednego pieca, trzeba jeść chleb wypiekany z jednej i drugiej strony barykady, w Paryżu i Londynie.

Dlatego nie ma co się dziwić, że takie rozumienie polskości i Polaków przez Redaktora i jego zespół nie było akceptowane przez rodaków na emigracji. Redaktor tracił pieniądze na promocji pisarza Witolda Gombrowicza, stracił czytelników i zyskał złą sławę wśród Polonii rozsianej po całym świecie. Zresztą nie po raz pierwszy tracił czytelników, z Czesławem Miłoszem była podobna sytuacja, gdy

Redaktor nie kupczył swoimi ideami ani nie szukał sprzymierzeńców wśród tych co mogliby sypnąć groszem, szkodząc jemu i jego wizjom jaka powinna być Polska i Europa Wschodnia. Dla niego takie myślenie jak i dla Norwida było niedopuszczalne, on nie szczędził ciosów wymierzonych w mentalnych niewolników, w tych dla których myślenie postkolonialne było normą. Giedroyc widzi komunizm w Polsce i Europie Środkowej znacznie szerzej niż inni, stąd też fenomen „Solidarności” nie był dla niego tak znaczący jak dla innych. Uważał, że położenie geograficzne blisko Rosji jest takie a nie inne, a w odpowiedzialności znajdujących się w pobliżu narodów jest wyzwolenie się spod jej wpływów. Uważał, że nigdy nie ma takiej niewoli, w której nie można by znaleźć nawet najmniejszą przestrzeń do działań wolnościowych, aby nie było garstki ludzi inspirujących do ruchów wyzwoleniczych. CDN

Różności

Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO

Drodzy czytelnicy, mój cykl „Yo papa, yo mama...” stworzyłem z zamiarem aby być głównym prześmiewcą „Życia Kolorado”, cytując tu absurdy i wymysły napotkane w sieci. Pod koniec lutego tego roku, po rosyjskiej inwazji na Ukrainę, moja idea stała się o niebo trudniejsza, nigdy bowiem nie chciałem wchodzić w polemikę polityczną i cały czas miałem nadzieję na pozostanie neutralnym. Tego już nie będzie, bo całym sercem i duszą jestem za Ukrainą. Jeśli kogoś urażę tym co tu napiszę - z góry NIE przepraszam. Dodatkowo: rosja i putin będą pisał z małej litery.

ŚMIECH PRZEZ ŁZY

Internet szaleje od początku wojny. Nie znany szerzej Marcin M. (nie mam praw do podawania nazwiska) pomógł skompilować serię paradoksów, które przydarzyły się w pierwszym tygodniu konfliktu. Cała lista to ponad dwadzieścia punktów, ale dla powszechnego rozbawienia wybieram tylko te najlepsze, jedziemy. Rosjanie proszą o jedzenie mieszkańców okupowanego kraju, według przekazów rosyjskie mają racje żywnościowe przeterminowane o 7 lat. Cyganie (Romowie) ukradli rosyjskiemu czołg, mistrzostwem trollingu po tym popisano się ukraińskie Ministerstwo Skarbu, które nie zamierza kasować podatku od darowizny za rzeczony czołg, ponieważ jest to sprzęt niskiej jakości. Inna ekipa ruskich zajęła na posterunek ukraińskiej policji i poprosiła o paliwo do czołgu - oczywiście zostali (ruscy) aresztowani. Kolejny skład ruskich pancernych utopił czołg po tym jak wjechali na drewniany most. Ukraińscy dresiarze pobili ruską załogę czołgu po czym przekazali pojazd swojej armii. Na Morzu Czarnym ruski statek prosił Gruzynów (również statek) o paliwo na co Gruzini odpowiedzieli: „Rosyjski statek pier*ol się! Możesz użyć wiosła!” Grupa ukraińskich działaczy LGBTQ+ pobili ruskich i wzięli ich do niewoli. Największy fan putina - przywódca Czeczeni - Kadyrow, żąda poddania się Ukrainy wyznaczając termin do 31-go lutego. Ukraińscy rolnicy na motocyklu z koszem zabrali sobie ruską wyrzutnię i po przyczepieniu do poprzednio wymienionego pojazdu pociągnęli ją w siną dal. Złapano ruskiego dywersanta, który oznaczał pozycję do ostrzału, chłop został przymocowany do stupa folią ze ściągniętymi spodniami i tak sobie czekał na policję. Pewien ukraiński Chuck Norris przenosił

... ręcznie znaną minę, osobnik jak widać na filmiku jest w stanie chwiejnym, ale nie przeszkadzało mu to w wyniesieniu miny (jednocześnie trzymając peta w ustach) w ustronne miejsce, należy też nadmienić, że operator kręcący ten clip również mógł być w stanie wskazującym. Przytapano rosyjan na jeżdżeniu dookoła chat. Spytani, dlaczego to robią powiedzieli, że muszą wypalić paliwo a walczy im się nie chce. Niewątpliwie wyżej wymienione przypadki wydają się śmieszne, ale nie przystania to tragedii ludzi z Ukrainy.

WOJNA INFORMACYJNA I KORWIN MIKKE

Nie ulega wątpliwości, że oprócz walk fizycznych istnieje wojna informacyjna i raczej dezinformacyjna. Jak na razie - środek marca wojnę tę wygrywają zdecydowanie Ukraińcy. Rosjanie zablokowali swoim obywatelom dostęp do mediów społecznościowych (Facebook, Twitter, Instagram, TikTok) a kraje zachodnioeuropejskie i USA wycofali rosyjskie kanały reżimowe ze swoich ofert kablowych i satelitarnych. Wielkim krytykiem dezinformacji, szczególnie na Tweeterze okazał się Janusz Korwin Mikke. Przypomnę, że pan Janusz jest bardzo ekscentrycznym człowiekiem, nienawidzi demokracji i ogólnie jest na przekór. Tak akurat złożyło, że oglądałem wywiad z panem Mikke, którego udzielił Krzysztofowi Stanowskiemu na Youtubowym Kanale Sportowym. Pamiętam tego polityka jeszcze z czasów Unii Polityki Realnej i pamiętam też, że to właśnie on spowodował lawinę wydarzeń, która doprowadziła do stawetnej listy agentów UB - tak zwanej listy Macierewicza. Teraz ten pan spadł do roli standuppera - poza autentycznie śmiesznymi kawałkami (facet jest niesamowicie inteligentny) z jego ust wydobywa się wyłącznie szambo. Zdecydowanie średnio pozytywna postać.

UKRAINA I POMOC POLAKÓW

Polska zdecydowanie stanęła na wysokości zadania wspierając napadnięty naród ukraiński. Jeden z moich bliskich znajomych, z którym spotkałem się na lunch kilka dni temu powiedział, że jest autentycznie pełen podziwu dla Polaków. Zapytałem go, dlaczego go tak dziwi? Odpowiedział mi - Przyjeśliście ponad milion ludzi i przyjeśliście ich do domów, muzeów, świetlic, kościołów i hal sportowych. Nie budowaliście obozów dla uchodźców ani nie wprowadziliście

Krzyżówka Życia Kolorado

ŁUNA NA ARKTYCZNYM NIEBIE NAPIS NA DRZWIACH, ZA KTÓRYMI LICZA	15	OPIEKUNKA PASAŻERÓW W SAMOLOCIE	ISKRA GMACH ZE SKARBCEM	22	WIEZIENNA FIRANKA ŻĄDANIE PORYWACZA		BRĄZOWIEJE NA SŁOŃCU						
RANO NA ROŚLINACH POTRZEBNA DO BRYDZA			ZATYCZKA DO BUTELKI	4			21						
								MIASTO KOŁO LIDZ-BARKA WARMIŃSKIEGO					
CSASEM WYSTAWIANY BEZ POKRYCIA	23		7	TWÓRCA OWOC PRZYSMAK MAŁP				2					
			3	PARTEROWY BUDYNEK	BUCHA Z CZAJNIKA			16					
AUTOR "PIGMA-LIONA"		STAROŻYTNIE LICZYDŁO GÓRY Z ACONCAGUA			ŁÓD NA RZECIE	STOP SEŁUŻACY DO LUTO-WANIA		PYTAJĄCE ZWIĘRZĘ					
SAMIEC OWCY IMIĘ AKTORKI BULLOCK					LĘPKI, SŁUŻY DO ŁĄCZENIA CZĘŚC		12	9, 17					
			10		ROŚLINA UŻY-WANA DAWNIEJ NA WIANKI SŁUBNE								
NAGŁE, KRÓTKIE, SILNE ŚWIĄTŁO	JAMES, DAWNY AKTOR Z USA	BLAGIER			NAJLEPSZA OBRONA		11						
					CELTYSKI POETA I PIŚNIARZ DWORSKI	RELACJA, SPRAWOZDANIE	GRZEGORZ, SEYNNY DAWNIEJ PIĘKARZ	... ATMOS-FERYCZNY TO NP. GRAD	UPOSAŻENIE AKTORA				
ZATOKA MORZA CZERWONEGO		KĄŻDY MA DWA KONCE	JEDEN Z NAUCZY-CIELI LILAK		20		5						
DAWNY WYWABIACZ PŁAM			SEYNNY MUZEUM W PETERS-BURGU	13				1					
JAZDA Z GÓRY NA DOŁ	19	14	8		KAUSTYCZNA			18					
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14

... żadnych kategorizacji” - uświadomiło mi to, że faktycznie to chyba jest ten moment, kiedy możemy być dumni z postawy Polaków. Odmiennej temat to nasza polonijna pomoc, w którą bezgranicznie zaangażowała się grupa ludzi o wielkich sercach (na pewno będzie oddzielny artykuł na ten temat w tym wydaniu). Wszystko zostało uwiecznione za pośrednictwem lokalnej stacji CBS.

WOŁYŃ I KRYTYCY

Nie ma tak kolorowo, że wszyscy cieszą się z polskiej pomocy Ukrainie. Krytycy przywołują Wołyń i zbrodnie banderowców dokonane podczas poprzedniej wojny. Temat jest bardzo delikatny, ale ponieważ przeczytałem

dzielo pana Zychowicza „Wołyń Zdradzony”, pozwolę sobie zabrać głos w tej sprawie. Od lat temat dramatu na kresach nie pozostaje rozwiązany, jest nawet panel, który tworzą historycy polscy i ukraińscy i pomimo masy dokumentów oraz wiedzy nie mogą dojść do kompletnego porozumienia. Dzieje się tak, ponieważ tak samo jak Polacy oskarżają Ukraińców o zbrodnie, tak samo Polaków oskarżają Ukraińcy co bardzo rzeczowo wyłożył Zychowicz w swojej książce, zdecydowanie bardziej poświęconej polskiej wersji sprawy. Jako Polacy, pamiętając o historii, jednocześnie patrzmy w przyszłość, w której może nie być wolnej Polski, jeśli nie będzie wolnej Ukrainy. Nie przejmujcie się, ludzie o dobrych sercach jest więcej.

OGŁOSZENIE



CALL US!
WE ARE HERE TO HELP!
303-940-5696
5783 Sheridan Frontage Rd, Ste 302
Arvada, CO 80002
www.daamerica.org

DROGADICTOS ANONIMOS,
is a non-profit association composed of men,
women and children who meet voluntarily
to free ourselves from the slavery of drugs.
To regain our health, faith and morals
we rely on a recovery program
of twelve spiritual principles.
Sharing our knowledge and experiences of pain
and overcoming.

Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz,
a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia
nie jesteś w stanie kontrolować ilości
wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie
cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM,
którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć.
Zapraszamy na nasze spotkanie AA,
gdzie dowiesz się jak wielu z nas
już wyzdrowiało i jak także Ty możesz
pozbyć się tej strasznej choroby.
Spotkania odbywają się w każdą niedzielę
o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219

Po więcej informacji dzwoń pod numer:

303-882-1038 lub 720- 231-1586
Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!



Pocztówka ze świata



Wyspa Wielkanocna

HALINA DĄBROWSKA | Florence, CO

5 kwietnia 1722 roku. Niedziela Wielkanocna. Holenderski żeglarz, Jakub van Roggeveen, dopływa do brzegów małej wysypki rzuconej w przestwór wód Pacyfiku. Na mapie świata pojawia się nowa nazwa geograficzna - Wyspa Wielkanocna. Wyspa ma też i inne nazwy. Najstarsza to Te Pito o Te Henua, Pępek Świata. Obecnie popularna staje się nazwa pochodząca z języka tahitańskiego, Rapa Nui czyli Wielka Wyspa. Tak nazywają siebie, swój język i swoją wyspę jej mieszkańcy. Rapa Nui jest najbardziej izolowanym punktem osadniczym na naszym globie - jej odległość od wybrzeży Ameryki Południowej wynosi 3600 km, a w kierunku zachodnim mała, zamieszkała wysypka Pitcarin oddalona jest o 2075 km.

Wyspa Wielkanocna była jednym z kolejnych etapów naszej podróży dookoła świata półkuli południowej. Po pięciu godzinach lotu samolot chilijskich linii lotniczych Lan ląduje na małym lotnisku. Gęsty mrok, ciepłe, wilgotne powietrze, intensywny zapach kwiatów naszyjników, którymi obdarowują nas China i Chico, przewodnik i kierowca. Obydwoje pochodzą z królewskich rodów, aczkolwiek ojcem China jest Chilijczyk. China jest nauczycielką języka angielskiego. Wypiarzka uroda ze świeżymi kwiatami we włosach. Chico paradował w pioropu podpierając się wielką laską, rzeźbioną w górnej części. Posługując się małym, strunowym instrumentem wyśpiewywał historię wyspy i swojego rodu.

Historia wyspy to w 70-ciu procentach przekazy ustne, w których prawda splata się z fantazją, czyniąc przeszłość barwną opowieścią. Ta odrobina lądu o powierzchni 163 km kwadratowych, umocowana do dna oceanu na głębokości 3 km, działalnością wulkanów wyniesiona ponad powierzchnię wody, interesuje i intryguje cały świat.

Tu każde miejsce oplata legenda, magia, mitologia. Na wyspie zainwentaryzowano 30 tysięcy stanowisk archeologicznych będących miejscami z zachowanymi śladami działalności człowieka. To największe muzeum archeologiczne pod otwartym niebem. Wielką i fascynującą tajemnicą wyspy są kamienne posągi. Budzą podziw i zdumienie. Doliczono się ich około tysiąca, ale nie więcej niż sto w pozycji pionowej. Spotkać je można wszędzie, najczęściej nad brzegami oceanu.

Ahu Tanarki to piętnaście rzeźb odrestaurowanych w latach dziewięćdziesiątych przez Japończyków. Ustawiono je w jednym rzędzie na kamiennych platformach, *ahu*. Potężne kadłuby. Duża, ciosana głowa. Płaska twarz z wystającym nosem i wydatnymi uszami. Ręce ściśle przylegają do tułowia. Stoją plecami do oceanu i pustymi oczodołami patrzą w głąb lądu.

Rano Raraku. Jeden z siedemdziesięciu wulkanów wyspy. Na jego stokach duży kamieniołom. To tu powstawały kolosy. Z wulkanicznego tufu, bazaltowymi, prostymi narzędziami, pod gorącym niebem wykrywano monumentalne rzeźby. Najpierw, nacinając rowki w skale, rozplanowywano kształt figury. Mozolnym kuciem doprowadzano do odłączenia jej od podłoża. Wtedy na linach spuszczano kadłub po stoku w dół i poddawano dalszej obróbce. Posągi miały od 1 do 21 metrów wysokości. Obliczono, że nad wykonaniem rzeźby o wysokości 9.8 metra i wadze 80 ton musiało pracować przez cały rok trzydzieści osób, a dziewięćdziesiąt osób

potrafiło przetransportować ją w ciągu dwóch miesięcy na odległość 6km. Wytyczonymi ścieżkami krążymy wśród rzeźb. Niektóre zasypane po głowę, gotowe do marszu w dół. Inne w pozycji leżącej. Wśród nich kolos - 21 metrów długości i o wadze 270 ton - jeszcze nie odkuty od podłoża.

To *Pito Kura*. Zwiedzający ustawiają się w kolejce do miejsca energii i mocy. Wielka kamienna kula posiada właściwości magnetyczne i relaksujące. Kontakt z nią wspomaga ciało i duszę. *Rano Kau*. Z krawędzi wulkanu rozległa panorama na całą wyspę. Na pierwszym planie jedyna osada, „stolica”, *Hanga Roa*. Małe lotnisko z długim pasem startowym dla awaryjnego lądowania amerykańskich promów kosmicznych. Porośnięte, strome ściany krateru opadają w dół. Spojrzenie do środka. Oddech zamiera. Na dnie krateru jezioro. Zarośnięte sitowiem i liliami wodnymi. Między nimi połyskująca w słońcu tafla wody. Od strony oceanu zerodowana ściana powiększa dramaturgię skalnej scenografii. Strome klifowe brzegi. W pobliżu trzy małe skalne wysypki.



Moai - monolityczne posągi wykonane przez mieszkańców Wyspy Wielkanocnej z tufu wulkanicznego. Istnieje wiele hipotez dotyczących twórców moai. Według najpopularniejszej byli nimi polinezyjscy osadnicy z około 1000-1100 roku naszej ery. Fot: Wikipedia

Miejsce kultu Człowieka - Ptaka. Na skraju wyspy ceremonialna wioska Orango. Każdej wiosny z każdego klanu wybierano młodych wojowników, którzy rywalizowali ze sobą o zdobycie i przyniesienie z wyspy nieuszkodzonego, pierwszego jajka mowy. Na zwyczaję, człowieka - ptaka, i klan spływały liczne zaszczyty. Ten motyw, jak również epizody wojny domowej mającej miejsce jeszcze przed odkryciem wyspy, pomiędzy Długimi Uszami - arystokracją, a Krótkimi Uszami - warstwą niewolników, są kanwą filmu Kevina Costnera *Rapa Nui*, którego akcja wpisana jest w ten krajobraz.

Anakena, mała zatoczka z piaszczystą plażą. Palmowy las. Kilka moai w dużych kapeluszach z czerwonej, wulkanicznej skały. Czysta, ciepła woda. Na trawiastych

wzgórzach pasą się konie. Koni tu dużo. Tyle, ile ludzi, a może i więcej. Miejsce sympatyczne. Zachęca do odpoczynku i refleksji. To tutaj lądowali Polinezyjczycy ze swoim legendarnym królem - kapłanem Hotu Matua. To tutaj również biwakowali uczestnicy wypraw Thora Heyerdahla, zdaniem, którego pierwszymi osadnikami na wyspie byli przybysze z Ameryki Południowej. Dziś większość badaczy uważa, że to jednak Polinezyjczycy zaczęli pierwsi zasiedlać wyspę w latach pomiędzy 400-800 rokiem naszej ery. Przywieźli ze sobą rośliny i zwierzęta. W kompletnej izolacji stworzyli ośrodki kultowe. Zaczęli rzeźbić monumentalne figury. Do dziś nie ma jednoznacznych odpowiedzi jakim celom miały one służyć i jak je transportowano na znaczne odległości. Stworzyli nieodczytane do dziś pismo *rang-rango* oraz kulturę pełną fascynujących zgadek historycznych.

Wyspa dla pierwszych osadników była miejscem bardzo przyjaznym. Ciepły klimat. Dobre gleby. Lasy. Zasobne w faunę wody przybrzeżne. Liczne jaskinie dawały

straszne choroby, syfilis z Ameryki, trąd z Tahiti. Pierwsi przybysze zabijali tubylców. Handlarze ludźmi porywają mieszkańców. W 1862 roku peruwiański handlarz podstępem wywozą z wyspy 1500 osób do pracy w kopalniach guana. Na wygnaniu umiera ostatni król Komaini. Międzynarodowe protesty. Powraca 15-sto osobowa garstka wynędzniałych, wychudzonych ludzi przypominających szkielety.

Część mieszkańców odplynęła z wyspy z chrześcijańskim misjonarzami. W 1877 roku liczba ludności wyspy wynosi 111 osób. Potencjał ludzki został kompletnie zniszczony, a tym samym zniszczeniu uległo żywe źródło wiadomości historycznych i tradycji.

W 1888 roku Rapa Nui została przyłączona do Chile. Oficjalna jej nazwa brzmi *Isele de Pascuale*. Rozpoczyna się proces powolnej odbudowy populacji i tożsamości wyspy, ale już w warunkach ożywionych kontaktów międzynarodowych. Obecnie na Rapa Nui prowadzone są interdyscyplinarne, międzynarodowe badania naukowe z

schronienie i były zbiornikami wody pitnej. Liczba ludności ciągle wzrastała. I oto nadeszły trudne, niespokojne lata. Zniknęły lasy...Wycięto je do budowy domów i łodzi oraz transportu moai. Do wyniszczenia drzewostanu przyczyniły się także szczury. Żywiły się nasionami palm, co nie pozwoliło na odrodzenie się drzewostanu. W 1650 roku wyspa była już bezleśna. Postępuje erozja gleby. Zachodzą zmiany społeczne. Bogaci i biedni... Wyzyskiwani i zmuszani do niewolniczej pracy buntują się. Wybuchają krwawe walki bratobójcze. Zaczyna brakować żywności.

Głód. Kanibalizm. Spada gwałtownie liczba kobiet. To one były przede wszystkim ofiarami ludożerstwa. Odkrycie wyspy dla świata też nic dobrego jej nie przyniosło. Przywleczono

zastosowaniem najnowszych osiągnięć techniki. Od 2001 roku aktywnie uczestniczą w nich naukowcy z Polski. Kierownikiem naukowym polskich wypraw jest prof. Zdzisław Jan Ryn. Domeną badań Polaków są przede wszystkim jaskinie. Polacy skartowali i przebadali 320 jaskiń. Znalezione materiały archeologiczne i antropologiczne pomogą wyjaśnić i rozwiązać wiele interesujących problemów i zagadek tego tajemniczego zakątka globu.

Ostatni wieczór na wyspie. Pod Krzyżem Południa oglądamy widowisko w wykonaniu lokalnych artystów. Muzyką, tańcem i śpiewem roztaczają panoramę dziejów swojego miejsca na ziemi. Jutro Wyspa Wielkanocna będzie już dla nas wspomnieniem.

72 SOLD[®]

Sprzedaj swój dom w 72 godziny!

Z programem 72SOLD:

- + Masz możliwość pozostania w domu do 6 miesięcy po sprzedaży
- + Większość sprzedających swoje domy zarobiła dodatkowe 5%-18% powyżej ceny rynkowej

Sprawdź wartość swojego domu w 15 minut na stronie:

www.72SoldTopPrice.com

Odpowiedz na kilka krótkich pytań i podamy Ci precyzyjną cenę Twojej nieruchomości



JACEK GŁOWACKI

303.356.1693


YOUR CASTLE
REAL ESTATE



6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003

www.europeangourmet.net

wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne


**European
Gourmet**

*Wszystkim naszym Klientom
składamy
serdeczne życzenia Wesołych
Świąt Wielkanocnych
i Smacznego Jajka!*



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808

AGNIESZKA M HOMA Homa-Rickert CPAs



Oferuje bezpłatne konsultacje i doradztwo w zakresie planowania podatków dla osób indywidualnych oraz dla osób posiadających biznesy.

Profesjonalna, rzetelna i poufna pomoc w przygotowywaniu podatków i księgowości dla osób indywidualnych oraz dla osób posiadających biznesy

Wieloletnie doświadczenie w przygotowywaniu podatków i wykonywanie audytów.

Certified Public Accountant
since March 31, 2012
License #CPA.0029895

AGNIESZKA M HOMA
303.667.6814

6422 South Quebec Street
Centennial, CO 80111
E-mail: ahoma@hrcpa.co

www.hrcpa.co